

**Tatarzy z Krymu
we Lwowie**
Alina Wozijan
s. 20



**Marszałek Piłsudski
nie żyje**
Co pisała prasa lwowska
Krzysztof Szymański
s. 22



Święta żydowskie
Leonid Goldberg
s. 24



ISSN 1996-2304



9 771996 230009

95. rocznica Sojuszu Piłsudski – Petlura. Obchody w Winnicy

Winnica jako centrum pojednania Polaków i Ukraińców

Mundury Wojska Polskiego i Ukraińskiej Republiki Ludowej, okrzyki komend i szczęk broni z początku XX wieku na ulicach i placach Winnicy w dniu 25 kwietnia symbolicznie towarzyszyły głównym obchodom 95. rocznicy podpisania w tym mieście sojuszu polsko-ukraińskiego przez Marszałka i Naczelnego Wodza Józefa Piłsudskiego i Atamana Naczelnego Symona Petlurę. Organizatorem uroczystości był Konsulat Generalny RP w Winnicy, Stowarzyszenie polonijne „Kresowiaczy”, Urząd miasta Winnicy oraz Stowarzyszenie „Historia Winnicy”.

KONSTANTY CZAWAGA
tekst i zdjęcia

W szczególności Paktu Piłsudski-Petlura wprowadziło sympozjum naukowe z udziałem historyków polskich i ukraińskich, które odbyło się na Winnickim Narodowym Uniwersytecie Technicznym. Na obrady „okrągłego stołu” pt. „Braterstwo broni. Polsko-Ukraiński Sojusz 1920 roku” przybyli: Ambasador RP na Ukrainie Henryk Litwin, Przewodniczący Winnickiej Państwowej Administracji Obwodowej Walerij Korowij, Konsul Generalny RP w Winnicy Krzysztof Świderek, przewodniczący Winnickiej Rady Obwodowej Serhij Swytko, p.o. Prezydenta Miasta Winnicy Serhij Morgunow oraz Rektor Winnickiego Narodowego Uniwersytetu Technicznego prof. Wołodmyr Hrabko. Licznie przybyli też działacze polskich organizacji społecznych z dwóch obwodów – winnickiego i chmielnickiego. Każdy z uczestników otrzymał wydaną przez Muzeum Historii Polski w Warszawie tekę edukacyjną po polsku i po ukraińsku pt. „Razem o wolność. Sojusz polsko-ukraiński 1920 r.”. Są to biogramy działaczy wojskowych, dokumenty, odezwy i przemówienia, wspomnienia oraz mapy i źródła ikonograficzne.

„Mieliśmy oprócz obecnych tu prelegentów jeszcze 15 innych chętnych profesorów z Polski, którzy się tym tematem interesują – powiedział dla Kuriera Jerzy Wójcicki, prezes Stowarzyszenia Polonijnego „Kresowiaczy” i redaktor naczelny „Słowa Polskiego”. – Tematy są aktualne bo prezydent Poroszenko dziś już deklaruje, że zainicjuje referendum o wstąpieniu Ukrainy do NATO, a Sojusz Polsko-Ukraiński 1920 roku to też był, można powiedzieć, jakby sojusz Ukrainy z Europą. Bo Polska reprezentowała cywilizację zachodnią a Ukraina zawsze była na rozdrożu. Teraz już to rozdroże przemieściło się nieco w stronę Europy. Mamy nadzieję, że zaowocuje to w najbliższym czasie z otrzymaniem przez Ukrainę konkretnej perspektywy wejścia do UE i Paktu Północnoatlantyckiego, a my jako mniejszość polska w Winnicy będziemy się starali na swój sposób ten ruch promować. My już wiemy co znaczy Polska, co znaczy Unia Europejska i staramy się Ukraińcom powiedzieć, że te stereotypy sowieckie powinny należeć już do przeszłości”.



Rzeczą charakterystyczną, którą podkreślali nasi miejscowi rozmówcy, był też fakt obecności najwyższych władz winnickich podczas całego sympozjum historycznego, co jeszcze rzadko się zdarza na Ukrainie.

„Historyczne wydarzenie 1920 roku zjednoczyło dwa narody ukraiński i polski w walce o niepodległość swoich krajów – mówił przewodniczący Winnickiej Rady Obwodowej Serhij Swytko. – Również dzisiaj, gdy Ukraina znów znajduje się w stanie wojny z Rosją odczuwamy poparcie narodu polskiego. Polska jest naszym najbliższym przyjacielem”.

Na Podolu jest coraz większe zainteresowanie Polską, i dlatego mamy potrzebę w utworzeniu wydziału polonistyki na uczelni wyższej w Winnicy – padła propozycja jednego z prelegentów. Ambasador Henryk Litwin przekazał dla Winnickiego Narodowego Uniwersytetu Technicznego książki polskich historyków o wydarzeniach wojennych z przed 95 lat na ziemi ukraińskiej i polskiej.

Po zakończeniu obrad na dworcu kolejowym polscy dyplomaci i

przedstawiciele władz winnickich złożyli kwiaty pod odsłoniętą w ubiegłym roku tablicą pamiątkową o treści: „16 maja 1920 roku w Winnicy spotkali się Ataman Naczelny Symon Petlura i Marszałek Józef Piłsudski, przywódcy walk o wolność i niepodległość Polski i Ukrainy”.

Tymczasem przed siedzibą urzędu miasta rozpoczęła się defilada polskich i ukraińskich grup rekonstrukcyjnych, które zaprezentowały umundurowanie i musztrę formacji wojskowych z lat 1918 – 1920. Na ulicach rozdawano reprint ukraińskiej gazety „Chwyla” z 1920 roku, która zapraszała mieszkańców Winnicy do przywitania największego przyjaciela Ukraińców – Marszałka Józefa Piłsudskiego. Zapowiedź okazała się aktualna nawet w dniu dzisiejszym. W roli Marszałka Piłsudskiego wystąpił Marek Bojcun, członek grupy rekonstrukcyjnej z Polski, który powiedział przedstawicielom Kuriera:

„Urodziłem się w Malborku, ale mój dziadek urodził się na Ukrainie. Jego korzenie pochodzą z Kamieńca Podolskiego. W 1917 roku mój pra-

dziadek został zabity przez czerwonoarmistów więc rodzina mojego dziadka musiała uciekać z tych terenów. Dziadek trafił do oddziałów Atamana Petlury jako oficer, dzielnie bronił tutaj ziemi ukraińskiej, ja wnuk Maksymiliana Bojcuna jestem tutaj po raz pierwszy, ale sercem byłem tutaj cały. W dniu dzisiejszym zostaliśmy zaproszeni przez Ambasadę RP na Ukrainie i Konsulat Generalny RP w Winnicy. Jesteśmy grupą Stowarzyszenia Rekonstrukcji Historycznej *Marienburg*, która powstała w 2005 roku w Malborku. Odtwarzamy walki żołnierzy polskich od 1914 roku do współczesności”.

Zbieg okoliczności sprawił, że teraz w Winnicy Marek Bojcun spotkał grupę Rekonstrukcji Historycznej z Kamieńca Podolskiego, która odtworzyła żołnierzy Ukraińskiej Armii Narodowej. W podobnym mundurze kiedyś walczył jego dziadek.

W asyście polskich i ukraińskich grup rekonstrukcyjnych złożono też wiązanki kwiatów pod tablicą Marszałka Piłsudskiego oraz ministra rządu URL Markowycza. Została też otwarta w centrum miasta plenerowa wystawa „Za Wolność Naszą i Waszą” przygotowana przez „Kurier Galicyjski”.

„Refleksji jest bardzo wiele, bo to są i różne, prywatne sprawy sentymentalne – powiedział Henryk Grocholski z Warszawy. – Jest to miejsce gdzie moja rodzina żyła przez trzysta lat. W Warszawie żyjemy zaledwie 80. Ogromna część naszej świadomej historii to właśnie tereny Podola i Wołynia. Cieszymy się za każdym razem przyjeżdżając tutaj, bo spotykamy się nie tylko z życzliwością ze strony miejscowych Polaków, ale również, szczególnie po ostatnich zmianach politycznych, spotykamy się z życzliwością miejscowych Ukraińców, którzy, co bardzo mnie cieszy, naprawdę dobrze wspominają moich przodków. Staram się te kontakty utrzymywać. Mamy tutaj bardzo dobre kontakty z archiwum, z bibliotekami i z miejscami, gdzie żyła rodzina Grocholskich. No a dzisiejsza uroczystość to szczególna chwila. Kto by się spodziewał jeszcze dwadzieścia kilka lat temu, że w bardzo dużym mieście ukraińskim, (Winnica liczy 400 tys. mieszkańców), Polacy i Ukraińcy wspólnie wystawią honorową wartę wojskową przy tablicy marszałka Piłsudskiego.

(cd. na s. 4)

Poniżej przedstawiamy obszernie fragmenty tekstu wystąpienia ministra spraw zagranicznych RP Grzegorza Schetyny w Sejmie z dnia 23 kwietnia 2015 r.

INFORMACJA MINISTRA SPRAW ZAGRANICZNYCH O ZADANIACH POLSKIEJ POLITYKI ZAGRANICZNEJ W 2015 ROKU

Panie Prezydencie!
Panie Marszałku!
Pani Premier!
Wysoka Izbo!
Państwo Ambasadorowie!
Panie i Panowie Posłowie!

Od chwili, gdy w listopadzie zeszłego roku przedstawiałem z tego miejsca informację Rządu Rzeczypospolitej o polskiej polityce zagranicznej, minęło zaledwie kilka miesięcy.

W stosunkach międzynarodowych to niewiele, jednak nie w przypadku przelomu roku dwa tysiące czteremastego i piętnastego. Pod wieloma względami ten krótki czas stał się dla Europy punktem zwrotnym. Najbliższe otoczenie Europy przekształciło się ostatnio w wielki pas niestabilności, obejmujący na południu Libię, Irak i Syrię, a na wschodzie Ukrainę. Różne są przyczyny konfliktów targających tymi krajami. Skutek jest jednak pod wieloma względami jeden: destrukcja ładu politycznego, który zapewniał pokój i stabilność Europy Wschodniej, Bliskiego Wschodu i Afryki Północnej na przestrzeni ostatnich kilkudziesięciu lat, tysiące zabitych, dziesiątki tysięcy rannych, miliony uchodźców.

Jeden jest również wspólny mianownik dla sprawców tych nieszczyśc, niezależnie czy chodzi o terrorystów spod czarnej flagi Daesz czy o wspieranych przez Rosję separatystów z Donbasu – nienawiść do Zachodu i uosabianych przez niego wartości w relacjach między narodami.

Polską politykę zagraniczną w okresie tych przesileni cechuje trzeźwość, wolna od emocji ocena otaczającej nas rzeczywistości, zdolność szybkiej reakcji na zmiany w otoczeniu międzynarodowym oraz konsekwentne dążenie do zapewnienia Rzeczypospolitej dwóch podstawowych dóbr, na które zasługują wszyscy jej obywatele: bezpieczeństwa i możliwości rozwoju.

Polska polityka zagraniczna jest dzisiaj nie tylko polityką narodową, jest również mocnym i wiarygodnym głosem kształtującym Wspólną Politykę Zagraniczną i Bezpieczeństwa Unii Europejskiej. Czasami idea silnej Unii bywa przeciwstawiana państwu narodowemu. To jest fałszywa alternatywa. Europa była i jest silna swoimi narodami. Tak było wówczas, gdy rozpoczynała się światowa ekspansja cywilizacji europejskiej i tak jest obecnie. Europa będzie potężna, otoczona szacunkiem wspólnoty międzynarodowej tylko wtedy, gdy tworzące ją narody będą w swej polityce śmiałe i dalekowzroczne, rozumiejące historię, a nie poddające się jej fatalizmowi. Musimy mieć dzisiaj odwagę, by wyobrazić sobie błękitny sztandar unijny, powiewający na brzegach Dniepru, na Bałkanach

Zachodnich i nad Bosforem. Tam, gdzie wymagają tego interesy i dobro Europejczyków, musimy wykazywać się odwagą – zarówno zdecydowanych działań, jak i rozważnego manewrowania. Europa nie może bać się świata, musi go współtworzyć jako jedna z globalnych potęg. Nade wszystko musi być polityczną i cywilizacyjną jednością. To główna rękojmia jej siły. (...)

Kwestią kluczową dla przyszłości Polski i Europy jest dzisiaj zapewnienie bezpieczeństwa. Dążymy do tego korzystając ze wszystkich dostępnych nam instrumentów. Najważniejszym oczywiście pośród nich jest NATO.

Wyzwania takie jak wojna na wschodzie Ukrainy czy bestialstwo tzw. Państwa Islamskiego postawiły wspólnotę transatlantycką wobec konieczności odbudowy jej potencjału we wszystkich aspektach. (...)

Naszym najważniejszym celem pozostaje wzmocnienie wschodniej flanki NATO, m.in. poprzez pełną realizację uzgodnionego podczas szczytu NATO w Newport Planu Gotowości Sojuszu. Zadania realizowane obecnie zmierzają przede wszystkim do poprawy efektywności struktur dowodzenia, zwiększenia liczebności sił odpowiedzi NATO, stworzenia sił natychmiastowego reagowania. Chodzi także o poprawę zdolności sił zbrojnych państw sojuszniczych do współdziałania w warunkach kryzysowych, a także wojennych. Służą temu wspólne ćwiczenia oraz rozwój infrastruktury niezbędnej dla realizacji planów na wypadek wojny.

W tym duchu, w lutym tego roku państwa członkowskie podjęły konkretne decyzje:

- Po pierwsze, liczebność Sił Odpowiedzi NATO (NRF) zostanie zwiększona do 30 tys.
- Po drugie, w 2015 r. powstaną tymczasowe Siły Natychmiastowego Reagowania w oparciu o wkłady Niemiec, Norwegii i Holandii.
- Po trzecie, docelowo siły tzw. „szpicy” mają liczyć do 5 tys. żołnierzy i mają być gotowe do dyslokacji w ciągu 2-3 dni.
- Po czwarte wreszcie, Polska rotacyjnie z Niemcami, Francją, Włochami, Hiszpanią i Wielką Brytanią ma być państwem ramowym przyszłych Sił Natychmiastowego Reagowania.

W roku 2015 w ćwiczeniach wojskowych na terenie Polski weźmie udział około 10 tysięcy żołnierzy państw NATO, w tym ok. 3 tysięcy żołnierzy amerykańskich. Będziemy również dążyć do podniesienia roli i umiędzynarodowienia takich jednostek jak Wielonarodowy Korpus Północno-Wschód w Szczecinie oraz powstająca Jednostka Integrowania Sił NATO. Polska będzie zwiększać swoją rolę w Sojuszu angażując



się w Siły Natychmiastowego Reagowania i reformę Sił Odpowiedzi NATO. Biorąc pod uwagę stan jeszcze sprzed roku, postęp jest tutaj oczywisty. (...)

W proces wzmocnienia bezpieczeństwa wschodniej flanki Sojuszu wpisuje się coraz intensywniejsza współpraca obronna ze Stanami Zjednoczonymi. Posiada ona silne podstawy wynikające zarówno z kontekstu historycznego, jak i doświadczeń wspólnych misji wojskowych w ostatnich latach. Z satysfakcją odnotowujemy rozpoczęcie przez naszych amerykańskich partnerów zgłoszonej w Warszawie przez prezydenta Baracka Obamę Inicjatywy Gwarancji na rzecz Bezpieczeństwa Europy. Od 2012 roku w Łasku stacjonują amerykańskie samoloty bojowe F-16. Od ubiegłego roku rotacyjnie ćwiczą w Polsce amerykańskie siły lądowe.

W ramach współpracy transatlantyckiej będziemy również kontynuowali dialog polityczny i gospodarczy z Kanadą. Doceniamy zaangażowanie Ottawy w NATO i umocnienie bezpieczeństwa w naszym regionie. Z zadowoleniem witamy kanadyjskich żołnierzy przybywających na wspólne ćwiczenia do Polski. Wysoko oceniamy dotychczasową współpracę z Kanadą w kwestiach dotyczących konfliktu na Ukrainie.

W polityce bezpieczeństwa akcentujemy współpracę w ramach NATO, jednak dostrzegamy również rosnącą potrzebę zwiększenia zdolności wojskowych Unii Europejskiej. Wyzwania, którym musi ona stawić czoła, zwłaszcza na Południu, coraz częściej wymagają stanowczej polityki. W praktyce oznacza to konsekwentne wzmocnienie europejskich grup bojowych, by stały się formacjami zdolnymi do szybkiej reakcji. Powinno to również oznaczać wolę ich rzeczywistego

użycia. Razem z innymi państwami Polska jest gotowa uczestniczyć w tym procesie. (...)

Kładąc nacisk na wzmocnienie twardego bezpieczeństwa Rzeczypospolitej, nie tracimy z pola widzenia potrzeby działań dyplomatycznych. Organizacja Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie, krytykowana często za małą skuteczność, w godzinie próby okazała się jedynym narzędziem, którego wspólnota międzynarodowa mogła użyć w celu ograniczenia niszczycielskich skutków wojny na Ukrainie. (...)

Sąsiedztwo europejskie to szansa i obowiązek. Szansa, by kraje graniczące z Unią przejmowały jej dorobek, by europejskie standardy polityczne, gospodarcze i społeczne stały się udziałem coraz większej liczby społeczeństw. Obowiązek, by wstrząsanie się w głos historii, by nie odwracać się od tych narodów – jak Turcja, Ukraina, Gruzja czy Mołdawia – które gotowe są podążać europejskim szlakiem rozwoju.

Jeśli Unia chce być w XXI wieku jedną ze światowych potęg, musi mieć pozytywną ofertę dla swojego najbliższego sąsiedztwa, zwłaszcza tego wschodnioeuropejskiego. Nasz sposób myślenia ma zwolenników w Unii Europejskiej. Moja aktywność jest i nadal będzie podporządkowana temu, by stawał się on coraz bardziej powszechny.

Dzisiejsza debata na temat polskiej polityki zagranicznej odbywa się na kilka tygodni przed szczytem Partnerstwa Wschodniego w Rydze. Dają się w Europie słyszeć głosy, że Partnerstwo okazało się programem zbyt ambitnym i zbyt kosztownym pod względem politycznym. Oto zamiast zapewnić sobie stabilność i przewidywalność Europy Wschodniej Zachód znalazł się w konfrontacji z Rosją, a wschodniej części konty-

entu grozi przewlekły konflikt o nieprzewidywalnych konsekwencjach.

Warto w tym momencie zadać pytanie, czy rzeczywiście Europa Wschodnia była wzorem stabilności i przewidywalności? W ciągu dekady miały miejsce dwie rewolucje na Ukrainie, protesty społeczne w Gruzji i Mołdawii zmusiły do ustąpienia rządu. W innych krajach, by temu zapobiec, władze uciekły się do przemocy policyjnej i ograniczenia swobód obywatelskich. Czy to jest stabilność i przewidywalność? Model ekstensywnego, unikającego reform i dławionego korupcją rozwoju społeczeństw Europy wschodniej uległ wyczerpaniu. Źródłem niestabilności nie jest perspektywa europejska i reformy, lecz ich brak. Dowiedli tego Ukraińcy, którzy gotowi byli zapłacić cenę życia, by położyć kres korupcji, pogardzie dla praworządności i nieudolnym rządcom, nie potrafiącym przez dwa dziesięciolecia podjąć wysiłku modernizacyjnego. Kijowski Majdan stał się początkiem nowoczesnej europejskiej tożsamości narodu ukraińskiego.

Polska popiera wysiłki wspólnoty międzynarodowej, zmierzające do powstrzymania ekspansji wspieranych przez Rosję separatystów na wschodzie Ukrainy. Odnosi się to zarówno do prób mediacji, podejmowanych przez Niemcy i Francję, jak i sankcji, które w obecnych warunkach traktujemy jako bolesny, lecz niezbędny sposób obrony suwerennego państwa europejskiego przed agresją zewnętrzną. Za celowe uznajemy zwiększenie obecności obserwatorów międzynarodowych w rejonie konfliktu. Nie możemy jednocześnie wykluczyć, że w przypadku ponownej eskalacji działań zbrojnych będziemy zmuszeni wraz z innymi państwami, podobnie jak i my oceniającymi sytuację, podjąć decyzję o mocniejszym wsparciu państwa ukraińskiego, w tym jego obronności. Wspomagamy i gotowi jesteśmy dalej wspierać władze w Kijowie w procesie reform. Cieszy nas, że kwestia wsparcia dla Ukrainy stanowi w Polsce ponadpolityczny i ogólnospołeczny konsensus – blisko 80 proc. Polaków opowiada się za udzielaniem naszemu wschodniemu sąsiadowi pomocy gospodarczej.

Naszym priorytetem jest stabilizacja sytuacji politycznej, proces reform i zapewnienie warunków do wdrożenia od stycznia 2016 roku zapisów Umowy Stowarzyszeniowej i Porozumienia o Pogłębionej i Kompleksowej Strefie Wolnego Handlu (AA/DCFTA) pomiędzy Unią Europejską a Ukrainą. Podczas styczniowych polsko-ukraińskich konsultacji międzyrządowych z udziałem Pani Premier Ewy Kopacz w Kijowie potwierdzona została gotowość Polski do udzielenia wiążącego kredytu rządowego

dla Ukrainy, w wysokości 100 mln euro, który powinien stać się silnym impulsem dla rozwoju współpracy małych i średnich przedsiębiorstw. Podpisane zostało również porozumienie o stażach przedstawicieli ukraińskich organów kontroli państwowej w Najwyższej Izbie Kontroli w Warszawie. Chcemy zainicjować działania Polsko-Ukraińskiej Rady Wymiany Młodzieży. MSZ umożliwi również podjęcie studiów obywatelom Ukrainy w ramach programów stypendialnych. Pomagać będziemy także w zakresie rozwoju instytucji zwalczających korupcję. Powołany został pełnomocnik rządu ds. wsparcia reform na Ukrainie. Polska grupa specjalistów zaangażowana jest w prace nad reformą dot. decentralizacji. Ponadto w 2015 roku Ministerstwo Spraw Zagranicznych zamierza przeznaczyć dodatkowe środki na działania pomocowe na rzecz Ukrainy.

Wzmacniamy potencjał sił zbrojnych Ukrainy, w ramach programu szkoleniowego NATO, który ma na celu pomoc w reformie szkolnictwa wojskowego. Wyjątkowo symboliczne znaczenie w umacnianiu naszych kontaktów miała niedawna wizyta prezydenta Bronisława Komorowskiego w Kijowie i jego wystąpienie w Radzie Najwyższej. Słowa o wyciągniętej przez Polskę ręce do współpracy z Ukrainą nie są puste zarówno w wymiarze konkretnym, jak i wymiarze symbolicznym. Polska pomoc dla Ukrainy rośnie z roku na rok pod względem finansowym i politycznym. Suwerenna, demokratyczna, proeuropejska oraz dostatnia Ukraina jest elementem polskiej racji stanu.

Zarazem warto przypomnieć, że w ostatnich 25 latach nigdy nie narzucaliśmy, ani nie będziemy narzucać naszym sąsiadom żadnych rozwiązań czy wyborów. Chcemy kontynuować z Ukrainą proces pojednania historycznego opartego na prawdzie. Nie będziemy przemilczać naszych krzywd i polskich ofiar, w tym także Zbrodni Wołyńskiej, ale nie zamykamy się na wrażliwość sąsiada. Ukraina tworzy dziś swoją nowoczesną tożsamość, w tym historyczną, co nie zwalnia jednak z krytycznego spojrzenia na własne dzieje. Taka jest powinność dojrzałych narodów. Wyprzedzając pytania posłów, stwierdzam kategorycznie, że nie postrzegamy jako zagrożenia niedawnego przyjęcia przez Radę Najwyższą czterech ustaw o polityce historycznej. Apeluję do klubów i kół parlamentarnych, aby nie wykorzystywać tych kwestii w toczącej się kampanii wyborczej. Nie będzie to zgodne z polską racją stanu.

Za miesiąc w Rydze odbędzie się kolejny, już czwarty, Szczyt Partnerstwa Wschodniego. Powinien przynieść potwierdzenie gotowości Unii do kontynuowania ambitnej współpracy nie tylko z Ukrainą, ale również z Mołdawią i Gruzją, a także do podejmowania nowych inicjatyw z Armenią, Azerbejdżanem i Białorusią. Wymagać to będzie z jednej strony pozytywnej oferty, dostosowanej do potrzeb państw dążących do bliższej integracji z Zachodem, z drugiej – strategii elastycznego reagowania na pojawiające się zagrożenia dla stabilności tego regionu. Istnieje zresztą ważny element, który wszystkie sześć krajów wiąże w

całość – to dążenie do ugruntowania niepodległego i suwerennego bytu państwowego. Polska będzie to dążenie wspierać. (...) Szczyt w Rydze – należy podkreślić to z całą mocą – powinien potwierdzić, że społeczeństwa wschodnioeuropejskie, podobnie jak Polska przed 25 laty, mają prawo do wyboru własnej drogi rozwoju cywilizacyjnego. (...)

Ze smutkiem muszę odnotować ochłodzenie stosunków z Federacją Rosyjską, zaważyły jednak na tym istotne przyczyny. Niepokojem napawa nie tylko polityka rosyjska wobec Ukrainy i innych krajów zorientowanych na zacieśnianie więzi z UE, ale także wydarzenia w samej Rosji – zabójstwo Borysa Niemcowa, kampania zastraszania prowadzona wobec tych, którzy upominają się o szacunek dla praw człowieka i swobód obywatelskich, czy wojna informacyjna, by zamaskować własny udział w konflikcie na Ukrainie i karykaturalnie przedstawić reakcję Zachodu na rosyjską agresję.

Gestem, który nie przysłużył się dobrze naszym stosunkom dwustronnym i miał jednocześnie szczególną wymowę polityczną, była odmowa prawa wjazdu do Rosji Marszałkowi Senatu Rzeczypospolitej, który zamierzał uczestniczyć w uroczystościach pogrzebowych Borysa Niemcowa. Niepokoją nas kampanie oszczerstw czy przedsięwzięcia, których celem jest wywołanie zamętu w polskiej przestrzeni informacyjnej. Nie będę ich nawet wymieniał, by nie wpisywać się w ten scenariusz.

Apeluję do polskich redakcji o umiar i zdrowy rozsadek przy nagłaśnianiu tematów, które są bardziej medialne niż realne, a ich celem jest przedstawienie naszego kraju w negatywnym świetle, sprowokowanie gwałtownych reakcji, czy odciągnięcie naszej uwagi od spraw ważnych dla spraw bliższych. (...) Niezależnie jednak od ostatnich wydarzeń, będziemy działać na rzecz odwrócenia tej tendencji i powrotu do normalnych, dobrosąsiedzkich stosunków między naszymi państwami. Doceniamy to, co dobre w naszych stosunkach i chcemy o tym mówić. (...)

Licząc na rozwiązanie tych kwestii utrzymujemy bilateralne kanały współpracy z Rosją. Chcemy rozmawiać w ramach Polsko – Rosyjskiej Komisji Międzyrządowej ds. Współpracy Gospodarczej i ds. Współpracy Międzyregionalnej. Będziemy rozwijać współpracę transgraniczną z Obwodem Królewieckim. Wierzymy, że wkrótce znów zbierze się Polsko-Rosyjska Grupa ds. Trudnych, która w tej chwili wydaje się jeszcze bardziej potrzebna niż wcześniej. (...)

Jeszcze niedawno, dwadzieścia – trzydzieści lat temu, wystarczało być krajem europejskim, by zapewnić sobie wysoką pozycję w społeczności międzynarodowej. Te czasy już minęły. Powstały po II wojnie światowej porządek polityczny i gospodarczy, oparty na dominacji Zachodu, coraz częściej bywa kwestionowany. Za sprawą zmian demograficznych, technologicznych i gospodarczych rośnie znaczenie państw spoza naszego kręgu cywilizacyjnego. (...)

Kształtuje się świat wielobiegunowy i ideologicznie zróżnicowany. Centrum jego dynamiki przesuwa się ku Pacyfikowi. Rośnie rola Chin jako mocarstwa globalnego. Zmiany te otwierają nowe możliwości, ale mogą być również źródłem rywalizacji i niestabilności. Polska stoi w związku z tym przed ogromnym wyzwaniem – albo stanie się krajem zdolnym do zajęcia ważnego miejsca we współpracy między Europą i innymi kontynentami, albo będzie skazana na niszowość, na ograniczenie się do spraw własnego regionu, a w dalszej perspektywie na marginalizację. (...)

Podjmując wysiłek na rzecz umocnienia obecności polskiej poza Europą, rozwoju współpracy z krajami Azji, Afryki i Ameryki Łacińskiej, nie zapominamy, że Polska jest częścią Zachodu. Że to właśnie z państwami zza naszej zachodniej granicy łączą nas strategiczne interesy. Że to dzięki członkostwu w Unii Europejskiej zakotwiczeni jesteśmy w najsilniejszym ugrupowaniu gospodarczym i politycznym świata. Że to przyszłość ładu euroatlantyckiego – którego Polska jest ważnym ogniwem – w dużej mierze kształtować będzie przyszłość naszego kraju.

W 2015 roku będziemy nadal aktywnymi uczestnikami dyskusji o reformie Unii w jej obecnych ramach traktatowych, z poszanowaniem roli Komisji Europejskiej oraz integralności całego projektu europejskiego. Kryzys finansowy i gospodarczy ukazał potrzebę reform strukturalnych, które pozwoliłyby na przywrócenie stabilnego wzrostu gospodarczego. (...)

Kryzys ekonomiczny, który uderzył w Europę, naruszył fundamenty stabilności politycznej Unii, stworzył grunt podatny na różne populizmy, zarówno lewicowe jak i prawicowe, często o zabarwieniu nacjonalistycznym czy izolacjonistycznym, kwestionujących podstawy porządku europejskiego. Polska sprzeciwia się próbom tworzenia nowych podziałów w Unii oraz osłabiania instytucji wspólnotowych. Nie pozwolimy, aby doraźne problemy finansowo-gospodarcze, płynące z kryzysu strefy euro, przesłoniły perspektywę polityczną integracji europejskiej i prowadziły do negowania podstawowych osiągnięć kilkudziesięciu lat integracji. W tych kategoriach postrzegamy głosy nawołujące do ograniczenia swobody przemieszczania się osób i pracowników, a także usług.

Będziemy konsekwentnie bronić obywateli polskich i polskich przedsiębiorstw przed dyskryminacją na rynkach pracy Unii Europejskiej, przed przed praktykami protekcjonistycznymi. (...) Konsekwentnie dążymy do wzmocnienia bezpieczeństwa energetycznego Polski i całej UE w ramach projektu Unii Energetycznej. Polskie propozycje z wiosny ubiegłego roku miały na celu realizację idei solidarności oraz wzmocnienie pozycji negocjacyjnej państw członkowskich wobec zewnętrznych dostawców surowców energetycznych. Dziś są one jednym z priorytetowych zadań Komisji Europejskiej.

Stoi przed nami niełatwe zadanie – przełożenia zgłoszonych w lutym propozycji na konkretną unijną legislację, przewidującą wspólne działania państw członkowskich w przypadku kryzysu dostaw oraz

zwiększenie przejrzystości rynku gazu. Opowiadamy się również za dalszą dywersyfikacją kierunków importu gazu do Europy, zwłaszcza poprzez współpracę z takimi dostawcami jak kraje Zatoki Perskiej, Norwegia, państwa regionu Morza Kaspijskiego czy USA. Tym sposobem dostawy gazu przestaną być narzędziem politycznego nacisku, a staną się przedmiotem zdrowej konkurencji. (...)

Duże nadzieje na konsolidację jedności państw zachodnich wiążemy z dalszym umacnianiem więzi pomiędzy Unią Europejską oraz Stanami Zjednoczonymi, które nie powinny w naszym przekonaniu ograniczać się do Sojuszu Północnoatlantyckiego. USA są nie tylko strategicznym partnerem militarnym, ale również należą do grona najważniejszych partnerów w wymiarze gospodarczym. (...)

Niemcy są dzisiaj głównym europejskim partnerem Polski. (...) Trudno byłoby sobie dziś wyobrazić współczesną nam Unię Europejską bez partnerstwa polsko-niemieckiego, wyrastającego z wielkiego gestu polskiego Kościoła katolickiego. (...)

Będziemy intensywnie rozwijać współpracę z Wielką Brytanią, która – mamy nadzieję – pozostanie naszym partnerem w UE i państwem podobnie myślącym w zakresie polityki wschodniej, polityki energetycznej czy liberalizacji handlu. (...) Realizacji interesów państw regionu służą regularne konsultacje premierów Grupy Wyszehradzkiej przed posiedzeniami Rad Europejskich. Jednocześnie nie jest tajemnicą, że nowe wyzwania geopolityczne ostatniego roku ujawniły rozbieżności w łonie Grupy. Prowadzimy na ten temat intensywny dialog z naszymi partnerami. Właśnie dzięki niemu udaje nam się zachować jedność, podejmując solidarnie kluczowe decyzje w ramach Unii Europejskiej. Jednocześnie nie należy zapominać, że Grupa Wyszehradzka jest przede wszystkim formatem regionalnej współpracy sektorowej, zorientowanej na rozwój czterech krajów poprzez rozwiązywanie wspólnych problemów. Odmienne podejście do niektórych problemów międzynarodowych absolutnie nie przekreśla pozytywnej dynamiki współpracy w innych dziedzinach, takich jak rozwój infrastruktury komunikacyjnej, transportowej, ochrona środowiska, turystyka czy bezpieczeństwo energetyczne. (...)

Polska dyplomacja skutecznie zapewnia wsparcie i opiekę ponad 20-milionowej Polonii rozsianej po całym świecie. Finalizujemy prace nad programem rządowym, określającym założenia współpracy z Polonią do 2020 roku. Poświęcamy szczególną uwagę działaniom, które wzmacniają pozycję naszych Rodaków w krajach ich zamieszkania. Siła i autorytet społeczności polskich w świecie służy nie tylko im samym, ale także nam, Polsce. Naszym priorytetem pozostaje pomoc dla Polaków na Białorusi i Litwie. Pamiętamy także o Polakach na Ukrainie, nie ograniczając się do jednostkowych akcji jak ewakuacja z Donbasu. Wzmacniamy szkolnictwo polskie i rozpoczynamy budowę Domu Polskiego we Lwowie. Szczególną uwagę poświęcamy tym Rodakom, którzy w ostatnim

czasie wyjechali do państw Unii Europejskiej.

Pracujemy nad uznaniem praw Rodaków mieszkających na terytorium Republiki Federalnej Niemiec i odnotowujemy tu pewien postęp, między innymi w sprawie szkolnictwa oraz Domu Polskiego w Bochum. Dążymy do tego, aby zgodnie z duchem i zapisami Traktatu o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy Polonia w Niemczech otrzymywała takie samo wsparcie i mogła korzystać z takich samych instrumentów podtrzymywania tożsamości, jak to ma miejsce w przypadku mniejszości niemieckiej w Polsce.

Nie tracimy również z pola widzenia największej Polonii świata w Ameryce Północnej, gdzie wspieramy realizację coraz większej liczby ważnych dla niej projektów. Instrumentarium finansowe, jakim dysponuje MSZ, tworzy dogodne warunki do prowadzenia skutecznej, nowoczesnej, konsekwentnej i aktywnej polityki polonijnej. Stanowi ono zarazem ogromne wyzwanie, związane z wymogami sprawnego przeprowadzania konkursów dotacyjnych. (...)

Z kwestią wsparcia Polaków w świecie nierozzerwalnie wiąże się troska o jak najlepszy wizerunek naszego kraju. Ostatnie wydarzenia pokazują, że nie jest to sprawa zamknięta. Zapewnimy, że MSZ był, jest i będzie aktywny na tym polu. Nie będziemy bierni w przypadku prób fałszowania historii, ignorancji czy przypisywania nam win, których nie popełniliśmy. Tylko w zeszłym roku nasze placówki dyplomatyczne reagowały ponad 150 razy w przypadku użycia tzw. wadliwych kodów pamięci dotyczących Polski i Polaków. Większość interwencji była skuteczna i doprowadziła do sprostowania niewłaściwych sformułowań. W kwestiach polityki historycznej współpracujemy z Instytutem Pamięci Narodowej. Będziemy ściśle koordynować nasze działania na arenie międzynarodowej. O wspólnych planach odnośnie aktywnej i skutecznej polityki historycznej rozmawiamy z kierownictwem IPN.

Walce o prawdę historyczną poświęcony był rok Jana Karskiego zakończony w grudniu. W jego trakcie promowaliśmy postać emisariusza polskiego Państwa Podziemnego, który poinformował świat o Holocauście. (...) Gdy raport Karskiego o Holocauście dotarł w czasie II wojny światowej do USA, „New York Times” napisał o nim na 16 stronie. Na pierwszej umieszczono natomiast wzmiankę o gubernatorze stanu Nowy Jork, który przekazał swoje sportowe buty do składu gumy. „Świat usłyszał i nie zrobił nic” – konstatują świadkowie tamtego zdarzenia. Historia Jana Karskiego uczy, że jeśli znajdujesz się w dramatycznej sytuacji i możesz coś zrobić, to musisz przynajmniej spróbować. Polska dyplomacja będzie nadal promować tę unikalną postać i jej zasługi. To najlepszy sposób na przełamanie krzywdzących stereotypów o historii naszego kraju. (...)

Proszę o przyjęcie informacji o zadaniach polskiej polityki zagranicznej w 2015 roku.

Dziękuję za uwagę.

Winnica jako centrum pojednania Polaków i Ukraińców (cd. ze s. 1)

To naprawdę jest ten moment w historii, którego nie można zaprzepaścić, i razem z Ukraińcami musimy działać w tę stronę, żeby ten naród też był jak najbliższej struktur europejskich i ażeby jak najlepiej nam, Polakom z narodem ukraińskim się współpracowało. Bo jeżeli my tego nie wykorzystamy to na pewno wykorzysta ktoś inny, i nie koniecznie pomyślnie dla nas”.

Wielkim świętem narodu polskiego i ukraińskiego nazwał to wydarzenie konsul generalny RP w Winnicy Krzysztof Świderek. „W ten sposób chcieliśmy jeszcze raz dobitnie opowiedzieć historię tamtych czasów i 95. rocznicy Paktu Piłsudski-Petlura – powiedział polski dyplomata. – W sposób szczególny zależało nam na organizacji konferencji, okrągłego stołu, aby z udziałem polskich specjalistów, szczególnie pana pułkownika Krząstka, pokazać tę nieznaną część historii z tamtego okresu. Myślę, że nie tylko polski prelegent, ale i ukraińscy prelegenci wykazali się bardzo dobrą znajomością tamtego okresu i sądzę, że wielu z nas, w tym również ja, podczas konferencji dowiedziało się o nowych wątkach historycznych. Cieszę się ogromnie, że w sposób szczególny przez prelegentów ukraińskich była podkreślana wielka pomoc Polski w tym czasie dla strony ukraińskiej. Choć ten Pakt zakończył się niepowodzeniem, to był to jednak poważny sygnał w sprawie niepodległości państwa ukraińskiego. A dlaczego Winnica? Dlatego, że tutaj doszło do spotkania Petlury z Piłsudskim. Tutaj się spotkali i tutaj wypowiedziano te bardzo ważne słowa: „Nie ma niepodległej Polski bez niepodległej Ukrainy”. I cieszę się ogromnie, że dużo inicjatywy przy organizacji tego przedsięwzięcia zawdzięczamy naszym rodakom, organizacjom polskim w Winnicy, których członkowie bardzo licznie przybyli na to święto.



Ogromnie się cieszę, że to wydarzenie bardzo poważnie potraktowali przedstawiciele władz miasta Winnicy i obwodu winnickiego. Wspólnie świętujemy, wspólnie mówimy o tej wielkiej historycznej dacie i razem cieszymy się z tego co miało miejsce 95 lat temu i mówimy o tym co się dzieje dzisiaj na Ukrainie, ponieważ możemy tę historię przybliżyć do dni dzisiejszych”.

„My mamy już swoją ugruntowaną pozycję na Podolu. Obecnie wszystkie nasze inicjatywy są bardzo dobrze przyjęte przez władze miejscowe – wyjaśnił Jerzy Wójcicki. – Nawet na tej dzisiejszej uroczystości władze miasta Winnicy przekazały nam 10 tys. hrywien, co jest może niezbyt dużą kwotą, ale sam fakt wsparcia finansowego inicjatywy polskiej mniejszości to jest bardzo piękny gest. Udostępniono nam pomieszczenia, a także miejsce na ekspozycję wystawy „Kuriera Galicyjskiego” – „Za naszą i waszą wolność”. Hotel dla rekonstruktorów został opłacony przez władze miasta. Nie mamy żadnych problemów z porozumieniem z władzami”.

Swoją pogląd na rzecz Winnicy jako centrum pojednania Polaków i Ukraińców wyraził również pułkownik rezerwy WP Tadeusz Krząstek ze Studium Europy Wschodniej Uniwersytetu Warszawskiego, z którym rozmawialiśmy po projekcji filmu dokumentalnego w reżyserii Jerzego Lubacha „Trudne braterstwo”, która odbyła się w miejscowym kinie „Rodyna”.

„Jestem tutaj już kolejny raz – mówił Tadeusz Krząstek. – Pierwszy raz byłem w 2006 roku, kiedy realizowaliśmy film „Trudne braterstwo”. Wtedy odnaleźliśmy historyczny stół, przy którym były podpisywane dokumenty przez Petlurę i Piłsudskiego w czasie ich spotkania. Odnaleźliśmy ten stół oraz lustro, które widoczne są na zdjęciach archiwalnych. Opowieść ta była ogromnym zaskoczeniem dla obecnego mera miasta. Dał słowo honoru, że zadecyduje, ażeby ten stół przenieść do muzeum obwodowego jako cenną pamiątkę narodową”.

Tadeusz Krząstek przejeżdżał też do Winnicy na konferencje naukowe oraz na prezentacje swoich

książek: „Dla mnie największą wartością jest fakt, że zainteresowały się tym problemem władze, kadry naukowe, ale nie tylko młodszego pokolenia – zaznaczył. – Usłyszeliśmy też referaty pokolenia średnio-starszego. To wielki fenomen. Winnica jest miastem wielu narodowości i wielu kultur. Jest duże środowisko polskie. Mieszka tu ponad 3 tys. Polaków. Co roku organizują uroczystości upamiętniające podpisanie Układu Piłsudski-Petlura i spotkanie Marszałka z Głównym Atamanem Armii Ukraińskiej Republiki Ludowej w winnickim dworcu. Nie ma takiego drugiego miejsca na Ukrainie, gdzie byłaby kultywowana w tak szerokim zakresie pamięć o Rządzie Ukraińskiej Republiki Ludowej i osoby samego Atamana Petlury. Pragnąłbym doczekać takiego momentu w swoim życiu, że jego prochy z ziemi francuskiej, która jego przyjęła po tragicznej śmierci w wyniku zamachu, wrócą do jego ojczyzny, na Ukrainę, którą kochał, której poświęcił swoje całe życie. My Polacy mamy wielki sentyment do historii. Prochy wielu naszych

rodaków z odległych krajów sprowadziliśmy na rodzinną ziemię, do nekropolii w Warszawie, Krakowie i innych miast, do małych miasteczek, gdzie się urodzili i wychowywali. I to miejsce jest najbardziej odpowiednie do tego, żeby Petlura wrócił na ukraińską ziemię. Do Winnicy. Myślę, że władze miasta rozumieją i podejmą realne decyzje w tym zakresie. Byłoby to znakomitą rzeczą”.

Następnego dnia, 26 kwietnia, członkowie Stowarzyszenia Rekonstrukcji Historycznych Marienburg w mundurach WP wzorca 1920 roku wkroczyli do kościoła kapucynów w Winnicy, gdzie 95 lat temu modlił się Józef Piłsudski. W 2010 roku został tam pochowany sługa Boży o. Serafin Kaszuba, który wcześniej spoczywał na Cmentarzu Janowskim we Lwowie. Po zakończeniu liturgii miejscowi Polacy i goście upamiętnili pierwszą rocznicę kanonizacji Jana Pawła II przy pomniku Papieża Polaka. Zapalili znicze, złożyli kwiaty, a następnie wspólnie odśpiewali „Barokę”.

KG

„Rzeczpospolita utracona” we Lwowie

17 kwietnia w Muzeum Historycznym miasta Lwowa została otwarta wystawa „Rzeczpospolita utracona”. Oprócz zniszczonych zamków, dworców, pałaców i świątyń, można zobaczyć zdjęcia dokumentujące popełnione zbrodnie na mieszkańcach wielonarodowej Rzeczpospolitej. Są tam również przedstawione dramaty ludzkie powiązane z przesiedleniami i emigracjami.



ALEKSANDER KUŚNIERZ
tekst i zdjęcie

Jacek Pawłowicz
kierownik Referatu
Edukacji Historycznej
Oddziału IPN w Warszawie

- Wystawa pokazuje Rzeczpospolitą utraconą, której już nigdy nie zobaczymy. Tutaj widzimy świat, który odszedł, bezpowrotnie w wyniku II wojny światowej i działań wojennych

ze strony sowieckiej Rosji i hitlerowskich Niemiec. Pokazujemy też straty które Polska poniosła po kilkunastu latach rządów komunistycznych, kiedy próbowano wymazać z pamięci Polaków II Rzeczpospolitej. Tu można zobaczyć świat, który był piękny, bardzo barwny, świat dworców, pałaców, synagog, cerkwi. Między innymi, bardzo poruszająca jest fotografia cerkiewki którą ja pamiętam jak jeszcze stała, a my pokazujemy już tylko stertę drewna.

Jarosław Drozd
konsul generalny
Rzeczypospolitej Polskiej
we Lwowie

- Myślę, że trzeba patrzeć na to tak, że czasy się zmieniają, a to co było ważne i ciekawe w dalszym ciągu jest pouczające i przynosi pewną porcję idei i refleksji, która przydaje się w czasach obecnych. Widzimy wszystko to, co straciła II Rzeczpospolita po II wojnie światowej. Trzeba szanować to co jest swoje, to, co staje się tradycją i trzeba to wszystko umiejętnie stosować w życiu współczesnym.

Wystawa „Rzeczpospolita utracona” została zorganizowana w ramach projektu realizowanego przez biuro edukacji publicznej Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie. Zadaniem projektu jest pogłębianie wiedzy i przypomnianie o Rzeczpospolitej w kształcie historycznym.

Poranna kawa poetycka

W Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego w Iwano-Frankiwsku (d. Stanisławowie) odbyło się spotkanie w ramach projektu „Poranek literacki”. W sobotę, 18 kwietnia o 9 rano, w kawiarence CKPiDE absolwenci kursów języka polskiego, prowadzonych w Centrum w ciągu

sami opracowują i określają program spotkania. Spotkanie odbywa się przy porannej kawie i ciastkach.

Wczesny weekendowy poranek poetycki w CKPiDE udał się wspaniale. Panowała miła atmosfera poetycka, grała muzyka. Uczestnicy nabierając odwagi recytowali wiersze



ostatnich pięciu miesięcy, rozmawiali o literaturze polskiej.

Podzieleni na małe grupy uczestnicy najpierw wybierali dzieła do omawiania: współczesną poezję polską dostępną w bibliotece Centrum. W określonym czasie, słuchacze kursu, uczestnicy poranków spotykają się i opowiadają przygotowaną informację o autorze, recytują i czytają poezje. Bez udziału lektora uczestnicy

i czytali poezję po polsku. Zabrzmiały wiersze Andrzeja Chraściciela, Joanny Klaczyńskiej, Anny Marii Musz, Stefana Jurkowskiego, Andrzeja Grabowskiego.

Dyrektor CKPiDE Maria Osidacz ma nadzieję, że takie spotkania będą się odbywać regularnie i zaowocują głębszym poznaniem języka oraz literatury polskiej wśród chętnych.

CKPiDE

Konferencja „Media Polskie na Wschodzie”

22 kwietnia br. w Sejmie RP odbyła się konferencja „Media Polskie na Wschodzie”. Redaktorzy i wydawcy mediów polskich z Ukrainy, Białorusi, Litwy i Łotwy dyskutowali na temat walki z propagandą rosyjską oraz omawiano wynikające z tej sytuacji nowe wyzwania. Organizatorami były: sejmowa Komisja Łączności z Polakami za Granicą oraz Fundacja „Wolność i Demokracja”.

EUGENIUSZ SAŁO
tekst i zdjęcie



- Konferencja poświęcona roli polskich mediów na Wschodzie w walce z propagandą rosyjską była potrzebna z dwóch powodów: po pierwsze same redakcje polskie na Wschodzie powinny uświadomić sobie wyzwania które przed nimi stoją, po drugie chcieliśmy zwrócić uwagę zarówno polityków jak i urzędników polskiego MSZ, że Polska posiada instrument do przeciwstawienia się takiej propagandzie. Są to media polskie. Ten instrument, w naszym przekonaniu, nie jest do końca wykorzystywany. Dziś propaganda rosyjska króluje na całym postsowieckim obszarze i Polska oraz Unia Europejska przegrywa z tą propagandą nie mogąc stworzyć jakiegś kontrpropozycji. Media polskie na Wschodzie oczywiście nie są zbyt rozbudowane, ale z drugiej strony nie można też ich lekceważyć. Wystarczy zaznaczyć, że roczny nakład prasy polskiej na Wschodzie wynosi ponad milion egzemplarzy. W związku z tym, gdybyśmy poważnie potraktowali polskie redakcje, zarówno te które przygotowują gazety jak również programy radiowe i telewizyjne, gdybyśmy stworzyli koncepcję długofalowego wspierania tych redakcji na takim poziomie, żeby mogły tworzyć atrakcyjny produkt medialny, mogący

rzeczywiście konkurować z przekazem rosyjskojęzycznym, byłaby to bez wątpienia próba odpowiedzi na agresję rosyjską, która się odbywa w przestrzeni medialnej – powiedział Michał Dworczyk, prezes Fundacji „Wolność i Demokracja”.

Podczas pierwszego panelu działalności mediów polskich na Ukrainie przedstawił Jerzy Wójcicki, redaktor naczelny „Słowa Polskiego” w Winnicy. Mówił m.in. o tym jak media polskie na Ukrainie zmieniły się po „Rewolucji Godności” i wojnie rosyjsko-ukraińskiej. „Czasopisma, które zajmowały się przede wszystkim tematyką historyczno-kulturalną, stały się czasopismami o formacie społeczno-politycznym” – podkreślił redaktor portalu wizyt.net. Natomiast Zygmunt Klonowski, redaktor naczelny Kuriera Wileńskiego mówił o roli mediów w walce z propagandą rosyjską na Litwie.

Andżelika Borys, przewodnicząca Rady Związku Polaków na Białorusi zaznaczyła, że na Białorusi od zawsze była obecna rosyjska propaganda. „W tej sytuacji naszym podstawowym zadaniem jest integracja społeczności polskiej, jej wspieranie i manifestowanie jej obecności na Białorusi” – mówił redaktor portalu Znadniema.pl Andrzej Pisalnik.

O ogromnym wpływie propagandy rosyjskiej na Łotwie opowiedział Ryszard Stankiewicz, prezes Związku Polaków na Łotwie, który wytłumaczył, że związane jest to z tym, że na Łotwie mieszka liczna grupa mniejszości rosyjskiej.

Andrzej Krajewski z Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji przedstawił analizę i opisał kierunki agresji propagandowej Rosji. „Media rosyjskie są mediami sterowanymi przez

rosyjskie władze. Rosja wydaje na to ogromne pieniądze, szczególnie na Zachodzie. Również media wewnątrz Rosji są objęte dość ścisłym górze. Bardzo mało jest tam mediów niezależnych. W związku z tym te informacje, które się ukazują, są pokazywane z zupełnie innej perspektywy: NATO jest pokazywane jako wróg, sąsiedzi z byłego ZSRR pokazywani są jako ulegający wpływowi USA i Unii Europejskiej. Tym bardziej nasze media muszą mówić prawdę i wyjaśniać jak wygląda polska polityka zagraniczna wobec tego co dzieje się teraz na Ukrainie.” – podsumował Andrzej Krajewski, członek Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji.

W konferencji „Media Polskie na Wschodzie” udział wzięli również Adam Lipiński, przewodniczący Komisji Łączności z Polakami za Granicą Sejmu RP, Konrad Pawlik, pod-

sekretarz stanu ds. współpracy rozwojowej, Polonii i polityki wschodniej w MSZ RP, Wojciech Tyciński, wicedyrektor Departamentu Współpracy z Polonią i Polakami za Granicą MSZ RP oraz polscy parlamentarzyści, przedstawiciele Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP, Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” oraz organizacji, współpracujących ze środowiskami polskimi na Wschodzie.

W drugiej części konferencji, w zamkniętym gronie odbyło się posiedzenie powołanej rok temu Federacji Mediów Polskich na Wschodzie. Przyjęto dwie uchwały. Pierwsza zawiera postulat zwiększenia zakresu finansowania mediów polskich na Wschodzie w warunkach agresywnej propagandy kremlowskiej. Natomiast druga zawiera apel dotyczący poprawy mechanizmów i zasad wspierania mediów polskich na Łotwie.

Uchwała nr I/2015 podjęta przez dziennikarzy polskich zrzeszonych w Federacji Mediów Polskich na Wschodzie w trakcie konferencji „Media polskie na Wschodzie” w Sejmie RP w dniu 22 kwietnia 2015 roku

Dziennikarze polscy zrzeszeni w Federacji Mediów Polskich na Wschodzie wyrażają przekonanie, że obecna sytuacja polityczna na Wschodzie nakłada na nas szczególne zobowiązania.

W obliczu rosyjskiej agresji na Ukrainie, narastającego zagrożenia wobec krajów bałtyckich, a także intensyfikacji rosyjskiej propagandy na całym obszarze postsowieckim, media mniejszości polskiej, oprócz pełnienia tradycyjnych funkcji, stają się także instrumentem realizacji polityki wschodniej państwa polskiego.

Przeciwstawienie się neoimperialnej doktrynie rosyjskiej stanowi element polskiej racji stanu. Tworzy z jednej strony polską przestrzeń bezpieczeństwa na Wschodzie, z drugiej integruje polską mniejszość z narodami krajów zamieszkania. Stwarza dla mediów polskich na Wschodzie szansę rozwoju jako antidotum na rosyjską propagandę, a także otwiera pole do realizowania przez nie działań o charakterze historyczno-kulturowym i społecznym, wykraczających poza środowisko polskie.

Uchwała nr II/2015 w sprawie mediów polskich na Łotwie

Dziennikarze polscy zrzeszeni w Federacji Mediów Polskich na Wschodzie pragną zwrócić szczególną uwagę władzom państwa polskiego na wyjątkowo trudne położenie mediów polskich ukazujących się na Łotwie.

Z żalem konstatujemy, że wyniki konkursu MSZ przeprowadzonego w roku 2014/2015 nie uwzględniły ubiegłorocznego stanowiska Federacji w sprawie dwuletniego cyklu finansowania mediów w tym obszarze. Co gorsza, środki finansowe przeznaczone na pomoc mediom polskim na Łotwie podzielono między dwóch operatorów. Efektem tego jest chaos organizacyjny i finansowy, a brak współpracy między operatorami przekłada się na słabe wsparcie merytoryczne, nieodpowiadające potrzebom tych mediów.

Takie postępowanie może przyczynić się do podniesienia prestiżu nie tylko mediów, ale całej społeczności polskiej jako aktywnego uczestnika życia obywatelskiego w krajach zamieszkania.

Wobec tak poszerzonego pola odpowiedzialności konieczne jest wzmocnienie potencjału mediów polskich na Wschodzie.

Mając na uwadze powyższe, dziennikarze zrzeszeni w Federacji zwracają się do instytucji państwa polskiego z postulatem radykalnego zwiększenia zakresu finansowania mediów polskich na Wschodzie, odpowiadającego skali wyzwań, które przed nimi stoją.

Pozytywnym przykładem finansowania projektów pomocowych z budżetu państwa polskiego, realizowanych przez Fundację Solidarności Międzynarodowej.

W walce z rosyjską agresją, także propagandową, której stawką jest wolność narodów, Polska powinna, tak jak to czyniła od wieków, opowiedzieć się po stronie wolności.

W związku z powyższym postulujemy:

1. Włączenie mediów polskich na Łotwie do dwuletniej perspektywy finansowania – analogicznie do innych mediów polskich na Wschodzie.

2. Wprowadzenie zasady, że mediami polskimi na Łotwie zajmuje się jeden operator – tak jak to jest w przypadku innych mediów polskich na Wschodzie.

Uważamy realizację tych postulatów za minimum niezbędne do osiągnięcia efektywnego wspierania mediów polskich na Łotwie.

Istnienie silnych, atrakcyjnych i nowoczesnych mediów polskich na Łotwie jest absolutnie konieczne, by obronić przed rosyjską propagandą polską mniejszość zamieszkujejącą Łatgalię, czyli obszar Łotwy najbardziej przez nią zagrożony.

Święto polskości na Bukowinie

W dniach 22-24 kwietnia na Bukowinie północnej odbyły się obchody Świątowego Dnia Polonii i Polaków za Granicą. Uroczystości uświetnili swoją obecnością ambasador RP w Kijowie Henryk Litwin wraz z Hanną Litwin, którzy przebywali z oficjalną wizytą w obwodzie czerniowieckim.

WOJCIECH JANKOWSKI

Święto polskiej diaspory rozpoczął uroczysty koncert w filharmonii czerniowieckiej 22 kwietnia. Na występy do stolicy Bukowiny zaproszono Zespół Tańca Ludowego Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Na uroczystym otwarciu przemawiał ambasador Henryk Litwin: *„Polska społeczność zapisała się złotymi zgłoskami w historii wieloetnicznych Czerniowiec i Bukowiny i cieszą się, że w dalszym ciągu Polacy są ważną częścią bukowińskiej społeczności.”* Ambasador przypomniał, że po raz pierwszy był na Bukowinie w 1991 roku, gdy odradzało się środowisko polskie w czasach Przebudowy. W tym czasie pełnił funkcję Kierownika Agencji Konsularnej RP we Lwowie a od 1993 roku był tam pierwszym konsulem Polski. W imieniu Polaków Bukowiny zebranych przywitał i poprowadził koncert, prezes Towarzystwa Kultury Polskiej im. Mickiewicza, Władysław Strutyński. W trakcie uroczystego koncertu konsul generalny Krzysztof Świderek i wicekonsul Edyta Niedźwiecka wręczyli Karty Polaka. Publiczność filharmonii przyjęła entuzjastycznie zaprezentowane tam polskie tańce narodowe i ludowe. Szczególnie oklaskiwano trudne elementy męskiej choreografii w tańcach ludowych.

Drugi dzień święta Polaków przeznaczono na wizyty w polskich miejscowościach Bukowiny ukraińskiej. Rano polska delegacja w Storożyńcu spotkała się z Jarosławem Bartoszem, przewodniczącym rejonowej

administracji państwowej. Złożono kwiaty pod krzyżem ku czci powstania 1863 roku, znajdującym się koło kościoła pw. św. Anny. Jest to prawdopodobnie pierwsze upamiętnienie Powstania Styczniowego na świecie.

Kolejnym odwiedzionym miejscem była polska wieś Piotrowce Dolne. Na miejscu odbył się koncert zespołu folklorystycznego Wianeczek, któremu niezmiennie od 25 lat przewodniczy Maria Malicka. W Storożyńcu ambasador Henryk Litwin złożył kwiaty pod pomnikiem św. Jana Pawła II. Następnie delegacja pojechała do Nowej Huty, gdzie odwiedziła szkołę podstawową, w której 80% stanowią polskie dzieci. Ambasadora i konsula RP przywitał występ wychowanków ze specjalnie przygotowaną na tę okoliczność piosenką. Piosenkę napisała Regina Kałuska, dyrektor szkoły podstawowej w Starej Hucie i kierownik zespołu folklorystycznego Dolinianka.

W Storożyńcu odbył się koncert, na którym m.in. występował Zespół Tańca Ludowego UMCS. W trakcie koncertu ambasador wręczył Marii Malickiej, kierownikowi artystycznemu zespołu folklorystycznego z Piotrowiec Dolnych srebrny numizmat Arrasy Wawelskie: Szczęśliwość Rajska. W ten sposób uhonorowano 25-lecie tego zespołu.

Ambasador Henryk Litwin w części oficjalnej powiedział zebranym w sali koncertowej: *„Chociaż my Polacy w wielu wypadkach żyjemy rozproszeni w niewielkich grupach pomiędzy innymi narodami, to tak naprawdę ta Polonia i ci Polacy to jest wielka*

siła, to jest dziesięć milionów. To jest olbrzymie lobby, które wpływa na losy całego świata. Konsul generalny Krzysztof Świderek i Edyta Niedźwiecka wręczyli mieszkańcom Storożyńca Karty Polaka. Najmłodszą osobą była dwuletnia Karina.

Dzień zakończono odwiedzinami w Pance, kolejnej wsi, gdzie mieszkają bukowińscy Polacy. Delegacja odwiedziła Dom Polski i kościół rzymskokatolicki. Wieczór zakończono uroczystą kolacją.

Trzeciego dnia polska delegacja odwiedziła pomnik legionistów na cmentarzu w Rarańczy (obecnie Rikivci). W czasie tej podróży ustalono miejsce, w którym stanie pomnik bitwy pod Rokitną. Sto lat temu na granicy Bukowiny i Besarabii w okolicach wsi Rokitna odbyła się szarża 2 szwadronu ułanów II Brygady Legionów Polskich. W roku bieżącym w okolicach Rokitnej stanie pomnik odważnej szarży na okopy rosyjskie, w której poległo 15 ułanów. Te ustalenia były ostatnim punktem programu Dnia Polonii i Polaków za Granicą w obwodzie czerniowieckim.

Konsul generalny Krzysztof Świderek powiedział, że specjalnie przygotowano taki program wydarzeń, aby nie tylko Czerniowce były wyróżnione ale wszystkie miejsca, gdzie mieszkają Polacy. Powiedział dla KG: *„Pojedziemy do tych wiosek, żeby bliżej poznać się, aby poznać ich problemy.”*

Kolejne materiały o Świącie polskości na Bukowinie zamieścimy w najbliższym nr KG.

Prasa polska o Ukrainie

opracował
KRZYSZTOF SZYMAŃSKI

POLSKA THE DAILY TIMES Rzecznik prasowy Władimira Putina, Dmitrij Pieskow, skrytykował przyjazd na Ukrainę 300 amerykańskich spadochroniarzy, którzy mają szkolić żołnierzy z ukraińskiej Gwardii Narodowej. Zdaniem Pieskowa, obecność zagranicznych wojskowych może zdestabilizować sytuację w kraju, który wciąż rozdarty jest przez „wewnętrzny konflikt”.

Decyzję Stanów Zjednoczonych skrytykował Kreml. – Ingerencja wojskowa państw trzecich w działania na terytorium Ukrainy, gdzie wciąż trwa konflikt domowy, może zdestabilizować sytuację w państwie – powiedział rzecznik Kremia, Dmitrij Pieskow podczas konferencji w Moskwie.

We wtorek kanadyjski rząd ogłosił, że wyśle na Ukrainę blisko 200 żołnierzy, którzy także mają prowadzić szkolenia w ukraińskiej armii. Żołnierze mają szkolić Ukraińców m.in. w zakresie ładunków wybuchowych, opieki medycznej, bezpieczeństwa lotniczego, a także udzielić im pomocy taktycznej. Szkolenia ukraińskich żołnierzy prowadzi już także wojsko Wielkiej Brytanii.

Dmitrij Pieskow:
Ingerencja amerykańskiej armii na Ukrainie może zdestabilizować sytuację.
Aleksandra Gersz.
17.04.2015

DZIENNIK POLSKI W ciągu czterech dni na Ukrainie zginęło dwóch dziennikarzy i były poseł znany z prorosyjskich sympatii. Tło tych zabójstw może być polityczne. W czwartek dziennikarz Oleś Buzina, znany z prorosyjskich poglądów, został zastrzelony w biały dzień przez dwóch zamaskowanych mężczyzn. Niecałą dobę wcześniej w Kijowie zastrzelono Ołeha Kałasznikowa – byłego deputowanego Partii Regionów. 52-letni polityk został znaleziony z raną postrzałową przed drzwiami swojego mieszkania. Z kolei cztery dni temu zginął dziennikarz Siergiej Suchobok, współzałożyciel proukraińskiego portalu Obkom.

Buzina i Kałasznikow zostali wezwani na świadków w procesie tzw. Antymajdanu. – Każdy, kto był zaangażowany w organizację lub finansowanie Antymajdanu i boi się o swoje życie, powinien skontaktować się z władzami, by nie powtórzyć losu Buziny i Kałasznikowa – powiedział Anton Heraszczenko z ministerstwa spraw wewnętrznych Ukrainy. Zdaniem polityka morderstwa są podobne i mogły być zlecone przez Kreml w celu „prób destabilizacji sytuacji na Ukrainie od wewnątrz”.

Nie wiadomo, czy zabójstwo Siergieja Suchoboka ma kontekst polityczny i jest powiązane z zabójstwami Buziny i Kałasznikowa. Według ukraińskiego portalu Obkom Suchoboka śmiertelnie pobili młodzi, pijani chuligani.

DP Seria tajemniczych morderstw na Ukrainie
Aleksandra Gersz.
18.04.2015

pap Żołnierze z USA i Ukrainy rozpoczęli oficjalnie pod Lwowem wspólne szkolenia, które mają wzmocnić zdolności obronne sił ukraińskich. Prezydent Petro Proszenko wskazał, że Ukraińców szkolić będą też instruktorzy z W. Brytanii, Kanady i Polski. Trzystu wojskowych ze 173. brygady powietrznodesantowej armii Stanów Zjednoczonych ma za zadanie wyszkolić 900 żołnierzy ukraińskiej Gwardii Narodowej. Ćwiczenia są rozłożone na trzy etapy, w trakcie których trwające osiem tygodni szkolenie przejdzie po 300 ukraińskich gwardzistów.

– Z przyjemnością informuję, że do naszych partnerów amerykańskich, którzy przysyłają do nas przedstawicieli swoich sił zbrojnych, dołączyły się Wielka Brytania, Kanada, Polska i wiele innych krajów – powiedział ukraiński prezydent podczas otwarcia ćwiczeń „Fearless Guardian” na poligonie w Jaworowie. Oświadczył także, że w warunkach wojny o niepodległość i integralność terytorialną Ukrainy partnerstwo z USA „staje się bardziej znaczące i nabiera nowej treści”.

Amykańscy żołnierze rozpoczęli szkolenie ukraińskich wojskowych.
20.04.2015

RZECZPOSPOLITA Wiceprezydent USA Joe Biden rozmawiał z prezydentem Ukrainy Petrem Poroszenką na temat konfliktu na wschodzie kraju i zaoferował mu dodatkowe 17,7 mln dolarów na pomoc humanitarną – poinformował Biały Dom. Środki te mają zostać przeznaczone na żywność czy wodę.

Biden i Poroszenko omówili też wysiłki władz w Kijowie dotyczące reform. „Wiceprezydent z zadowoleniem przyjął powołanie nowego szefa biura antykorupcyjnego i wezwał do wprowadzania w życie kolejnych reform dotyczących praworządności, w tym ustawodawstwa antymonopolowego oraz systemu sprawiedliwości” – czytamy w oświadczeniu Białego Domu.

USA chcą przekazać Ukrainie 17,7 mln dolarów.
Artur Bartkiewicz.
21.04.2015

gazeta Ukraińskie MSW przez dwa miesiące nie było w stanie przygotować umowy z brytyjską firmą Hesco Bastion na rozkładane konstrukcje fortyfikacyjne o długości 3,6 km dla obrony Mariupola. Kontenery odpłynęły na granicę Arabii Saudyjskiej z Jemenem, a Mariupol pozostał bezbronny.

– Konstrukcje były zarezerwowane dla Ukrainy i oczekiwano w Leeds w Wielkiej Brytanii – powiedział przedstawiciel programu Hesco-TMM Ihor Stokoz. – Jestem kierownikiem wspólnego programu Hesco-TMM na Ukrainie. Program zakłada w pierwszym etapie dostarczanie konstrukcji do Ukrainy, a na drugim za zgodą stron przewidziano w przyszłości produkcję na terytorium Ukrainy – dodał w komentarzu Ihor

Stokoz. Wcześniej Stokoz powiadomił na Facebooku o utraconym zamówieniu, a ukraińskie media zainteresowały się tematem.

Tzw. bastiony Hesco są prostymi składanymi konstrukcjami: koszami z metalowej siatki i mocnego płótna, które pozwalają na szybkie rozłożenie i zapełnienie piaskiem, ziemią i kamieniami. W ten sposób w krótkim czasie można postawić umocnienia chroniące żołnierzy.

Brytyjskie fortyfikacje miały bronić Mariupola, ale trafiły do Arabii Saudyjskiej.
Piotr Andrusieczko.
21.04.2015

pap – Chcemy, by na Ukrainie panował pokój i spokój. Aby tak było, należy zachować Ukrainę jako integralne państwo – powiedział minister spraw zagranicznych Rosji Siergiej Ławrow. – Nie wolno pozwolić, by rozrywano ją na kawałki – dodał. Podkreślił, że takie aspiracje ma „nie tylko” Polska.

Ławrow mówił o tym w wywiadzie dla trzech największych stacji radiowych w Rosji – Echo Moskwy, Goworit Moskwa i Sputnik. Minister dodał, że „mieszkają tam i Polacy, i Rumuni, i Czesi, i Słowacy”. – Aby Ukraina była stabilna; aby była przyjazna wobec nas, wobec Europy, w żadnym wypadku nie wolno rozrywać jej na części.

Minister oświadczył też, że strategicznym celem USA jest przeszkodzenie rozwojowi partnerstwa Rosji z Unią Europejską, zwłaszcza z Niemcami. – Dla nich ważne jest, aby ktoś zawsze od nich był uzależniony, by nie pozwolili nam i UE pogłębić partnerstwa, a jeszcze lepiej odrzucić perspektywę takiego partnerstwa, zwłaszcza między Rosją i Niemcami – powiedział.

Ławrow: Nie wolno pozwolić na rozerwanie Ukrainy na kawałki.
22.04.2015

pap Rozszerzenie misji OBWE na Ukrainie nie będzie brane pod uwagę, dopóki organizacja ta nie będzie miała pełnego dostępu do strefy konfliktu w Donbasie. Poinformował o tym w czwartek w siedzibie OBWE w Wiedniu szef misji na Ukrainie Ertugrul Apakan.

Bez nieograniczonego dostępu do stref konfliktu na wschodzie Ukrainy „zwiększanie liczby obserwatorów będzie miało nieznaczny efekt dla zdolności misji do kontrolowania realizacji porozumień z Mińska” – powiedział szef OBWE.

Przypomniał, że te porozumienia zakładały zawieszenie broni i wycofanie ciężkiego uzbrojenia. Pozwoliły na relatywne uspokojenie sytuacji na linii frontu, ale „rozejm pozostaje kruchy, a sytuacja miejscowej ludności – niepewna” – podkreślił Apakan.

Obecnie misja OBWE na Ukrainie liczy ponad 400 osób; w połowie maja sięgnie pięciuset. W marcu OBWE zdecydowała o zwiększeniu

liczby obserwatorów do maksimum tysiąca i przedłużeniu mandatu misji do 31 marca 2016 roku.

OBWE nie jest gotowa do rozszerzenia misji na Ukrainie. 23.04.2015

RZECZPOSPOLITA Rząd w Kijowie toczy batalię o rozwiązanie kwestii zadłużenia wynoszącego 23 miliardy dolarów. Wyzwań z tym związanych jest wiele. Ukraiński rząd ma do czynienia z komitetem wierzyteli dużo mniej licznym niż ma to miejsce w przypadku Grecji, co znacznie zwiększa szanse na porozumienie. Główną rolę odgrywa Farnklin Templeton i cztery inne instytucje finansowe kontrolujące ponad 50 proc. puli obligacji sprzedanych przez Kijów międzynarodowym inwestorom.

– Struktura posiadaczy ukraińskiego długu może uprościć proces restrukturyzacji jeśli osiągnięte zostanie porozumienie z kilkoma dużymi obligatariuszami – wskazuje Wadim Chramow, ekspert od rynków wschodzących w londyńskim przedstawicielstwie Bank of America Merrill Lynch. Jego zdaniem sępm funduszom (vulture funds) byłoby trudno wyciągnąć korzyści z tej sytuacji. – Na ogół rzadko zdarza się by komitet składający się z pięciu członków miał dużą część długu – zauważa ekspert.

Wprawdzie analitycy są sceptyczni co do tego, czy Ukrainie uda się osiągnąć porozumienie w przewidzianym terminie jej obligacje denominowane w dolarach amerykańskich w marcu podrożały najbardziej spośród walorów innych państw z rynków wschodzących właśnie w oczekiwaniu na pomyślny finał. Negocjacje dotyczące restrukturyzacji będą obejmowały oddzielnie każdą klasę walorów. Templeton i inni członkowie komitetu odmówili odpowiedzi na pytanie dotyczące stanu ich posiadania i perspektyw negocjacji, ale w oświadczeniu z 8 kwietnia wyrazili nadzieję, że powołanie komitetu wierzyteli doprowadzi do szybkiego zakończenia procesu restrukturyzacji ukraińskiego długu.

Czy finansowe sępy rozszarpiają Ukrainę?
Wojciech Zieliński.
24.04.2015

pap – Rosja uważa, że Partnerstwo Wschodnie ma nastawienie antyrosyjskie i dlatego jej reakcja na plany rozwoju PW będzie „dość ostra i pryncypialna” – oświadczył w piątek rzecznik rosyjskiego MSZ Aleksandr Łukaszewicz.

Rzecznik dodał, że władze w Moskwie będą „przyglądać się, jak przebiegnie szczyt (PW) w Rydze” w maju. „Jednak już teraz jest oczywiste, że nasza reakcja będzie dość ostra i pryncypialna, ponieważ widzimy, dokąd zmierza to partnerstwo i jakich nabiera form ze strony uczestników tego programu” – oświadczył Łukaszewicz. – Sens tego partnerstwa zdecydowanie ma jasno wyrażone nastawienie anty-

rosyjskie – podkreślił rzecznik MSZ Rosji.

MSZ Rosji: ostro odpowiemy na plany rozwoju Partnerstwa Wschodniego. 24.04.2015

POLSKA THE DAILY TIMES Szef rosyjskiego Ministerstwa Obrony Narodowej, Siergiej Szojgu, napisał na Twitterze: – Rajd przez Polskę trzeba zrobić czołgami. Nocne wilki – życzę wam powodzenia.

Wątpliwości budzi fakt, czy konto na portalu społecznościowym, na którym pojawił się wpis, jest oficjalnym kontem urzędnika rosyjskiego MON. Siergiej Szojgu. Konto, na którym pojawiły się jego rzekome słowa podpisane jest jako „nieoficjalny blog”. Obserwuje je jednak aż 15,5 tys. osób. Co więcej, umieszczane na nim treści publikowane są także na oficjalnym Twitterze rosyjskiego Ministerstwa Obrony Narodowej

Szef MON Rosji na Twitterze: Nocne Wilki powinny przejechać przez Polskę czołgami.
Damian Dragański.
2015.04.25

pap Prezydent Władimir Putin oświadczył, że nie żałuje przyłączenia Krymu do Federacji Rosyjskiej. Oceniał, że był to akt dziejowej sprawiedliwości.

– Uważam, że z Krymem postąpiliśmy słusznie. Niczego nie żałuję – oświadczył rosyjski prezydent, dodając, że dla niego najważniejsze było wyjaśnienie, czego pragną sami mieszkańcy Krymu. – Czego chcą? Zostać na Ukrainie czy być z Rosją? Jeśli ludzie chcą wrócić do Rosji, nie chcą być pod władzą neonazistów, skrajnych nacjonalistów i banderowców, to nie mamy prawa ich rzucić. Jest to sprawa o fundamentalnym znaczeniu – powiedział.

Putin oświadczył też, że popieranie terrorystów w imię osiągnięcia celów geopolitycznych jest niedopuszczalne. – Pod żadnym pozorem, nigdy i nigdzie nie wolno nawet próbować wykorzystać terrorystów, by osiągnąć swoje doraźne polityczne lub nawet geopolityczne cele, gdyż jeśli poprze się ich w jednym miejscu, to podniosą głowy w innym. I na pewno uderzą w tych, którzy wczoraj ich popierali – ostrzegł.

Putin: nie żałuję przyłączenia Krymu; to akt dziejowej sprawiedliwości.
Jerzy Malczyk. 26.04.2015

RZECZPOSPOLITA Mimo sprzeciwu Rosji umowa o wolnym handlu między UE i Ukrainą wejdzie w życie 1 stycznia 2016 r. W poniedziałek 27 kwietnia przedstawiciele UE jada do Kijowa po to, żeby zapewnić Ukraińców o swoim wsparciu w realizacji umowy pokojowej na wschodzie kraju i dla modernizacji ukraińskiej gospodarki. Ale w zamian oczekują od nich realizacji licznych reform. – Na tym szczycie skupimy się na reformach – mówi nieoficjalnie wysoki rangą unijny dyplomata. – Ukraina,

żeby zbliżyć się do standardów zachodnich, musi wyrzucić do góry nogami cały swój ustrój polityczno-gospodarczy. Zadaniem Brukseli jest naciskanie na kolejne głosowania w Wierchownej Radzie, a przede wszystkim na to, żeby uchwalone prawo było wdrażane. Rozpoczęła się reforma konstytucyjna, która ma być zakończona w tym roku. Bruksela oczekuje na ważne głosowania w październiku, które mają dać specjalny status Donbasowi. To ważne dla realizacji porozumienia pokojowego na wschodzie kraju. Kolejny element to decentralizacja. Władze lokalne mają już w swoich rękach o 35 procent środków budżetowych więcej, ale to dopiero początek. Zmieniany jest system sprawiedliwości i urząd prokuratora.

Część handlowa mówi nie tylko o wymianie towarów i usług bez ograniczeń, ale przede wszystkim zobowiązuje Ukrainę do przyjęcia unijnych standardów, właściwie równoważnych z wejściem do UE. Realizacja tej części porozumienia została zawieszona w reakcji na rosyjskie groźby. Unia i Ukraina w dobrej wierze konsultują się teraz z Rosją. Ale postępów nie widać.

Bruksela chce reform na Ukrainie.

Anna Słojewska.
26.04.2015



- Ukraina oczekuje od Unii Europejskiej jasnej perspektywy członkostwa w tej organizacji i deklaruje, że w ciągu pięciu lat spełni wszystkie konieczne kryteria – oświadczył w poniedziałek prezydent Petro Poroszenko otwierając szczyt Ukraina-UE w Kijowie.

- Strategicznym celem naszych dążeń do przemian jest uzyskanie perspektywy członkostwa w UE. Jest to zadanie kluczowe, z myślą o którym realizujemy reformy – powiedział szef państwa ukraińskiego przemawiając na początku obrad plenarnych szczytu. Poroszenko zapewnił jednocześnie, że Kijów jest zwolennikiem rozwiązania konfliktu z separatystami prorosyjskimi na wschodniej Ukrainie wyłącznie drogą dyplomatyczną i na podstawie porozumień pokojowych z Mińskiem.

Stronę unijną na szczycie reprezentują przewodniczący Rady Europejskiej Donald Tusk i szef Komisji Europejskiej Jean-Claude Juncker.

Tusk zwrócił uwagę, że jest to pierwszy szczyt Ukraina-UE od zmiany władzy na Ukrainie i od podpisania umowy stowarzyszeniowej między

Kijowem a Brukselą. „Niestety, nie możemy uniknąć rzeczywistości, wynikającej z (toczącego się na Ukrainie) konfliktu, który przynosi ofiary” – oświadczył. Tusk zapowiedział także przysłanie na Ukrainę misji, która oceni potrzeby tego państwa, a na podstawie jej wniosków UE udzieli władzom niezbędnej pomocy.

Prezydent Poroszenko: Ukraina oczekuje perspektywy europejskiej. Jarosław Junko. 27.04.2015

POLSKA W poniedziałek podczas szczytu w Kijowie przywódcy Unii Europejskiej potwierdzili, że nie będzie interwencji militarnej na Ukrainie. O wysłanie sił pokojowych UE i ONZ wcześniej apelował ukraiński prezydent Petro Poroszenko. W czasie, kiedy trwało spotkanie, we wschodniej części kraju doszło do największego od lutego ostrzału artyleryjskiego.

Przewodniczący Komisji Europejskiej Jean-Claude Juncker oraz przewodniczący Rady Europejskiej Donald Tusk spotkali się w poniedziałek po południu w Kijowie z prezydentem Ukrainy Petrem Poroszenką. Rozmowy miały dotyczyć kwestii pokoju na wschodzie kraju oraz kwestii gospodarczych, zwłaszcza realizacji porozumienia o wolnym handlu. Petro Poroszenko stwierdził, że Unia Europejska oraz Organizacja Narodów Zjednoczonych powinny wysłać na wschodnią Ukrainę siły pokojowe. Oddziały miałyby kontrolować obszary, w których wciąż dochodzi do konfliktów oraz granicę ukraińsko-rosyjską – podaje BBC. Unia Europejska planuje jednak wysłać na wschód Ukrainy wyłącznie misję cywilną, której celem będzie oszacowanie możliwych sposobów zwiększenia bezpieczeństwa w rejonach, w których trwają walki.

Według BBC, Unia Europejska nalega, aby ukraiński rząd przeprowadził reformy, które miałyby na celu zmniejszenie długu państwa i inflacji oraz zwalczanie coraz bardziej rozprzestrzeniającej się korupcji. – Ukraińcy obywatele powinni żyć w nieskorumpowanym kraju – stwierdził przewodniczący Komisji Europejskiej Jean-Claude Juncker, który dodał także, że „Unia Europejska postara się pomóc Ukrainie podczas trudnego procesu wdrażania reform”.

Szczyt w Kijowie: Nie będzie interwencji militarnej na wschodzie Ukrainy. Aleksandra Gersz. 27.04.2015

CKPiDE w Iwano-Frankiwsku zaprasza dzieci

Zapraszamy do CKPiDE w Iwano-Frankiwsku na spotkania pt. „Historia dla najmłodszych”, organizowane dla dzieci w wieku od 10 do 13 lat.

Spotkania będą odbywać się cyklicznie w soboty o godz. 12:00. Projekt „Historia dla najmłodszych” ma na celu przybliżyć dzieciom historię Polski od czasów najdawniejszych do najnowszych.

Kurs jest w pełni bezpłatny, prowadzony będzie w języku polskim oraz będzie trwał w zależności od potrzeb dzieci.

Szczegółowa informacja oraz zapisy:
ul. Strzelców Siczowych 56; tel: +38 034 272 57 47
e-mail: ckpide.eu@gmail.com z dopiskiem
Jarosław Krasnodębski.

Serdecznie zapraszamy!

Odszedł od nas Alfred Schreyer

O sobie mówił, że jest „ostatnim polskim Żydem z Drohobycza”, był absolwentem drohobyckiego gimnazjum im. Władysława Jagiełły, muzykiem, więźniem trzech obozów koncentracyjnych i znów muzykiem – aż do śmierci.

KRZYSZTOF SZYMAŃSKI
tekst
MIROSLAW ROWICKI
zdjęcie

Muzyka – to moje życie! To ona uratowała mnie od śmierci...
Alfred Schreyer

Urodził się w Drohobyczu w 1922 r. „Lata dziecięce spędziłem w Jaśle – wspomina – gdzie ojciec, Beno Schreyer, pełnił funkcję kierowniczą w rafinerii ropy naftowej. Rodzina była dobrze sytuowana i wtedy życie wydawało się bogate i piękne”. Początkowo pobierał prywatne lekcje. Egzamina na zakończenie roku szkolnego zdawał eksternistycznie w szkole im. Staszica. Później uczęszczał do szkoły podstawowej im. Romualda Traugutta.

Ale na początku lat 30., gdy rozpoczął się ogólnoswiatowy kryzys i ojciec stracił posadę, rodzina wróciła do Drohobycza. W 1932 roku rozpoczął naukę w prywatnym koedukacyjnym gimnazjum polskim im. Henryka Sienkiewicza. Jego nauczycielką była znana osoba – Józefina Szelińska, polska tłumaczka, polonistka i nieoficjalnie naręczona Bruno Schulza. W latach 1934-1939 kontynuował naukę w państwowym gimnazjum im. Króla Władysława Jagiełły, gdzie profesorem był Bruno Schulz. Uczył on rysunku i prac ręcznych, głównie stolarki. Co do rysunku to było jasne, był świetnym artystą. Ale to te ostatnie umiejętności pozwoliły mu przeżyć początkowy okres okupacji niemieckiej – pracował jako pomocnik stolarka przy tartaku w Hyrawce. Po ukończeniu gimnazjum przenosi się do Lwowa i tu zakłada zespół muzyczny, z którym gra okazjonalnie w lokalach, kinach i na dancinгах. We Lwowie zastaje go wybuch wojny. Powraca do Drohobycza i kontynuuje działalność muzyczną w zespole agitacyjnym.

Podczas okupacji niemieckiej stracił całą rodzinę. W jednej z największych akcji aresztowań w Drohobyczu, po której wywieziono ponad 5 tys. Żydów, stracił ojca, brata, babcię i ciocię Helenę. W jednym z pięciu obozów pracy przymusowej pracowała jego matka. Z czasem wszystkie obozy zostały zlikwidowane, a ich pracowników rozstrzelano w lesie Bronickim. Tym razem stracił matkę, dziadka i kolejną ciocię. Traf chciał, że przy porządkowaniu odzieży po rozstrzelanych natknął się na płaszcz matki i w kieszeni znalazł kartkę, którą napisała do niego przed śmiercią. Z całej rodziny został sam z tym skrawkiem papieru.

W 1944 roku został przewieziony do obozu koncentracyjnego w Płaszowie. Po sześciu miesiącach przeniesiono go do Gross-Rosen, a z czasem do Buchenwaldu i w końcu do filii tego ostatniego w Taucha pod Lipskiem. W kwietniu 1945 roku rozpoczął się Todes Marsch czyli tzw. „marsz śmierci”. Ale szczęśliwie, udało mu się zbiec z kolumny jenieckiej.

Wyzwolenie zastało go we Freibergu. Pracuje jako ekspedient w sklepie. Przebywa tam do jesieni 1946 roku. Potem z pociągiem ewakuacyjnym powraca na tereny ZSRR. Początkowo do Grodna, gdzie zatrudnia się w orkiestrze wojskowej. Po powrocie do rodzinnego Drohobycza gra w orkiestrze w kinie



oraz w restauracji. Jednocześnie podejmuje pracę nauczyciela w liceum muzycznym.

Będąc już na emeryturze w okresie odradzania się kultury polskiej zakłada zespół dziecięcy, który śpiewa zarówno piosenki ludowe, batiarskie, przedwojenne szlagiery lwowskie, jak i własne kompozycje. Następnie z dwójką przyjaciół zakłada zespół muzyczny „Trio Schreyera”, z którym koncertuje w Warszawie, Wiedniu, Berlinie, Londynie. Podróże i śpiew pomagają mu nadal cieszyć się życiem. Praktycznie do ostatnich lat życia występował na scenie, śpiewając szczególnie pięknie przedwojenne szlagiery i inne utwory w języku jidysz, po polsku i ukraińsku.

Z okazji jubileuszu 90-lecia otrzymał złoty medal „Gloria Artis”. Był rów-

nież odznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej. Bardzo się tymi odznaczeniami szczylił.

W jednym z wywiadów tak sam powiedział o sobie: „Nie jestem ani chrześcijaninem, ani Polakiem. Ale urodziłem się w Drohobyczu w tym, wówczas, polskim mieście. Uczęszczałem do polskiej szkoły. W domu mówiono tylko po polsku. Wychowany byłem w duchu polskiego patriotyzmu. Zawsze poczuwałem się, poczuwam się i zapewniam, że do ostatniego dnia poczuwać się będę do polskości”.

Ostatnio zamieszkał w Warszawie, gdzie zmarł 25 kwietnia 2015 roku. 8 maja obchodziłby swoje 93 urodziny.

KG

Konsul Generalny RP we Lwowie Jarosław Drozd wraz Małżonką i pracownikami konsulatu składa kondolencje i wyrazy głębokiego współczucia rodzinie, bliskim i przyjaciołom oraz społeczności Drohobycza z powodu śmierci

Alfreda Schreyera

wspaniałego skrzypka i śpiewaka,
znakomitego działacza kultury polskiej
i uczestnika dialogu polsko-ukraińsko-żydowskiego
Kawalera Krzyża Oficerskiego Orderu Zasługi RP
oraz Złotego Medalu Zasłużony Kulturze „GLORIA ARTIS”

W dniu 25 kwietnia 2015 roku zmarł w Warszawie w Szpitalu Dzieciątka Jezus o godz. 14:05

Alfred Schreyer

Zasłużony dla kultury polskiej i żydowskiej
Gorący polski patriota, drohobyczanin
Wspaniały skrzypek i śpiewak
Nasz przyjaciel i czytelnik

Nikt już tak nie zagra
Cześć Jej pamięci!
Redakcja Kuriera Galicyjskiego

Pocztówka z Wędryni

V Polską Wiosnę Teatralną we Lwowie otworzył znany lwowskiej publiczności Zespół Teatralny z Wędryni (Czechy) komedią Michaela McKeevera „Pocztówki z Europy”. Obecny reżyser Janusz Ondraszek kontynuuje tradycję wybitnych wędryńskich reżyserów i zespół nadal intensywnie się rozwija. W latach 1995-2008 teatr regularnie uczestniczy w Spotkaniach Teatrów Polskich z Zagranicy w Rzeszowie. Na Wiosnę Teatralną do Lwowa wędryńscy aktorzy przyjechali już po raz trzeci. Z JANUSZEM ONDRASZKIEM, kierownikiem Zespołu Teatralnego z Wędryni, rozmawiała ANNA GORDIJEWSKA.

Proszę opowiedzieć o początkach amatorskiego ruchu teatralnego w Wędryni na Zaolziu.

Początki sięgają do 1903 roku, kiedy z Jablonkowa, miasta położonego niedaleko od Wędryni, przyjechała grupa teatralna i przedstawiła pierwszy spektakl. Grupa zapaleńców zbiła z desek na beczkach z piwa scenę w gospodzie, gdzie była sala i tam odbyła się premiera pierwszej sztuki. Impuls był potężny, ponieważ już dwa lata później pękł worek z własnymi przedstawieniami. Różne grupy grały swoje krótkie spektakle: straż pożarna, kluby sportowe, członkowie „Sokoła”, młodzież katolicka czy ewangelicka. Cała wioska bawiła się w teatr. Od tego momentu z wyjątkiem krótkich przerw w czasach wojennych zespół prowadzi działalność teatralną w dawnej Czytelni Katolickiej.

I to już ponad 100 lat bez przerwy?

Tak, od początku XX wieku, bez przerwy zespół teatralny z Wędryni



Aleksy Kokorew

Wędryni znajduje się huta w Trzyńcu, działająca również dzisiaj. Zachowały się unikatowe wędryńskie piece wapienne z XIX wieku, otrzymywane z nich wapno wykorzystywano w hucie trzyńskie do produkcji stali. Jak to pod zaborem austriackim wszystkie narodowości wymieszały się, podobnie jak we Lwowie. Moj pradziadek od strony ojca był Węgrem, a jego żona była z Moraw.

Proszę opowiedzieć o Wędryni.

Pamiętam opowiadał mi jak robić scenografię, jak szkicował nocami. Z grupą teatralną ze Lwowa zżyliśmy się i kiedy przyjeżdżamy tutaj do was – to gorąco się witamy z lwowskimi aktorami.

W końcu ubiegłego roku Polski Teatr Ludowy ze Lwowa zawiązał do Zaolzia. Co odbywało się w Wędryni?

Przed aksamitną rewolucją co roku odbywały się u nas „Melpomenki”, czyli Przegląd Zespołów



Aleksy Kokorew

gra. Najowocniejszy okres zespołu przypada na lata powojenne. Od roku 1947 reżyserem zespołu zostaje Jerzy Cieniacha. Jego dorobek teatralny był na tyle znaczący, a wyreżyserował 75 sztuki, że w roku 2010 nazwa zespołu dostaje przydomek „imienia Jerzego Cieniacha”.

Jakie spektakle są w repertuarze teatru?

Są przeróżne spektakle, nawet króciutkie, dwu lub wieloosobowe. Przeważają jednak komedie. Wzięliśmy się za teatr nowoczesny, ale na pewno wrócimy do klasycznych autorów – Fredry czy Zapolskiej. Wiele osób prosi nas o to i chyba nastąpi czas nostalgii za klasyką.

Na jakiej scenie gracie?

Mamy to szczęście, że mamy dobrą scenę w dobrym lokalu. Jest to dom PZKO, kiedyś Czytelnia Katolicka w naszej wiosce, a teraz Dom Kultury.

Czym dla Pana jest Zaolzie?

Rodzinnym krajem. Jestem potomkiem tych, co zawsze mieszkali na tej ziemi. Moi przodkowie przybyli z Polski, z Ustronia nad Wisłą do Zaolzia w celu uzyskania pracy. Obok

Jak głosi legenda, kiedy pod Beskidami rozciągały się rozległe lasy z dalekiego świata przybył wędrowiec. Był to prosty chłop, który uciekał od swego pana. W dzień i w nocy aż straszliwe przemęczenie zwałilo go z nóg. Kiedy ocknął się ze snu usłyszał szmer źródła, więc napił się wody i postanowił osiedlić się w tym miejscu. Z biegiem czasu osiedlili się tam inni ludzie, ale właśnie od tego wędrowca naszą wieś nazwano Wędrynią. Jest to nie tylko jedna z największych wsi na Zaolziu, ale największa pod względem ilości zamieszkujących Polaków, których, niestety, jest coraz mniej, asymilacja robi swoje.

Od jak dawna znacie się z zespołem Polskiego Teatru Ludowego ze Lwowa?

Polski teatr ze Lwowa – to osobny temat. Zapoznaliśmy się na Spotkaniach Teatralnych w Rzeszowie, które odbywały się co dwa lata i dokąd przyjeżdżało dużo teatrów polskich zza granicy z Węgier, Nowego Jorku, Belgii. Kontakt z dyrektorem Zbigniewem Chrzanowskim oraz Walerym Bortiakowem bardzo cenimy sobie. Walery był to wspaniały człowiek, wszyscy pokochaliśmy go.

Małych Form Scenicznych. Często młodzi ludzie wystawiali „produkt własny” i był to cichy protest przeciwko reżimowi. Impreza ta faktycznie sterowała ruchem młodzieżowym w regionie, nie tylko teatralnym. Potem ta inicjatywa podpadła. Brakowało nam „Melpomenek”, więc postanowiłem wskrziesić tę imprezę. Napisałem projekt, potem otrzymaliśmy pieniądze i spróbowałem zrealizować swoje marzenie. Skontaktowałem wszystkie teatry. Chciałem, żeby uczestnicy mieli możliwość przedstawić się. Zbudowaliśmy drugą dodatkową scenę po to, żeby wszystko mogło się odbywać szybko i zwinnie. Zaprośmy polski teatr ze Lwowa. Cieszyliśmy się, że mogliśmy się nawzajem bliżej poznać i że możemy lwowiakom pokazać swoją małą Ojczyznę – Zaolzie.

A jakie macie wrażenia o Lwowie?

Teraz mogę powiedzieć, że troszeczkę znamy Lwów. Podczas trzech pobytów mieliśmy możliwość poznać piękne budowle i historię miasta. Zawsze jest coś nowego, a tutaj jest co zobaczyć. Będziemy z radością wracać do Lwowa.

KG

„Hipnoza” teatralna

Polski Teatr Ludowy ze Lwowa „zahipnotyzował” widzów V Polskiej Wiosny Teatralnej. Premiera sztuki Antoniego Cwojdzńskiego „Hipnoza” odbyła się w wypełnionej sali lwowskiego Domu Nauczyciela.

KRZYSZTOF SZYMAŃSKI tekst i zdjęcie

O samym przedstawieniu opowiedział Zbigniew Chrzanowski: „Jest to pierwszy przypadek w historii naszego teatru, gdy przygotowaliśmy przedstawienie na zamówienie. Z prośbą zwrócił się do mnie dyrektor Filharmonii Lubelskiej Jan Sęk. Placówka chciała uczcić swego wieloletniego dyrektora Andrzeja Cwojdzńskiego, syna autora sztuki „Hipnoza” Antoniego Cwojdzńskiego”.

Przedstawienie swoją obecnością zaszczycili aktorzy Cezary Morawski i Anna Zagórska którzy poprzedniego dnia przedstawili lwowskiej publiczności spektakl „Jestem więc myślę...” oraz Anna Skubik, która zakończyła V Wiosnę przedstawieniem „Złamane paznokcie. Rzecz o Marlenie Die-

Sztuka na zamówienie – jak pan sam powiedział.

Taką propozycję dostałem przed rokiem od dyrektora Jana Sęka. Wiedziałem, że będzie kolejna Wiosna Teatralna i postanowiłem na tę okazję przygotować premierę. Chociaż Cwojdzński był bardzo popularnym autorem w latach między- i powojennych to jakoś nie sięgaliśmy do jego twórczości. W Lublinie nasz występ planowany jest na 17 maja bieżącego roku o godz. 18:00 w Studiu Muzycznym Radia Lublin przy ul. Obrońców Pokoju 2.

Proszę przybliżyć postać Antoniego Cwojdzńskiego.

Antoni Cwojdzński urodził się w Brzeżanach w 1896. Studiował fizykę w Krakowie, Lwowie i Warszawie. Pracował w katedrze fizyki UW (był asystentem prof. Białobrzeskiego,



trich”. Obecny był również dyrektor artystyczny festiwalu monodramatów Teatru Jednego Aktora WROSTJA Wiesław Geras. Konsulat Generalny RP reprezentowała zastępca konsula generalnego Longina Putka.

Jest to sztuka o tematyce „psychosomatycznej”, jak ją określił reżyser: pacjentka szuka ratunku u kolejnego doktora, zawodzą wszelkie środki i lekarz postanawia zastosować modną wówczas hipnozę (sztuka powstawała w latach 40. XX wieku). Zawilość stosunków pacjent-lekarz doprowadza do szczęśliwego końca – wzajemnego uczucia pomiędzy bohaterami.

Aktorzy Jadwiga Pechaty i Wiktor Lafarowicz wspaniale wczuli się w role i z łatwością „zahipnotyzowali” na ponad godzinę widownię. Dowcipne dialogi, wspaniała gra aktorska i kontakt z publicznością, która co raz wybuchała salwami śmiechu, sprawiły, że czas minął błyskawicznie.

O pracy nad spektaklem KRZYSZTOFOWI SZYMAŃSKIEMU opowiedział ZBIGNIEW CHRZANOWSKI:

Czy trudne było wystawienie „sztuki psychosomatycznej”?

Sama sztuka nie jest trudną. Najważniejsza jest dobrana para aktorów, która mogła by właściwie oddać atmosferę gabinetu lekarskiego i zaistniała tam sytuację. Dialogi są napisane tak błyskotliwie, że stosowna ich interpretacja już sama wywołuje śmiech na widowni. Co do tej „psychosomatyki” – to był tylko pretekst...

jednego z największych znawców teorii Einsteina w Polsce). W 1927 roku za namową Osterwy porzucił karierę naukową i wstąpił do Teatru „Reduty”. Grał na scenach teatrów Łodzi i Lwowa. Studiował na Wydziale Reżyserskim Instytutu Sztuki Teatru w Warszawie u Leona Schillera.

Anegdota mówi, że gdy zwierzył się Osterwie z tego, że chce napisać dramat, ten zgodził się go wystawić, ale pod warunkiem że autor pozna teatralne życie od kuchni. Tak został aktorem. Pod pseudonimem Antoni Wojdan występował w zespole „Reduty”. Dopiero po dziesięciu latach „terminowania” w teatrze napisał pierwszą sztukę: „Teorię Einsteina” (1934), którą Juliusz Osterwa wystawił w „Reducie”. Sztuka ta cieszyła się olbrzymią popularnością. Wystawianą ją ponad 500 razy.

Później tworzył inne dzieła. Stworzył własny, specyficzny rodzaj komedii popularnonaukowej. Od 1941 roku mieszkał w Stanach Zjednoczonych, śledził najnowsze osiągnięcia naukowe za granicą i czerpał pomysły do nowych sztuk. Działał w Polskim Teatrze Artystów, gdzie odbywały się prapremiery jego kolejnych „komedii naukowych”. Przed wojną należał do autorów ulubionych przez dyrektorów teatrów, a po wojnie polskie teatry wystawiły prawie wszystkie jego komedie.

„Hipnoza” należy do najczęściej granych sztuk Antoniego Cwojdzńskiego. Autor, który ostatnie lata życia spędził w Londynie, przyjechał w 1964 roku do Warszawy, aby pod jego kierunkiem Teatr Współczesny przygotował „Hipnozę”.

Scena Lalek Bajka

Polska Wiosna Teatralna we Lwowie miała też ofertę dla najmłodszych. 25 kwietnia na scenie Lwowskiego Obwodowego Teatru Lalek dla dzieci ze lwowskich przedszkoli i szkół z polskim językiem nauczania aktorzy Sceny Lalek Bajka z Cieszyna zagrali spektakl oparty na bajkach braci Grimm i K. J. Erbena „Kije samobije”.

ALINA WOZIJAN
tekst

ALINA WOZIJAN,
ALEKSANDER KUŚNIERZ
i zdjęcia

Sala była przepelniona, organizatorzy zaskoczeni byli takim zainteresowaniem, więc zapowiedzieli że następnym razem pomyślą o większym pomieszczeniu dla takiej imprezy. A publiczność była wyjątkowa. Dzieci były zafascynowane tym co się działo. Na scenie trzech aktorów – **Jakub Tomaszek**, kierownik Sceny Lalek Bajka Teatru Cieszyńskiego oraz lalkarki **Wanda Michałek** i **Dorota Grycz** tworzyli cuda.

Po spektaklu aktorzy poprowadzili mini-warsztaty dla dzieci o tym jak stworzyć domowy teatrzyk lalkowy. Pokazali kilka sposobów, do prezentacji na scenę zapraszano były dzieci. Las rąk wyrastał na zawołanie: kto spróbuje jako następny? Zadowoleni mali widzowie rozeszli się do domów z lizakami, sprezentowanymi przez Konsulat Generalny RP we Lwowie. Z usatysfakcjonowanymi – jak sami podkreślili – aktorami rozmawiała **ALINA WOZIJAN**.

Państwo są we Lwowie po raz pierwszy?

Tak, po raz pierwszy.

Jak Państwo odebrali lwowską publiczność?

Wanda Michałek: Publiczność była wspaniała. Bardzo jesteśmy zadowoleni, że tyle ludzi się zebrało na naszym przedstawieniu.



Czy jest różnica pomiędzy dziecięcą publicznością we Lwowie i innych krajach?

Dorota Grycz: Nie ma żadnej różnicy. Wszystkie dzieci są jednakowe i reagują właściwie tak samo – spontanicznie. Kiedy im się podoba, klaszczą, kiedy nie – to słyszymy, że to akurat jest trochę nudne.

Jakub Tomaszek: Jest tak też dzięki temu, że to jest teatr lalkowy, gramy lalkami. Przenosimy nie tylko językowe rzeczy, ale też stylistyczne, które są zrozumiałe bez znajomości języka, co dzieciom pozwala jednakowo reagować.

A jak dzieci się zachowały na warsztatach?

Jakub Tomaszek: Jak profesjonalści!

Jak często występujecie Państwo w rodzinnym Zaolziu?



Jakub Tomaszek: Gramy te wszystkie nasze spektakle w dwóch językach – i w polskim, i w czeskim. Czasami się zdarza że w jeden dzień gramy dwa spektakle – jeden po polsku, drugi po czesku. Na Zaolziu publiczność polska jest dla nas na pierwszym miejscu. Do roku 2010 graliśmy wyłącznie po polsku, ale teraz gramy też po czesku, dlatego bynieć kulturę dla wszystkich dzieci. Myślę że bardzo to cenią też dzieci czeskie.

Jak liczna jest publiczność teatru Bajka?

Jakub Tomaszek: Mamy abonamentów dwa i pół tysiąca polskich i dwa tysiące czeskich, z tym że jeszcze dorywczo przychodzą dzieci na osobne spektakle. Teraz li-

czyliśmy, że jest około 4 tys. dzieci na Zaolziu. Polskich szkół jest około 20, są też przedszkola.

Jesteście potężną mniejszością!

Jakub Tomaszek: My jesteśmy większością (śmieje się). Ale nie chcę wywoływać narodowościowych nieporozumień.

Ile osób jest zatrudnionych w teatrze lalek?

Jakub Tomaszek: W naszym teatrze są trzy sceny profesjonalne: Polska Scena – jedyny teatr polski poza granicami kraju, Scena Czeska i Scena Lalek Bajka. W kukielki gra 6 aktorów, do tego organizatorka widowni i jeszcze dwóch techników od światła i dźwięku, a rekwizyty i scenę budujemy, nosimy my, aktorzy razem z technikami.

A kto produkuje rekwizyty i szyje kostiumy?

Jakub Tomaszek: W Teatrze Polskim w Cieszynie są specjalne pracownie, one zabezpieczają wszystkie sceny. Ale lalki zazwyczaj scenografowie robią sami. Te, które widzieliście dzisiaj, wykonał Miro Duszka ze Słowacji. Wyreżyserowała ten spektakl Nela Duszowa. W obecnych czasach jest problem ze znalezieniem lalkarza, ale jeśli scenograf się weźmie, to sam potrafi zrobić te lalki.

Jaki repertuar Państwo grają?

Wanda Michałek: W sezonie teatralnym mamy trzy tytuły, zmieniają się co sezon, i każdy jest grany w wersjach polskiej i czeskiej. Wybieramy tytuły, które są klasyczne, znane, bajki czeskie, znane na całym świecie. Przed kilkoma dniami mieliśmy premierę „Pasibrzucha”, po czesku „Otesanek”. Przygotowujemy nowy sezon, który rozpoczniemy „Arką Noego”.

Info:

Scena Lalek Bajka jest trzecim w pełni profesjonalnym zespołem (oprócz Sceny Polskiej i Sceny Czeskiej) Teatru Cieszyńskiego w Czeskim Cieszynie. Bajka powstała w 1948 roku i pierwotnie działała jako Teatr Lalek Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego (PZKO) w Czeskiej (Czechosłowackiej) Republice. Od 2008 roku Bajka stała się częścią Teatru Cieszyńskiego. Zespół aktorski liczy 4 aktorów-lalkarzy. Przygotowuje 3 premiery w sezonie, zazwyczaj w dwu wersjach językowych, po polsku i po czesku. Od premiery przedstawienia „Świetliki” („Broučci”) w reżyserii Marii Mikovej zaczęła wystawiać spektakle również w języku czeskim i dzięki temu dziś do Bajki przychodzą również dzieci z czeskich przedszkoli i szkół podstawowych z województwa morawsko-śląskiego. W ten sposób Teatr Cieszyński zdobywa i wychowuje swych przyszłych widzów już od najmłodszych lat. A widzowie ci w przyszłości staną się widzami Sceny Polskiej i Czeskiej (źródło: www.tdivadlo.cz)

Lwowska wiosna kulturalna

Taką nazwę właściwie powinien nosić cykl imprez kulturalnych, które odbywają się ostatnio we Lwowie. Głównym wydarzeniem jest, bez wątpienia, Polska Wiosna Teatralna, ale i wystawa prac fotografa Weroniki Kiernickiej i wystawa prac malarskich artystów plastyków, członków Lwowskiego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych (LTPSP) i Klubu Młodych Artystów „Skrzydła” składają się również na prezentację dorobku kulturalnego.

KRZYSZTOF SZYMAŃSKI
tekst i zdjęcia

Jak określiła podczas otwarcia wystawy artystów-plastyków w Galerii „Własna Strzecha” zastępca konsula generalnego we Lwowie Longina Putka – „wiosna we Lwowie następuje dopiero wtedy, gdy odbywa się Wiosna Teatralna i wystawa dorobku lwowskich plastyków”. Ta wystawa, pt. „Impresje majowe”, tchnęła wiosennym nastrojem i lekkością przedstawionych na niej prac. Z eksponowanych prac wiele było autorstwa młodych malarzy z Klubu „Skrzydła”, którzy przyjechali z Iwano-Frankiwska, Polonno i Lwowa. Ich obrazy wypełniły galerię wiosenną kolorystyką i treścią, osobistym spojrzeniem na świat, ale jednocześnie pokazały dojrzałość ich autorów. Obecni zachwycali się tymi pracami i podziwiali je.

Na wstępie prezes LTPSP Mieczysław Małowski przedstawił obecnych na sali prezesa Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” Janusza Skolimowskiego, wiceprezesa Ewę Ziółkowską, zastępcę konsula generalnego RP we Lwowie Longi-



Konsul Longina Putka podziękowała prezesowi Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” za wspieranie Polaków i środowisk twórczych w lwowskim okręgu konsularnym. „Bez działalności Fundacji było by to utrudnione. Dziękuję państwu i Fundacji za to pomieszczenie, którym się opiekujecie i za wspieranie środowiska polskiego we Lwowie” – podkreśliła konsul Longina Putka.



nę Putkę, konsul Lidę Aniołowską z małżonkiem, prezesa lwowskiego oddziału Stowarzyszenia Artystów-Plastyków Ukrainy Olega Mykytę i towarzyszących mu członków Stowarzyszenia, prace których również były eksponowane na wystawie. Na otwarcie wystawy przybyła dyrektor ds. artystycznych Lwowskiego Pałacu Sztuki Olga Łukowska oraz plastycy z Charkowa, którzy brali udział w międzynarodowym plenerze artystycznym w Żółkwi.

Prezes Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” zaznaczył, że jest wdzięczny, że może być w tak bogatym w imprezy kulturalne Lwowie. – Jako gospodarze tego miejsca cieszymy się, że jest tak dobrze wykorzystywane i pełni tę swoją kulturotwórczą funkcję – podkreślił Janusz Skolimowski. – Cieszymy się, że jest tu młodzież, która już od dziesięciu lat działa przy naszym Towarzystwie i dziś prezentuje swoje wspaniałe prace.

Luba Markiewicz, dyrektor Ukraińskiego Muzeum Sztuki w Chicago: – W Chicago jest liczna polska społeczność. Nasze muzeum współpracuje z polskimi artystami i organizuje wystawy ich prac. Jest mi bardzo miło być tu dziś i zobaczyć jak takie imprezy odbywają się u was. Nasze muzeum należy do konsorcjum muzeów w Chicago i jestem zainteresowana w nawiązaniu współpracy z lwowskimi twórcami, która w przyszłości owocowałaby wystawą waszych prac po to, aby przybliżyć twórczość lwowskich artystów chicagowskiej publiczności.

Po oficjalnym otwarciu widzowie obejrzeli prace plastyków, wymieniali opinie na ich temat. Nie wszyscy jednak odpoczywali. Walery Nesterenko ze swym notatnikiem podpatrywał gości, szkicował ich i od razu prezentował je przedstawionym osobom.

Przegląd prasy polskiej na Ukrainie

opracował
KRZYSZTOF SZYMAŃSKI

Wiosenne sprzątnięcie na cmentarzu polskim w Sławucie

Członkowie Sławuckiego Związku Polaków oraz uczniowie Polskiej Szkoły Sobotniej razem z prezes Marią Kowalczyk zorganizowali pod koniec marca wspólne sprzątnięcie polskiego cmentarza w Sławucie.

Ta zabytkowa katolicka nekropolia leży na terenie porośniętym dużą ilością starych drzew, z których opadają liście i uschnięte gałęzie, zanieczyszczając cały cmentarz, nagrobki i pomniki. Prezes miejscowego Związku Polaków Maria Kowalczyk razem z członkami Zarządu organizacji postanowili tej wiosny przeprowadzić gruntowne sprzątnięcie. W akcji sprzątnięcia na cmentarzu w Sławucie licznie uczestniczyła także młodzież polskiego pochodzenia, dla której prace przy grobach przodków stały się niecodzienną lekcją historii. Łącznie udział w sprzątnięciu wzięło około 30 osób.

Sławucki Związek Polaków, 15.04.2015

- Czujemy się tu, jak w domu – Grocholscy z Warszawy po raz kolejny odwiedzili Podole

Dwa pokolenia Grocholskich – Henryk z małżonką Mają oraz jego rodzice – Piotr i Anna z Warszawy 17 kwietnia przybyli na Podole by spędzić tutaj czas na zwiedzaniu

miejscowości, związanych z życiem ich przodków.

Goście z Mazowsza, potomkowie właścicieli Woronowicy, Piętniczyn, Strzyżawki oraz licznych innych posiadłości na Kresach zwiedzali muzea, odwiedzili metropolitę winnickiego oraz barskiego UPC MP Symeona. Pomógł on zaranżować spotkanie w Tereszkach (obw. chmielnicki) z prawosławnym księdzem, który odprawia w byłym kościele, ufundowanym przez Grocholskich oraz pozwolił zwiedzić wszystkie ciekawostki dawnego kościoła dominikanów (dziś – prawosławny Preobrażeński Sobór), który też wybudowali Grocholscy w XVIII w. Razem z miejscowymi przyjaciółmi Grocholscy weszli na dzwonnice, znajdującą się na jednej z wież świątyni, obejrzeni podziemia, gdzie kiedyś znajdowały się szczątki ich.

Słowo Polskie, 18.04.2015

W międzynarodowym konkursie recytatorskim zwyciężyły żytomierszanki

W Tarnowie odbył się XX Międzynarodowy Konkurs Recytatorski z udziałem gości z obwodu żytomierskiego. Uczniowie Polskiej Szkoły Sobotnio-niedzielnej, działającej przy Żytomierskim Obwodowym Związku Polaków Anna Maria Krasnoperowa oraz Karina Wygowska wywalczyły dwie główne nagrody. W finale konkursu wzięło udział około 25 uczestników z różnych krajów. Przygotowaniem żytomierskiej młodzieży zajmowały się polonistki

Wiktorija Wachowska i Wiktorija Subarewa.

Słowo Polskie, 19.04.2015

Dni Kina Polskiego w Winnicy

17 kwietnia w Winnicy odbyło się uroczyste otwarcie festiwalu „X Dni Kina Polskiego”, zorganizowane przez Instytut Polski w Kijowie przy wsparciu KG RP w Winnicy oraz administracji kina „Rodina”.

W ramach tegorocznych „X Dni Polskiego Kina” wybrano sześć filmów, wyprodukowanych w ostatnich latach w Polsce, w tym zdobywcę Oscara – film „Ida”, reżysera Pawła Pawlikowskiego, film „Chce się żyć” Macieja Pieprzycy, „Bogowie” Łukasza Palkowskiego, oraz „Powstanie Warszawskie”.

Dni Kina Polskiego odbywają się już po raz dziesiąty, zbierając rzesze widzów, chcących poznać kulturę Polski.

Ania Szłapak, 20.04.2015

Lekcja historii

28 kwietnia na Wydziale Historii Uniwersytetu Wschodnioeuropejskiego im. Łesi Ukrainki odbędzie się międzynarodowa konferencja „Lekcja historii. Wykorzystanie pamięci o zbrodniach II wojny światowej we współczesnej wojnie informacyjnej”.

W ramach konferencji odbędą się m.in. prelekcja „Zbrodnia katyńska – historia zakłamania”, prezentacje książek Aleksandra Zinchenki „Godzina papugi” i Swietłany Filonowej „Katyńskie medytacje”.

Odbędą się również dyskusja na tematy: „Czy zbrodnia wołyńska przesłania dzielność Polaków i Ukraińców? Ograniczenia i perspektywy rozwoju dialogu o trudnej pamięci historycznej”, „Rola uniwersytetów w debacie o trudnej historii. Jak przygotować studentów do funkcjonowania w rzeczywistości zróżnicowanych przekazów”, „Jak radzić sobie z trudną historią w czasie wojny ideologicznej”, „Wykorzystanie pamięci historycznej w rosyjskiej wojnie propagandowej”, „Szkolenie z bezpieczeństwa informacyjnego”.

monitor-press.com

Wieczór poezji ks. Jana Twardowskiego

I konkurs obwodowy poezji ks. Jana Twardowskiego pod tytułem „Kochać człowieka, by dążyć do Boga” zorganizowano w auli Szkoły Ogólnokształcącej nr 1 w Białej Cerkwi. Konkurs Recytatorski, w którym uczestniczą przedstawiciele szkół z obwodu żytomierskiego (obwód kijowski), uczniowie Szkoły nr 1 oraz dzieci wspólnoty Polaków Białocerkowszczyzny to nietuzinkowy epizod w życiu każdego, kto pasjonuje się językiem polskim, a ponadto polską poezją.

Organizatorami wieczoru, który odbył się 20 marca br. przy wsparciu Konsulatu Generalnego w Kijowie były Helena Chomenko, prezes Stowarzyszenia Kultury Polskiej im. Z. Krasińskiego w Białej Cerkwi i z-ca dyrektora szkoły nr 1 Tetiana Klimenko. Uczestniczyli w nim uczniowie

stowarzyszeń polonijnych i szkół ogólnokształcących w wieku od siedmiu do szesnastu lat z Białej Cerkwi i miasteczka Kociubińskiego.

Sergiusz Łukasz, Dziennik Kijowski, kwiecień 2015

Sprzątnięcie Cmentarza Polskiego w Żytomierzu

25 kwietnia 2015 roku wolontariusze z Żytomierskiego Obwodowego Związku Polaków na Ukrainie przy wsparciu Rady Miasta po raz kolejny porządkowali groby cmentarza polskiego w Żytomierzu.

Obok siebie, z myślą o zachowaniu pamięci o swoich przodkach, pracowali uczniowie Polskiej Szkoły Sobotnio-Niedzielnej ŻOZPU, członkowie polskich zespołów artystycznych, młodzież ze szkół nr 17, 27, 36, oraz główni organizatorzy – członkowie Żytomierskiego Obwodowego Związku Polaków na Ukrainie, Stowarzyszenia Polskiej Młodzieży na Żytomierszczyźnie i nauczyciele-polonisci. Służby komunalne załatwiły wywóz śmieci. Chore drzewa i krzewy w trakcie robót były skutecznie usuwane.

Wielkie podziękowania należą się Marii Piwowarskiej, Irenie Świtelskiej, Aleksandrowi Piwowarskiemu, Wiktorii Zubarowej, Marii Serwaniczuk oraz p.o. prezydenta miasta Żytomierz Pani Lubow Cymbaluk za ofiarą pomoc i serce włożone we wspólne dzieło.

Po sprzątnięciu na polskich grobach zapalono znicze.

wizyt.net, 27.04.2015

II Olimpiada Wiedzy o Polsce i Unii Europejskiej

Po wcześniejszych eliminacjach, 18 kwietnia w szkole nr 24 im. Marii Konopnickiej we Lwowie odbył się finał II Olimpiady Wiedzy o Polsce i Unii Europejskiej. Udział w niej wzięli 53 uczniów szkół ze Lwowa, Iwano-Frankiwska i Żytomierza.

ALINA WOZIJAN
tekst i zdjęcie

Pytania dotyczyły wiedzy o Unii Europejskiej, o Polsce oraz ogólnej wiedzy historycznej, ekonomicznej i politycznej. Jak zaznaczył dr Lech Rubisz, dyrektor Instytutu Politologii Uniwersytetu Opolskiego, jest to swego rodzaju sondaż, na ile młodzież interesuje się sprawami międzynarodowymi. Każdy z uczestników finału odbył rozmowę z przedstawicielami Uniwersytetu Opolskiego.

Konkurs wyłonił 49 finalistów, którzy w lipcu wyjadą na trzydniową wycieczkę do Opola, odwiedzając również uniwersytet. Być może ktoś z nich zdecyduje się podjąć studia politologiczne. Finaliści, którzy podejmą studia w Opolu, otrzymają od sponsorów cenne nagrody. Będzie to pokrycie rocznych kosztów zamieszkania w akademiku, laptopy, tablety, a jako kontynuacja studiów – płatne staże po pierwszym roku studiowania w firmach prywatnych na terenie Polski oraz w Brukseli w Komisji Europejskiej.

Dr Lech Rubisz, dyrektor Instytutu Politologii Uniwersytetu Opolskiego złożył na ręce pani konsul Sylwii Andujar-Piechowskiej podziękowania dla Konsulatu Generalnego RP we Lwowie za rozwinięcie tej idei oraz za życzliwe wsparcie, pomoc w organizacji, kontakt z dyrektora-

mi i nauczycielami szkół. Pochwalił zaangażowanie młodzieży gotowej do zdobywania wiedzy, informacji, a zwłaszcza wiedzy o państwie, społeczeństwie, o działaniu różnych instytucji i organizacji: „Ta olimpiada gromadzi ludzi, którym taka wiedza pozwoli budować swoją przyszłość i własną karierę. Myślę że dokonaliście właściwego wyboru, będziemy w was tym wspierać i wam pomagać”.

Swoimi doświadczeniami po roku studiów oraz wrażeniami podzielili się również studenci Instytutu Politologii, którzy podjęli studia w ubiegłym roku.

Krzysztof Timofiejuk absolwent szkoły nr 10 im. św. Marii Magdaleny, student pierwszego roku wydziału politologii Uniwersytetu Opolskiego:

Pamiętam jak rok temu stałem tu między uczniami w tej samej sali. Decyzja wzięcia udziału w olimpiadzie na początku była bardzo spontaniczna, aczkolwiek po wycieczce do Opola, po zapoznaniu się z tamtejszym uniwersytetem i miastem, zdecydowałem się tam zostać i podjąć właśnie te studia. Pierwszy rok minął bardzo dobrze. Wykładowcy są bardzo przyjaźni do nas nastawieni. Ciężko nie jest, aczkolwiek jest to nowy krok do dorosłości. Nie ma już kontroli rodziców, trzeba pilnować



Dyrektor szkoły nr 24 Łucja Kowalska (od lewej), studenci Krzysztof Timofiejuk i Igor Szoltys, dyrektor Instytutu Politologii dr Lech Rubisz

samego siebie, jeżeli to się uda, to wszystko będzie w porządku.

Myślałem już o podjęciu programu Erasmus, a później programu Europa Master, który proponuje Uniwersytet Opolski, czyli trójstronne studia magisterskie z semestrem we Francji i semestrem w Niemczech. Języków się uczę. Uniwersytet daje nam zajęcia językowe i kursy języków obcych na wysokim poziomie.

Igor Szoltys student pierwszego roku wydziału politologii Uniwersytetu Opolskiego:

Jestem lwowianinem z urodzenia i tu mieszkam. O olimpiadzie, która daje możliwość podjąć studia politologiczne w Opolu dowiedziałem się przypadkiem od przyjaciół ze szkoły polskiej. W ubiegłym roku dostałem

się do finału, latem pojechałem z grupą finalistów do Opola, zobaczyłem. Przed tym studiowałem turystykę na Uniwersytecie im. Iwana Franki we Lwowie, nie ukończyłem, zrozumiałem że to nie moje. Politologia mi bardziej odpowiada. Mam z czym porównywać, więc nie powiem bym żałował swego wyboru przeniesienia się do Opola. Bardzo mi się tam podoba. Nowe życie, nowe znajomości, życie całkiem się zmieniło i ja jestem bardzo zadowolony.

Nie znałem języka polskiego. W ciągu roku nauczyłem się i mogę potwierdzić, że przebywanie w środowisku językowym bardzo pomaga szybko nauczyć się języka obcego, bo po prostu nie masz wyboru.

Co do dalszych wyjazdów, jeszcze się zastanawiam, bo lubię bardziej życie osiadłe. Ale w Opolu mi

bardzo się podoba. W najbliższych moich planach jest ukończenie studiów i powrót na Ukrainę by pomóc swojemu państwu w tych trudnych czasach.

II Olimpiada Wiedzy o Polsce i Unii Europejskiej odbyła się pod patronatem Uniwersytetu Opolskiego, prezydenta miasta Opola oraz Konsulatu Generalnego RP we Lwowie. Patronatem honorowym Olimpiadę objęli posłowie do Parlamentu Europejskiego Kazimierz Michał Ujazdowski, Danuta Jazłowiecka i Bogdan Zdrojewski. Nagrody rzeczowe ufundowane zostały przez wiceprezesa Regionalnej Izby Przemysłowo-Handlowej w Gliwicach Jerzego Cieślara oraz prywatnych sponsorów – sympatyków Ukrainy.

„Forum miast partnerskich – efektywne zarządzanie” w Iwano-Frankiwsku (d. Stanisławowie)

Komitet Wykonawczy Rady Miasta Iwano-Frankiwka oraz Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego w Iwano-Frankiwsku w dniach 9-10 maja 2015 roku organizują „Forum miast partnerskich – efektywne zarządzanie”. Idea projektu nawiązuje do priorytetów w zakresie dyplomacji publicznej i kulturalnej, działań na 2015r. wyznaczonych MSZ Polski



oraz zasadom „Programu rozwoju współpracy międzynarodowej i transgranicznej Iwano-Frankiwka na lata 2014-2017”.

Cele projektu:

- Prezentacja polskich miast partnerskich Iwano-Frankiwka, działania ich jednostek samorządowych oraz pozytywnego doświadczenia w procesie eurointegracyjnym;
 - Nabycie praktyk implementacji europejskich standardów zarządzania w Polsce;
 - Wprowadzenie europejskich standardów do struktury zarządzania miasta na bazie pozytywnych doświadczeń Polski;
 - Podniesienie kompetencji młodych liderów, fachowców i studentów w zakresie zarządzania samorządowego;
 - Zbudowanie sieci formalnych i nieformalnych kontaktów pomiędzy podmiotami zajmującymi się zarządzaniem lub pracą w lokalnych samorządach;
- Projekt jest skierowany do młodzieży, członków organizacji poza-

rządowych, młodych specjalistów, instytucji oraz stowarzyszeń - aktywnie działających w sektorze samorządowym miast w Polsce i na Ukrainie.

W ramach projektu 50 osobowa grupa młodych specjalistów, weźmie udział w spotkaniach panelowych i dyskusjach pod nadzorem fachowców, działaczami społecznymi miast polskich miast partnerskich Iwano-Frankiwka oraz przedstawicielami władz samorządowych Komitetu Wykonawczego Rady Miasta.

Tematy spotkań panelowych: transport lokalny, strategia marketingu miasta, przedsiębiorczość i działalność gospodarcza, kultura, turystyka i oczywiście działalność samorządowa. Poszczególne tematy prezentować będą miasta Rzeszów, Lublin, Świdnica, Opole, Tomaszów Mazowiecki, Rybnik.

Forum miast partnerskich jest pierwszym etapem długoterminowego projektu. Planowany kolejny etap będzie przewidywać organizację wizyt studyjnych uczestników projektu do poszczególnych miast-partnerów dla odbycia praktyki i zapoznania się z pracą organów miejscowego samorządu.

Wszystkich zainteresowanych w uczestnictwie „Forum miast partnerskich – efektywne zarządzanie” prosimy o wypełnienie ankiety zgłoszeniową do 30 kwietnia 2015 r. i przesłanie jej na:

forum.partnerskie@gmail.com

Ankieta zgłoszeniowa dostępna na: www.ckpide.eu oraz: www.mvk.if.ua.

Lista uczestników projektu zostanie ogłoszona do 5 maja 2015 r.

KG

REKLAMA W KURIERZE GALICYJSKIM

PIERWSZA STRONA
ПЕРША СТОРІНКА

1 cm² – 8,50 грн.
1 cm² – 8,50 UAH
pełny kolor
повноколірний

STRONY WEWNĘTRZNE
ВНУТРІШНІ СТОРІНКИ

1 cm² – 6,00 грн.
1 cm² – 6,00 UAH
pełny kolor
повноколірний

Na zlecenie naszych klientów umieszczamy ogłoszenia również w prasie ukraińskiej

Ogłoszenia niekomercyjne, po uzgodnieniu z redakcją, mogą być drukowane nieodpłatnie

STRONY WEWNĘTRZNE
ВНУТРІШНІ СТОРІНКИ

1 cm² – 4,50 грн.
1 cm² – 4,50 UAH
czarno-białe
чорно-білі

STRONA OSTATNIA
ОСТАННЯ СТОРІНКА

1 cm² – 7,50 грн.
1 cm² – 7,50 UAH
pełny kolor
повноколірний

Kantorowe kursy walut na Ukrainie 29.04.2015, Lwów

KUPNO UAH		SPRZEDAŻ UAH
22,00	1 USD	23,20
23,50	1 EUR	25,50
6,05	1 PLN	6,70
33,40	1 GBR	36,10
4,10	10 RUR	4,50

Protest pod katedrą

KRZYSZTOF SZYMAŃSKI
tekst i zdjęcie

„Zagospodarowanie” placu przy lwowskiej katedrze wywołało sporo emocji. W sobotę 25 kwietnia br. wierni, wychodząc po porannej mszy św., zobaczyli pod świątynią samochód ciężarowy i wyładowane z niego drzewa w donicach i zwoje trawy. Ludzie, którzy to wszystko przywieźli wyjaśnili, że mają to ustawić na pla-

niu nie zagraża waszej przestrzeni, którą wykorzystujecie w modlitwach czy nabożeństwach. Ta inicjatywa rozliczona jest na dwa dni – dziś i jutro. Ma ona na celu popularyzację placu jako przestrzeni kultury – bez aut. Mają się tu odbywać imprezy kulturalne, wykłady o mieście, o tym jak wykorzystywać przestrzeń miejską. Plac nie zostanie zamieniony na kawiarnię. Zapewniam was. Z pewnością nie będzie to przeszk-

cyś” przedsiębiorcy, którzy zaczęli serwować kawę czy piwo (zresztą obok kościoła są już cztery lokale z ogródkami, wychodzącymi prawie pod mury katedry).

Na szczęście do protestu dołączyła pani Józefa Łebidko, adwokat, która od lat reprezentuje w sądzie parafię św. Marii Madgaleny. Wytłumaczyła ona przedstawicielowi władz miasta i wszystkim zebranym, że skoro jest to projekt imprezy, któ-



cu. Chociaż placu tam prawie nie ma, bo przed głównym wejściem do katedry przebiega ul. Teatralna, na której po stronie kamienic zaparkowane są auta mieszkańców. Gdzie więc chcieli to wszystko ustawić? Obok porządku pilnowała milicja i straż miejska. Po chwili podjechała kolejna ciężarówka i tzw. „ewakuator”, który odholowuje zaparkowane w niedozwolonych miejscach auta. Zaczął się protest wiernych, który stawał się coraz bardziej intensywny i głośniejszy.

Gdy z kościoła wyszedł ks. Jan, wierni, a było ich około 30 osób, trochę się uspokoił. Przedstawił on bowiem Jewhena Bojkę, kierownika Wydziału Polityki Wewnętrznej Rady Miasta, który dopiero wówczas wyjaśnił jaki zamysł przyświecał organizatorom:

„Pomysł, który chcemy zrealizować na tym placu w żadnym stop-

działo w dostępie do świątyni. Mamy najszersze zamiary. Uzgodniłmy tę akcję z abp Mieczysławem (Mokrzyckim – red.), że będzie wyłącznie kulturalna. I tej umowy będziemy się dotrzymywać. Jeżeli będzie ona raniła wasze uczucia religijne zwinimy ją natychmiast”.

Wiemy z doświadczenia, że nie ma nic trwalszego od rzeczy tymczasowych. We Lwowie znamy wiele takich przykładów, gdy władze nie są w stanie zwalczyć samowoli „przedsiębiorców”. Gdyby była to dwudniowa akcja władze miasta nie wynajmowałyby na dwa dni specjalnie zaprojektowanych siedzisk i firmy ogrodniczej, wystawiającej drzewa (japońską wiśnię) oraz wyszczelniającą bruk trawą. Wszystko to dzieje się w przededniu świąt majowych – dwóch długich weekendów. Jak wiadomo z doświadczenia zaraz znajdują się „ja-

ra dotyczy społeczności miejskiej, to przed jej rozpoczęciem należałoby uzgodnić projekt, przedstawić plany osobom zainteresowanym (w tym wypadku proboszczowi katedry), a dopiero po uzyskaniu zgody, wdrażać. Ta wypowiedź pani adwokat znalazła akceptację wśród protestujących i uspokoiła emocje. Pan Jewhen Bojko zgodził się z takim stanowiskiem zebranych i po kilku rozmowach telefonicznych nakazał zapakować wystawione drzewa do auta i odjechać.

Akcja pokazała, że jednak ludzie mogą coś zdziałać, gdy będą występować wspólnie. Tak rodzi się społeczeństwo obywatelskie, o którym wiele się mówi. Tu mieliśmy tego naczelny przykład. Tylko w taki sposób można przeciwstawić się samowoli władzy, oligarchów i innych struktur: nec Hercules contra plures.

Akcja w Pomorzanach

W nr 7 (227) Kuriera Galicyjskiego z dnia 18-30 kwietnia 2015 roku umieściliśmy artykuł Dmytro Antoniuka o pracach zabezpieczających ruiny zabytkowego zamku w Pomorzanach. Dziś drukujemy apel organizatorów akcji:

Akcja sprzątnięcia i porządkowania terenu zamku w Pomorzanach Szanowni obywatele i wolontariusze!

Zapraszamy do udziału w jednodniowej akcji sprzątnięcia i porządkowania terenu zamku w Pomorzanach, która odbędzie się w dniu 16 (sobota) lub 23 (sobota) maja 2015 roku. Data przebiegu akcji zależy od warunków pogodowych i ilości wolontariuszy, którzy przy rejestracji wybiorą najdogodniejszy termin.

Bardziej dokładną informację o przebiegu akcji można znaleźć:

Facebook – [on.fb.me/1E5nljh](https://www.facebook.com/1E5nljh) (Я – Поморянський замок);

Wkontakte – [vk.com/club91168175](https://www.vk.com/club91168175) (Я – Поморянський замок).

Zapraszamy wszystkie osoby, które chcą wesprzeć porządkowanie zabytku. Przed udziałem należy zarejestrować się na stronie: bit.ly/1DaVgbK.

Zwracamy się również do mecenasów z prośbą o wsparcie finansowe naszej inicjatywy, bowiem akcja finansowana jest przez samych wolontariuszy.

Liczymy na Państwa zaangażowanie, bo tylko wspólnie zmienimy realia.

Na pytania odpowiemy mailowo: volodumur.lviv@gmail.com

lub telefonicznie: +38 063 681 40 74.

Czekamy na komentarze, propozycje, pytania i uwagi!

Z wyrazami szacunku
Anna Korżewa, Wołodumyr Suchyj

Fotografia Duchem natchniona

23 kwietnia br. w holu kurii metropolitalnej goście mogli podziwiać fotogramy lwowskiego fotografika Weroniki Kiernickiej pt. „Żyj z całych sił...”. Wystawę objął swoim patronatem metropolita lwowski ks. abp Mieczysław Mokrzycki.

KRZYSZTOF SZYMAŃSKI
tekst i zdjęcia

„Jeśli wciąż biegniesz i brakuje ci czasu,
zatrzymaj się i zobacz,
że nie wszystko zależy od ciebie...”
ks. Wojciech Kuzioła

Tego dnia w holu kurii było tłoczno jak nigdy. Zebrali się księża z lwowskich kościołów, katedry i pracujący w Kurii. Chociaż przeważały czarne stroje kapłanów, to również wiele osób świeckich przyszło zapoznać się z dorobkiem Weroniki Kiernickiej. Tę szczupłą dziewczynę można często zobaczyć w katedrze lwowskiej, kiedy robi zdjęcia podczas uroczystości religijnych. Fotografii ma już chyba kilka tysięcy, a na swoją drugą wystawę wybrała kilkanaście najbardziej udanych jej zdaniem zdjęć.

Fotogramy ustawione na sztalugach pod ścianami holu przedstawiają sceny z życia lwowskiego Kościoła, niecodzienne ujęcia, przyrodę i zwykłych ludzi. Każda fotografia podpisana jest cytatem z Pisma Świętego, bądź wypowiedzią wybitnej osobistości, najlepiej oddającą jej sens. Najbardziej wymownym zdjęciem, które przyciągało uwagę wszystkich gości było zdjęcie przedstawiające fragment muru lwowskiej katedry ormiańskiej i cień Chrystusa Ukrzyżowanego, na ścianie obok. Wszystko to w ciepłych tonacjach zachodzącego słońca, ale wymowa tego zdjęcia była bardzo mocna. Przy nim najczęściej zatrzymywali



Weronika Kiernicka

się zwiedzający i najdłużej mu się przyglądali.

„Przedstawione fotografie mają nam uzmysłowić, że życie nasze ma być życiem w pełni sił mimo wszystko: mimo czasu, jego upływu, mimo trudów – zaznaczył, otwierając wystawę o. Sławomir Zieliński. Charakteryzując autorkę fotogramów abp Mieczysław Mokrzycki zaznaczył, że praca Weroniki Kiernickiej jest bardzo ważna, bowiem dokumentuje życie kościoła lwowskiego, życie diecezji lwowskiej i w ten sposób tworzy jej historię. „Wystawa ta przedstawia okruciny nadziei, okruciny naszego życia, naszego poszukiwania, naszej drogi. Gratuluję autorce tej wystawy i dziękuję jej za to czym jest i co robi” – zakończył ks. abp Mieczysław Mokrzycki. Obecny

na wystawie konsul Marian Orlikowski wręczając autorce wiosenne kwiaty podkreślił, że twórczość Weroniki Kiernickiej jest tak świeża jak ten bukiet.

Gdy opadły już emocje i autorka odebrała liczne gratulacje, opowiedziała czytelnikom Kuriera skąd czerpie inspiracje do swoich prac”.

- Jest to już moja druga wystawa. Jestem bardzo zadowolona, że przyszło tu tak wielu moich przyjaciół, moich opiekunów. Przyszli, aby mnie wesprzeć, podnieść na duchu, ale jednocześnie ocenić moje prace. Natchnienie do swoich prac czerpię od Stwórcy. Jest to oczywiste. Gdyby nie było Boga, nie miałabym tego daru, umiejętności, która pozwala mi tak to przekazać, ująć. We wszystkim jest ręka Pana Boga.



Zapraszamy do telewizji Kuriera Galicyjskiego

Drodzy Przyjaciele, z myślą o Was, uruchomiliśmy wyjątkowy projekt – „**Kurier Galicyjski TV**”. Nowe spojrzenie na zwyczajne wydarzenia.

Są to krótkie filmy, które pokazują najciekawsze wydarzenia ze Lwowa i całej zachodniej Ukrainy. Zawsze obiektywne, zawsze prawdziwe, zawsze na czasie.

Prezentujemy też cykl reportaży „Nieznaną Galicją”. A także



wiele innych ciekawych tematów.

Subskrybujcie nasz kanał: Kurier Galicyjski na YouTube

(www.youtube.com/user/KurierGalicyjski)

i pierwsi dowiadujcie się o nowych filmach.

Bądźcie z nami i nie przegapcie kolejnych odcinków „Kurier Galicyjski TV”.

Do zobaczenia na: www.kuriergalicyjski.com

Prezentacja książki Haliny Poświatowskiej po ukraińsku

8 kwietnia br. w księgarni „Je” we Lwowie odbyła się prezentacja opowiadań Haliny Poświatowskiej „Znajomy z Kotoru” („Знайомий з Котора”), przetłumaczonych po raz pierwszy na język ukraiński przez tłumacza i dziennikarza Wołodymyra Harmatiuka.



Wołodymyr Harmatiuk

EUGENIUSZ SAŁO
tekst
ALEKSY KOKOREW
zdjęcie

Wołodymyr Harmatiuk ukończył polską filologię w Przykarpacim Uniwersytecie w Iwano-Frankiwsku (d. Stanisławowie). Podczas spotkania we Lwowie opowiedział, że jeszcze na studiach zapoznał się z twórczością Haliny Poświatowskiej. Zakochał się w jej poezji. To właśnie opowiadania polskiej poetki pomogły mu zrozumieć głębiej jej twórczość.

„W tekstach Haliny Poświatowskiej jest dużo smutku, choroby i śmierci. Poetka sama ciężko chorowała na serce, ale mimo to jej poezja jest pełna chęci życia. Myślę, że każdy znajdzie tu coś dla siebie” – powiedział ukraiński tłumacz.

Do ukraińskiego wydania opowiadań Poświatowskiej weszły trzy opowiadania: „Znajomy z Kotoru”, „Niebieski ptak” i „Notatnik amerykański”. Wołodymyr Harmatiuk chciał również dołączyć jej niezakończony dramat „Sąd nad Sokratesem”, ale rodzina poetki nie zgodziła się.

Przypomnijmy, że w 2012 roku Wołodymyr Harmatiuk przetłumaczył na język ukraiński autobiograficzną powieść „Opowieść dla przyjaciela” Haliny Poświatowskiej, urywek z której przeczytał na spotkaniu we Lwowie.

Tłumacz zaznaczył, że w ukraińskim wydaniu książki jako okładkę wykorzystano obraz „Dziewczyna z perłami” Iriny Romanowskiej z Sankt Petersburga.

Książka „Znajomy z Kotoru” została sfinansowana przez Konsulat Generalny RP we Lwowie. „Konsulat Generalny RP we Lwowie wsparł kolejne już wydanie tłumaczenia twórczości Haliny Poświatowskiej. Bardzo się cieszę jako Polak, jako konsul, że możemy wspierać, promować polską literaturę na Ukrainie i pokazywać ukraińskiemu czytelnikowi to, co w polskiej literaturze jest najlepsze, najciekawsze, a często nawet nie tak bardzo znane jak na przykład Henryk Sienkiewicz czy współcześni polscy autorzy. Poświatowska i w Polsce pozostaje chyba troszkę w cieniu” – podsumował Jacek Żur, konsul RP we Lwowie.

POLSKI ZESPÓŁ PIEŚNI I TAŃCA „WESELI LWOWIACY”

Zaprasza młodzież od 12 lat i wzywa do nauki polskich tańców narodowych, regionalnych i lwowskich. Próby zespołu odbywają się w szkole nr 10 w środy i piątki od godz. 19:30 do 21:00. Zgłoszenia przyjmujemy podczas prób lub pod nr tel.: 261 54 87 lub 0505087433. Serdecznie zapraszamy!

Kierownik zespołu Edward Sosulski

Stanisław Czarторыcki przekazał krucyfiks do cerkwi w Tartakowie

Stanisław Czarторыcki, były ambasador RP i potomek znanego rodu przekazał greckokatolickiej cerkwi w Tartakowie koło Sokala w obwodzie lwowskim odnaleziony przez niego w Polsce krucyfiks z XIX wieku. Po zakończeniu II wojny światowej uratowany z zamkniętej i zniszczonej przez komunistów cerkwi krzyż trafił do powojennej Polski. Uroczystość przekazania odbyła się 19 kwietnia.

KONSTANTY CZAWAGA
tekst i zdjęcie

- Historia krzyża z Tartakowa jest dosyć długa i skomplikowana – powiedział w rozmowie z Kurierem ksiądz Stanisław Czarторыcki. – Udało mi się ten krzyż nabyć od jakiegoś zbieracza antyków. Po odczyszczeniu krzyża można było odczytać napis, dowiedziałem się że jest to krzyż z Tartakowa. Krzyż darowali wierni ze wsi Grodków swojemu ojcu duchownemu Emilianowi Lewickiemu, który był budowniczym cerkwi w Tartakowie. Doszedłem do wniosku, że krzyż powinien trafić z powrotem do cerkwi w Tartakowie.

Czarторыcki próbował bez powodzenia nawiązać kontakt z cerkwią przez struktury Kościoła greckokatolickiego w Polsce. Zwrócił się więc do Konsulatu Generalnego RP we Lwowie. Przy wsparciu placówki porozumiano się z kurią greckokatolickiej eparchii (diecezji) sokalsko-żółkiewskiej, na terenie której położona jest parafia w Tartakowie. Udało się załatwić odpowiednie zezwolenia na wywóz krzyża z Polski.

Przed II wojną światową Tartaków był znanym miasteczkiem.



Konsul RP we Lwowie Marcin Zieniewicz (od lewej), o. Bohdan Łyłyk i ambasador Stanisław Czarторыcki

Po eksterminacji Żydów i przymusowym wysiedleniu Polaków pozostało tam niewiele ludności miejscowej. Z pięknej zabudowy miejskiej pozostały ruiny pałacu Zbigniewa Lanckorońskiego w stylu neobaroku francuskiego z końca XIX wieku, zdewastowany kościół z 1739 roku, gdzie znajdował się cudowny obraz Matki Bożej Tartakowskiej oraz wspomniana cerkiew greckokatolicka.

76-letni Stanisław Jan Andrzej Czarторыcki w latach 1996-2001 był

ambasadorem RP w Norwegii oraz w Islandii. Wcześniej, w 1980-1990 działacz NSZZ „Solidarność”, a także Prymasowskiego Komitetu Pomocy Osobom Pozbawionym Wolności w czasie stanu wojennego. W 2006 roku był jednym z członków założycieli Stowarzyszenia Potomków Sejmu Wielkiego, a od 2008 roku jest kanclerzem Senatu tego stowarzyszenia.

- Radośnie zaskoczył nas wszystkich tym swoim uczynkiem pan ambasador Czarторыcki – powiedział Ihor Daciuk, przewodniczący Rady Rejonowej w Sokalu. – Jest to pamiątka historyczna dla Tartakowa, dla całego rejonu. To wydarzenie jest świadectwem jedności duchowej dwóch naszych narodów, szczególnie teraz.

Przed cerkwią pw. Narodzin NMP Stanisław Czarторыcki przekazał krucyfiks proboszczowi ojcu Bohdanowi Łyłykowi. Greckokatolicki kapłan dziękował ofiarodawcy i wręczył mu dziękczynny list od biskupa sokalsko-żółkiewskiego Mychajła Kołtuna.

- Gdy dowiedzieliśmy się o inicjatywie naszego byłego ambasadora Stanisława Czarторыckiego od razu pomyśleliśmy, że akt przekazania krucyfiksowi musi mieć uroczysty charakter, szczególnie teraz w ciężkim okresie jaki przeżywa Ukraina. Jest to symbol naszej solidarności z Ukrainą – dodał konsul RP we Lwowie Marcin Zieniewicz.

- Bardzo się cieszę, że ta uroczystość miała miejsce i krzyż znalazł się tam, gdzie powinien być – mówił Stanisław Czarторыcki. – Wydaje mi się, że ta uroczystość miała bardzo dobry wydźwięk, była bardzo dobrze przyjęta – dodał.



Cerkiew greckokatolicka w Tartakowie

RADIO WNET POLECAMY!

Słuchaj przez internet doskonałych programów warszawskiego Radia Wnet www.radiownet.pl

Program Wschodni w każdą sobotę o godz. 11:07 (czas ukr.)

Program wschodni jest radiową emanacją platformy, którą Radio Wnet przy współpracy Fundacji Pomoc Polakom na Wschodzie tworzy z polskimi redakcjami na terenie byłego ZSRR. Platforma pozwoli tym redakcjom współpracować i wymieniać się tworzonymi materiałami. Nasza współpraca obejmuje redakcje w następujących miastach: Równe, Lwów, Stanisławów (Iwano-Frankisk), Winnica. Jej owocem jest Program Wschodni. Ponadto będą nas



odwiedzać specjaliści od Wschodu z Polski. Program prowadzi Wojciech Jankowski.

Historia Wnet

w każdą sobotę o godz. 12:00 (czas ukraiński)

Doskonały program historyczny, w którym nie ma tematów tabu. Pod sztandarem Radia Wnet rozmawiamy o historii. Zapraszam.

Kontakt: Historia@radiownet.pl – napisał prowadzący program Piotr Dmitrowicz.



Wszystkie audycje (w tym archiwalne) są dostępne w internecie na portalu: www.radiownet.pl

NA POLSKIEJ FALI POLECAMY!

NA POLSKIEJ FALI to nowa audycja radiowa w języku polskim na falach iwano-frankowskiego Radia Weża w paśmie 107 FM, a także w internecie na stronie: www.kuriergalicyjski.com

Program jest nadawany w każdą sobotę o godzinie 21:15 Program jest też powtarzany: w niedzielę o godz. 11:30 w poniedziałek o godz. 21:15, we wtorek o godz. 21:15 Wszystkie audycje (w tym archiwalne) są dostępne w internecie na portalu www.kuriergalicyjski.com

NA POLSKIEJ FALI to wspólna inicjatywa Kuriera Galicyjskiego, warszawskiego Radia Wnet oraz iwano-frankowskiego Radia Weża. Naszych słuchaczy zapraszamy do współpracy, dzielenia się z nami swoimi uwagami i tym, co chcielibyście usłyszeć. Piszcie do nas na mail: kuriergalicyjski@wp.pl

ZAPRASZAMY!!!



Ukraiński kryzys, polska pomoc i polskie szanse

Konferencja „Granica Polsko-Ukraińska, szansa czy bariera rozwoju społeczno-gospodarczego” odbyła się w Krasiczynie w dniach 26-27 marca 2015 r. Piąta konferencja z tego cyklu potwierdziła (po raz kolejny) przekonanie jej polskich i ukraińskich uczestników, że Ukraina powinna skorzystać z doświadczeń Polski w przeprowadzaniu reform systemowych na drodze do członkostwa w Unii Europejskiej. I w tym sensie nie była niczym nowym. Jeśli mimo to można mówić o jej większym znaczeniu w porównaniu do poprzednich spotkań, to chyba głównie z powodu dramatycznie pogorszonej sytuacji geopolitycznej i ekonomicznej Ukrainy. W obliczu bankructwa grożącego gospodarce ukraińskiej, po prostu nie ma alternatywy dla reform systemowych. W najbliższym czasie Ukraina musi przejść od mówienia o reformach, do ich faktycznego i konsekwentnego przeprowadzenia, bo jest to „być albo nie być” ukraińskiej gospodarki, a nawet i ukraińskiego państwa.

JACEK BORZĘCKI

Konferencję otworzył prezes Polsko-Ukraińskiej Izby Gospodarczej Jacek Piechota, który przywitał przedstawicieli obu państw, także dyplomatów (Artura Michalskiego – ambasadora RP w Mołdawii, Jarosława Drozda – konsula generalnego RP we Lwowie, Małgorzatę Gawin – I sekretarz Ambasady RP w Kijowie, p.o. kierownika Wydziału Handlu i Inwestycji Ambasady, Rusłana Peruna – I sekretarza i radcę handlowego Ambasady Ukrainy w Warszawie), reprezentacje władz samorządowych Biłgoraja, Złoczowa i Tarnopola, wicegubernatora obwodu iwanofrankiwskiego oraz przedstawicieli Straży Granicznych i Urzędów Celnich z obu stron granicy, jak również przedsiębiorców z Polski i Ukrainy.

Pomocne doświadczenia z Polski

Oleg Dubisz – wiceprezes Polsko-Ukraińskiej Izby Gospodarczej (reprezentujący zarazem centralne władze Ukrainy jako przewodniczący Rady Ukraińskiej Agencji Inwestycji i Projektów Narodowych), dziękował stronie polskiej za kolejną konferencję przedstawiającą polskie doświadczenia oraz wskazującą instrumenty, które będą sprzyjały implementacji proeuropejskich reform w Ukrainie. Zarazem wyraził wdzięczność polskiemu narodowi i polskiemu państwu za przyjęcie Ukrainie z pomocą w tym trudnym czasie, kiedy państwo ukraińskie stało się obiektem agresji Federacji Rosyjskiej, co spowodowało dramatyczne skutki ekonomiczne i geopolityczne. Oprócz wyzwania militarnego w wojnie przeciwko separatystom i Federacji Rosyjskiej, drugim frontem ukraińskiego państwa jest konieczność przeprowadzenia reform. I tutaj wiceprezes Dubisz podkreślił, że bez uwzględnienia polskie-



Jacek Piechota wita uczestników konferencji

go doświadczenia oraz bez pomocy polskiego państwa i polskich ekspertów, byłoby Ukraincom bardzo ciężko osiągnąć sukces we wprowadzeniu reform. Przyznał, że Ukraina spodziewa się w tym roku „dolka” gospodarczego, z którego zacznie stopniowo wychodzić dopiero w roku przyszłym. Mówił też m.in. o szczególnym zaciekawieniu ukraińskiego biznesu współpracą z polskim biznesem oraz inwestowaniem w działalność gospodarczą na terytorium Polski.

100 milionów polskiego kredytu

W imieniu wiceministra gospodarki RP, Elżbieta Bodio (wicedyrektor Departamentu Międzynarodowej Współpracy Dwustronnej) wspomniła, że podczas gdy w roku ubiegłym nie udało się Polsce przywrócić dialogu z Ukrainą, to po niedawnej wizycie premier Ewy Kopacz w Kijowie i po jej rozmowach z premierem Jaceniukiem „wznawiamy dialog we wszystkich obszarach gospodarczych i politycznych”. Przypomniała o wydzieleniu przez Polskę 100 mln euro kredytu dla Ukrainy, i zresztą tyleż samo dla Mołdawii. Na sygnalizowaną ze strony słuchaczy dysproporcję wysokości

kredytów w stosunku do wielkości tych dwóch krajów, Elżbieta Bodio zareagowała zapewnieniem, że chodzi tu o wstępne zachęcenie strony ukraińskiej do korzystania z takiego kredytu, zresztą „wiązanego”, czyli zakładającego współpracę w postaci sprowadzania polskich produktów i zaangażowania polskich firm-wykonawców na Ukrainie. O ile ten kredyt zostanie w pełni wykorzystany, to może zostać przyznany kolejny.

To będzie ciężki rok

Małgorzata Gawin z Ambasady RP w Kijowie zaprezentowała dość pesymistyczne dane dotyczące gospodarki Ukrainy, której poziom wiarygodności został przez wszystkie międzynarodowe agencje ratingowe obniżony do ccc lub niżej. W najbliższych dwóch latach prognozowane jest obniżenie jakości aktywów ukraińskich banków, które zmuszone będą zwiększyć wydatki na tworzenie rezerw bankowych. Aktualnie znajdują się one w grupie banków o największym ryzyku.

Według prognoz Europejskiego Banku Odbudowy i Rozwoju, oraz Międzynarodowego Funduszu Wa-

lutowego, spadek PKB w 2015 roku wyniesie 5% (według ukraińskiego rządu – 7%), inflacja wyniesie 27% (według źródeł ukraińskich – około 30%). Pierwsze oznaki poprawy nastąpią w 2016 roku, ale pod warunkiem przeprowadzenia reform. Zatrważająco niski jest poziom wolności gospodarczej na Ukrainie, która pod tym względem zajmuje daleką 162 pozycję wśród 178 krajów (Polska ma 42 miejsce). Brak równowagi finansów publicznych powodowany jest przez wysoki poziom wydatków publicznych – w ub. roku 53% PKB, w bieżącym według prognozy – 60%. Oczekiwany jest wzrost deficytu budżetu do 20%, a możliwy wzrost zadłużenia państwowego do 100% PKB.

Prawie wszystkie branże gospodarki ukraińskiej zanotowały spadki w granicach od 15 do 22%. Jedynie rolnictwo odnotowało 3-procentowy wzrost, przy czym duże inwestycje w ukraińskie rolnictwo i produkcję rolną pozwalają spodziewać się wzrostu eksportu towarów w tym sektorze. Ubiegłoroczny eksport ukraiński zmniejszył się ogółem o 11%, jednakże do Unii Europejskiej – dzięki jednostronnemu zniesieniu cel przez

UE – wzrósł o 5%, a do Polski ponad 3%. Spadek eksportu ukraińskich wyrobów do Rosji wyniósł 31%. Ukraiński import zmniejszył się o ponad 27 procent, przy czym spadek importu z krajów UE wyniósł 21,3%, w tym z Polski ponad 26%, a import z Rosji spadł o 45%. Wobec drastycznego spadku importu z Rosji (w tym towarów pierwszego użytku: spożywczych, kosmetyków), polskie firmy mają możliwość wejścia w lukę powstającą po rosyjskich towarach.

Co do kosztów pracy, to Ukraina jest obecnie tańsza niż Indie, Chiny, czy Rosja. Nominalna płaca to 293 dolary w 2014 roku. W tej sytuacji opłacalne byłoby dla polskich firm przeniesienie produkcji na Ukrainę, ale z nastawieniem na eksportowanie swoich wyrobów do krajów Unii Europejskiej.

Bardziej optymistycznie zabrzmiało wystąpienie Rusłana Peruna, I sekretarza Ambasady Ukrainy w Warszawie, który mówił o licznych reformach „przeprowadzanych w Ukrainie”. Problem w tym, że – jak się wydaje – reformy, tak naprawdę, wciąż znajdują się na etapie planowania i przygotowywania, a nie faktycznej realizacji.

Z DMYTRO AFTANASEM, współprzewodniczącym (ze strony ukraińskiej) Rady Polsko-Ukraińskiej Izby Gospodarczej, i zarazem prezesem Lwowskiej Izby Handlu i Przemysłu rozmawiał JACEK BORZĘCKI.

Czy kryzys ekonomiczny na Ukrainie sprawia, iż ukraińscy przedsiębiorcy chcą

inwestować i lokować swoje kapitały w Polsce?

Na pewno kryzys sprzyja zaciekawieniu Polską. Polska zresztą zawsze była strategicznym partnerem dla Ukrainy. Jeszcze większe znaczenie ma fakt, że Ukraina podpisała Umowę o Stowarzyszeniu z Unią Europejską. I przykład Polski, tej drogi, jaką Polska przeszła od stowarzyszenia do członkostwa w UE, jest dobrym przykładem dla Ukrainy.

Polacy mogą nam pokazać, jak dociągnąć do europejskich standardów jakości i bezpieczeństwa w biznesie. I to może bardziej zachęca ukraińskich przedsiębiorców do zakładania działalności gospodarczej w Polsce, aby poprzez Polskę współpracować z innymi krajami UE. Myślę, że tu jest podwójny efekt.

A czy to zainteresowanie ukraińskich przedsiębiorców Polską da się określić

jakoś liczbowo, czy procentowo?

Nie orientuję się, jak wygląda ta sytuacja w innych częściach Ukrainy. Jestem ze Lwowa i mogę wypowiedzieć się tylko co do regionu lwowskiego. Otóż u nas te kontakty z Polską zawsze były bardzo bliskie, jednakże obecnie ta współpraca zwiększyła się o jakieś 20-25 procent. Tak sądzę, ponieważ w Lwowskiej Izbie Handlowo-Przemysłowej

funkcjonuje przedstawicielstwo Małopolskiej Agencji Rozwoju z Krakowa, i przez tę agencję przyjmujemy oferty biznesowej współpracy z polskimi przedsiębiorstwami. Te kontakty nawiązywane są zresztą nie tylko z terenu regionu lwowskiego, ale i z innych regionów Ukrainy, w tym także przedsiębiorstwa, które przybyły z Ukrainy wschodniej i chciałyby współpracować z polskimi przedsiębiorstwami.

Rozmowa z dr. hab. Janem Bestrym przewodniczącym (ze strony polskiej) Rady Polsko-Ukraińskiej Izby Gospodarczej i zarazem prezesem Krajowej Izby Gospodarczej Taksówkarzy „TAXI”

Czy polscy przedsiębiorcy są aktualnie zainteresowani inwestowaniem na Ukrainie, czy też może pod wpływem panującego tam kryzysu raczej uciekają z Ukrainy?

Bezwzględnie są zainteresowani, bo to jest dla nas rynek wielkiej szansy. Niemniej jednak pewne bariery istnieją, ale musimy je przełamywać. Choćby taki przykład: porozumienie naszej Izby ze Złoczowem. Mała miejscowość, 60 km od Lwowa. Otóż okazało się, że mer Złoczowa bardzo chętnie przełamuje wszystkie bariery i stereotypy. Pomimo, że dostaje jakieś wytyczne ze Lwowa, to jednak podchodzi do tej sprawy zupełnie inaczej. On otwiera się na nasze inwestycje, organizując coś w rodzaju naszej „strefy specjalnej”. Jest tam wiele rozpoczętych, ale nieudanych inwestycji, więc on zachęca: „róbcie coś, może pociągniecie je dalej”. To jest dla nas szansa, bo inna jest tam siła nabywcza pieniądza. Nasz kapitał ma tam zdecydowanie większą siłę. Kurs 6 i pół do jednego (hrywny do złotego) pokazuje tę relację. Dodatkowym plusem dla nas jest tania siła robocza. Dzisiaj mówimy, że dobra płaca na Ukrainie, to jest 4 tysiące hrywien, podczas gdy w Polsce pracownik nie za dużo zarabiający otrzymuje miesięcznie 2 tysiące zł. Na Ukrainie to byłoby 13 tysięcy hrywien. Czyli możemy fabrykę spokojnie przenieść z Polski na Ukrainę, zacząć tam produkować, i ten towar – taki sam, jak wyprodukowany w Polsce, ale dużo taniej tam wytworzony – przewożymy do Polski przy aktualnie jednostronnie otwartej granicy unijnej (bezcłowej dla Ukrainy). Ten sam towar, ale dużo tańszy tylko dlatego, że przenieśliśmy tam fabrykę. Dla Polski jest to szansa, żebyśmy zaczęli dla naszych potrzeb produkować to samo, tylko taniej, bo my nie jesteśmy jeszcze krajem krezusów. To nie jest tak, że my chcemy tylko i wyłącznie pomóc Ukrainie – my chcemy też działać na własny zysk. W istocie ta współpraca polsko-ukraińska tworzy dobro dla obu stron i obie strony są tym zainteresowane. My i Ukraińcy jesteśmy skazani na wspólne działanie, bo w przeciwnym razie stworzy się tam jakby taka dziura, którą zapełnią Rosjanie. Oni tam chętnie zainwestują, dla nich to nie jest jakiś problem.

A czy ta ogromna korupcja na Ukrainie nie przeszkadza polskim przedsiębiorcom?

Ona przeszkadza przede wszystkim samej Ukrainie, bo żadna gospodarka objęta tak wysoką korupcją nie ma szans rozwoju. Wie pan, jeśli spojrzeć na to tak realnie, to jeżeli ja muszę komuś dać łapówkę, bo inaczej nie załatwię sprawy, to z punktu widzenia pojedynczego biznesmena nie jest to jeszcze taką tragedią. Bo dzięki temu on np. przeschmugluje towar przez granicę, dostanie zezwolenie czy jakieś niezbędne zaświadczenie. Tak, jak to było kiedyś u nas.

Jest to jednak dramatem dla kraju, dla ogółu społeczeństwa, które nie uczestniczy w tej pojedynczej transakcji korupcyjnej.

Bo te pieniądze trafiają do prywatnej kieszeni, a nie do budżetu państwa...

Tak, ale to jeszcze nie wszystko. To jest pieniądź „wstydlawy”, który tak naprawdę nic nie buduje, bo nie można go włożyć w legalną inwestycję. Można go tylko przejechać. Korupcja zbija więc gospodarkę do dołu.

W bardzo kryzysowym 2014 roku ukraińscy przedsiębiorcy z obwodu lwowskiego zwiększyli swoje zainteresowanie inwestycjami w Polsce o 20-25 procent. Czy to jest jakaś konkurencja dla przedsiębiorców w Polsce?

Ależ nie! My przecież potrzebujemy w Polsce kapitału. Dla Polski jest to oczywiście dobrze, a dla Ukrainy mniej, bo jest to kapitał, który stamtąd wypływa. To tak jak było u nas: oddaliśmy cały majątek polski w ręce obce – i co dzisiaj z tego zostało? Ostatnio został powołany Polsko-Ukraiński Fundusz Spółności, który jest nastawiony na to, żeby przyjąć biznesmenów ukraińskiego do Polski z jego pieniędzmi i ułatwić mu w Polsce inwestowanie. Ten fundusz działa oczywiście i w drugą stronę, pomagając polskim przedsiębiorcom inwestować na Ukrainie. I jeśli np. mamy umowę ze Złoczowem, to będziemy chcieli przekazać ją Funduszowi, żeby pomagał szukać polskich przemysłowców gotowych przenieść swoje fabryki do Złoczowa. Jako jednak przyjaciel Ukraińców przestrzegam ich dzisiaj mówiąc: moim interesem jest, żebyśmy u was jak najwięcej zainwestowali, ale razem, żebyście za 10 czy 20 lat nie powiedzieli, że znowu jesteście poddani Polsce; że my mamy cały kapitał, a wy nic. My chcemy na was zarobić, ale jednocześnie chcemy, żebyście i wy zarabiali coraz więcej. Przypuśćmy, że stawiam na Ukrainie fabrykę i produkuję np. prostą rzecz, płyn do mycia naczyń. Wszyscy go potrzebują. No i wyprodukowałem go nawet tanio i jest bardzo dobry, ale ludzie nie mają pieniędzy. Powiniennem więc już dzisiaj myśleć o tym, gdy stawiam fabrykę, i tak ją ustawić, żeby miała duże zatrudnienie, żeby dała ludziom pracę i żeby oni mieli pieniądze, za które będą mogli kupić ten płyn. To jest taka filozofia, która u nas w Polsce nie do końca się udała. I przestrzegam ukraińskich przyjaciół, żeby oni nie popełnili tego błędu. Dając mi miejsce na budowę fabryki, powinni zastrzec w kontrakcie, abym zatrudniał pracowników tylko z tego regionu, a nie z innych regionów, i nie z zagranicy (chyba, że potrzebny jest specjalista, którego nie ma na miejscu). I w efekcie budujemy na Ukrainie polskie fabryki, które stają się faktycznie ukraińskimi, a tylko właściciel jest Polakiem. Ponadto, inwestując na Ukrainie, my Polacy musimy być bardzo delikatni

ze względu na naszą trudną historię. Ja obecnie mam ukraińską żonę z tej strony granicy i to pozwala mi głębiej zrozumieć, co myślą ci ludzie o czasach sprzed 1939 roku i z okresu wojny.

No właśnie, czy rozwijający się w zachodniej części Ukrainy skrajny nacjonalizm nie przeszkadza polskim inwestorom?

Niestety, on przeszkadza, przede wszystkim mentalnie. Przy czym nakręcany jest głównie przez wypowiedzi różnych polityków w mediach, zresztą po obu stronach granicy. Natomiast w relacjach interpersonalnych to jest mniej ważne, jakby nieistotne. Bo jeżeli jakiś ukraiński przedsiębiorca jest skrajnym nacjonalistą, to on po prostu do pana nie podejździe i nie będzie chciał z panem robić biznesu. On nie chce stabilizacji i dobrych relacji, chce konfliktu i będzie w tym kierunku podjudzać. Historycy mieliby o czym z nim rozmawiać, ale on z nimi nie chce rozmawiać, chce tu i teraz rozrabiać. Niestety, rządy ukraińskie trochę się poddają tym nastrojom, bo te siły nacjonalistyczne jednak zdobywają głosy w parlamencie i mają pewien wpływ na politykę bieżącą.

No i te uzbrojone nacjonalistyczne bataliony ochotnicze, które mogą być nieprzewidywalne...

Ta uzbrojona samoobrona jeszcze dzisiaj próbuje decydować o tym, kto ma być na urzędzie, i próbuje sprawdzać czyjś światopogląd. Biznes powinien się jednak od tego odcinać. Jeżeli ktoś chce łączyć biznes z ideologią i polityką, to jest to bardzo ryzykowne, bo to jakby bomba z opóźnionym zapłonem, która w końcu gdzieś wybuchnie. Jako człowiek, który był w polityce, i który zawsze był biznesmenem, jestem za tym, żeby totalnie rozdzielać biznes od ideologii i polityki.

Wyczuwam w pana wypowiedziach przeświadczenie, że kryzys na Ukrainie zostanie wcześniej czy później opanowany i sytuacja znormalizuje się...

Bardzo dobrze pan to zauważył. Obecna sytuacja w tym kraju jest jakby chora, ale z czasem musi nastąpić normalizacja. To jest tak jak z ludzkim organizmem, który w chorobie nie może trwać w nieskończoność, bo w końcu zemrze. Trzeba go więc wyleczyć. I ja zakładam, że ten organizm zostanie wyleczony – lepiej lub gorzej, może nawet z „obcięta nogą”, bo Krym już pewno nie wróci, ale będzie zdrowym, normalnie funkcjonującym organizmem. I myślę, że my pomagając dzisiaj Ukraińcom, robimy dobrze także i dla siebie, bo oni docelowo to docenią i nasza przyjaźń jeszcze bardziej się wzmocni. Zresztą sama idea Izby Gospodarczej Polsko-Ukraińskiej mówi sama za siebie, bo chce, żebyśmy coś razem robili dla wspólnego dobra. No i to jest właściwie najważniejsze.

**Rozmawiał
JACEK BORZĘCKI**

Z OLEHEM DUBISZEM wiceprezesem Polsko-Ukraińskiej Izby Gospodarczej rozmawiał JACEK BORZĘCKI

Już od roku Ukraina ma proeuropejski rząd, a korupcja w tym kraju nie tylko nie maleje, ale – jak wynikałoby z relacji prasowych i wypowiedzi mieszkańców – wręcz rośnie. Jak to wytłumaczyć?

Niestety, ma pan pełną rację. I to nie jest opinia tylko pana, ale wielu obserwatorów i obywateli Ukrainy. Z czym to jest powiązane? Ja zawsze odpowiadam na takie pytania, że jest to kwestia mentalności naszych elit, a szerzej biorąc – mentalności społeczeństwa, bo tak naprawdę korupcja zaczyna się nie od prezydenta i premiera, ale od przedszkola i od podstawowych ludzkich działań. Dopóki nie będzie zerowej tolerancji wobec tego, że za dostanie się dziecka do przedszkola, czy pacjen-

walczycy bałaganiarsko, z takim przeciwnikiem powinno walczyć skonolidowane, ujednoczone i prawidłowo kierowane wojsko ukraińskie. A więc nie tylko ochotnicze bataliony, ale ludzie, którzy walczą, którzy codziennie ryzykują życie w obronie Ukrainy i tracą zdrowie, wcześniej czy później zadadzą sobie pytanie: za co, w imię czego? Jeśli taki człowiek wraca z wojny do domu i widzi, że jego kolega, który wykupił się łapówką od mobilizacji i w tym czasie uzyskał o wiele lepszą sytuację życiową, to ten żołnierz zada sobie właśnie takie pytania. Ludzie, którzy patrzyli w oczy śmierci i przewyciężyli egzystencjalny strach, po prostu nie będą tolerować takich sytuacji. Jest oczywiście drugi problem związany z adaptacją tych ludzi do nor-



Przemawia Oleg Dubisz

ta do lekarza trzeba dać łapówkę; że egzaminy na studiach można nie zdawać, ale kupować, dopóty nie będzie sukcesu w walce z korupcją. Bardziej ważne na tym etapie jest ustawienie elit w takim kierunku, że wybranie do parlamentu czy do rządu nie jest sposobem na prywatną karierę i wzbogacenie się; że państwowa służba nie jest najbardziej rentownym źródłem dochodów, lecz służbą ludziom. Ten proces jest bardzo bolesny i nie wszyscy ci, którzy trafili do parlamentu i na wysokie stanowiska, mają takie podejście. I tu jest duży problem. Ale cierpienia narodu ukraińskiego, ta wojna, to tak jak dane przez Pana Boga cierpienia, żeby zrozumieć: co jest ważne, a co nie. I jestem przekonany, że wpływ Zachodu, jako kredytora, i opinia ludzi, którzy walczą o wolność, uczyni walkę z korupcją szczerą i prawdziwą. Już są pewne kroki w tym kierunku, ale niestety, ta krytyczna masa zerowej tolerancji dla korupcji jeszcze nie powstała.

Czy te ochotnicze bataliony walczące we wschodniej Ukrainie mogą tutaj mieć jakiś decydujący pozytywny wpływ na walkę z korupcją?

Ja mówiłem nie tyle o wpływie ochotniczych batalionów, bo to temat odrębny. Tak naprawdę podstawowe zwycięstwa w walce Ukraina uzyskała dzięki wojsku ukraińskiemu, i niestety, z takim potężnym przeciwnikiem jak Rosja nie da się

malnego życia, żeby nie było tak, że np. zatrzymany przez policjanta za przekroczenie szybkości bierze karabin i strzela, bo jest w takich stanie emocjonalnym.

Z tego co czytałem w prasie ukraińskiej, to Narodowe Biuro Antykorupcyjne będzie podlegało (także w zakresie odwoływania szefa tegoż Biura) Radzie Narodowego Bezpieczeństwa i Obrony Ukrainy, która jest ciałem politycznym. Czy to nie grozi, że Biuro Antykorupcyjne będzie zależne od interesów polityków kontrolujących RNBio?

Nie orientuję się dokładnie w tej konstrukcji wykreowanej w odniesieniu do Biura Antykorupcyjnego, ale mam tylko jedno zastrzeżenie: Biuro Antykorupcyjne nie może być elementem wpływów politycznych, walki politycznej i walenia tylko w przeciwników politycznych partii rządzącej. W kontekście tego co się robi na wschodzie Ukrainy, i tego co nas oczekuje w najbliższym czasie, uważam, że Biuro Antykorupcyjne musi być uniezależnione od subiektywnych decyzji politycznych, a więc tylko przezroczystość i niezależność oraz gwarancja długiego terminu dla jego szefa, którego postawa moralna powinna być odpowiednia dla tego stanowiska. Mam nadzieję, elity polityczne w Ukrainie dojdą do zrozumienia tego.

WYKŁADY W STANISŁAWOWIE

Helena Krasowska z Instytutu Sławistyki Polskiej Akademii Nauk w kwietniu odwiedziła Uniwersytet Przykarpcki im. Stefanyka w Iwano-Frankiwsku (Stanisławowie), gdzie wygłosiła siedem wykładów dla studentów stosunków międzynarodowych i filologii. Z dr hab. Heleną Krasowską rozmawiał Wojciech Jankowski.

Co zaprezentowała pani studentom Uniwersytetu Przykarpckiego w trakcie swoich wykładów?

Miałam zajęcia ze studentami drugiego roku polonistyki. Zaprezentowałam studentom zagadnienia socjolingwistyki. Jest to nowy dział nauki, mało jeszcze rozpoznany w naukach humanistycznych. Stąd mało jest materiałów z nią związanych. W 2004 roku udało nam się wydać wspólnie z uniwersytetem w Berdiańsku podręcznik socjolingwistyki dla studentów uczelni ukraińskich. Podręcznik ten składa się z dziesięciu lekcji i w zasadzie dobrze zdaje egzamin.

Tu, na Uniwersytecie Przykarpckim, mówiłam studentom o wielojęzyczności, o dwujęzyczności, o tematyce związanej z przełączaniem kodów językowych, o języku pierwszym – tzn. prymarnym, o języku drugim – sekundarnym, a także o języku obcym. Wyjaśniałam wszystkie terminy związane z socjolingwistyką. Dwa wykłady poświęciłam zagadnieniom tożsamości, która jest bardzo ważna dla jednostki, a zwłaszcza dla młodych ludzi, studentów. Wyjaśniałam jakie tutaj na Ukrainie są składniki tożsamości, jakie mogą być: zmienne, czy stałe. Są to główne zagadnienia moich wykładów, które prowadziłam tutaj.

Czy dla studentów w Iwano-Frankiwsku te zagadnienia są dziwne? Czy sytuacja, gdy w rodzinie mówi się dwoma czy trzema językami jest dla nich czymś niezwykłym?

Sama sytuacja czy problem praktyczny jest im znany, natomiast ja pokazywałam im, jak to wygląda w teorii. Chociaż na wszystkie zagadnienia jest opracowana naukowa terminologia. Wyjaśniłam im naukową terminologię i sporo przykładów podawałam im z ich codziennego życia, gdy na co dzień używają dwa języki, pochodząc z rodzin mieszanym. Często podawałam przykłady ze wschodniej Ukrainy, a także z Bukowiny Karpackiej.

Pochodzi Pani z Bukowiny, więc nie jest to wyłącznie temat badań naukowych, ale sytuacją znaną z życia codziennego?

Tak, moje zainteresowania naukowe powiązane są z moim pochodzeniem. Urodziłam się w rodzinie mieszanej, polsko-rumuńskiej, a moim codziennym językiem komunikacji była gwara ukraińska.

Pochodzi pani ze wsi Panka. Proszę powiedzieć jakimi językami ludzie mówili? Jak mówią teraz?

Przed wojną sytuacja językowa w mojej miejscowości czy w regionie, na Bukowinie, wyglądała nieco



Helena Krasowska

inaczej. W rodzinach polskich mówiło się po polsku. Do dziś w takich rodzinach w Starych Piotrowcach czy Dolnej Hucie mówi się po polsku czy gwarą polską. W Pance sytuacja się zmieniła. Tam Polacy nigdy nie stanowili zwartej grupy. Są to rodziny mieszane – przykładem czego ja jestem. W domu mówiło się gwarą ukraińską, ponieważ wszyscy sąsiedzi wokół mówili tą gwarą. Tato uczył modlitw i czytał z modlitewnika po polsku, a mama śpiewała piosenki po rumuńsku.

Czy te rumuńskie piosenki to był jedyny kontakt z tym

językiem? Czy po rumuńsku zdarzało się mówić i przy innych okazjach?

W mojej rodzinie i w Pance język rumuński występował jedynie w piosenkach lub wierszykach dla dzieci. Tyle co dotyczyło się dzieci. Język rumuński był zarezerwowany tylko dla rodziców, gdy chcieli porozmawiać ze sobą o czymś, co byłoby niezrozumiałe dla dzieci.

Czyli – tata, chociaż Polak też znał rumuński?

Tak, bo tata ukończył trzy klasy szkoły polskiej i trzy klasy szkoły rumuńskiej, bo od 1941 roku do 1944

roku język rumuński przeważał w szkolnictwie. Po zakończeniu wojny ukończył jedną klasę szkoły ukraińskiej, zwanej tam „szkołą ruską”.

Zajmowała się Pani również Polakami na Wschodzie Ukrainy, ich tożsamością, sytuacja językowa. Jakie emocje towarzyszą wiadomościom z tych regionów, gdzie kilka lat wstecz prowadziła Pani badania?

Towarzyszą emocje, ponieważ jak słucham radia czy oglądam telewizję i widzę Donieck, po którym spacerowałam i nowe lotnisko, na którym lądowałam i jak to wygląda teraz, to niestety nie jest to sytuacja wesoła. Natomiast jest to tylko strona materialna. Chciałabym tu bardziej zwrócić uwagę na ludzi, z którymi miałam przyjemność prowadzić badania. Prowadząc badania w 2008 roku z jedną ze starszych mieszkanki Doniecka (było to w kościele rzymskokatolickim św. Józefa w Doniecku), zaczęłam rozmawiać z panią w języku polskim. Odpowiadała mi szeptem. Zapytałam: „Dlaczego pani tak cicho mówi, przecież teraz nie ma sensu obawiać się?”. Ona odpowiedziała mi, że straciła męża na Syberii, tam zginęli jej rodzice. „Mam jedyną córkę i wnuczkę, które nie wiedzą, że jestem Polką i jestem katoliczką”. Na moje pytanie, dlaczego im tego nie wyjawiała, odpowiedziała: „Są to jedyne bliskie osoby, które dziś mam i nie chcę je stracić”. Mówię jej, że w XXI wieku nic już jej nie grozi i może otwarcie zadeklarować córce i wnuczce, że jest Polką. Wtedy powiedziała mi coś takiego: „Nie, proszę pani. Będzie jeszcze wojna”. Nie przekonywałam jej dalej. Minęło te kilka lat i teraz mamy tam konflikt zbrojny, mamy wojnę.

Ciągłe myślę o tej pani. Nie wiem, czy jeszcze żyje. Ciągłe słyszę jej głos i jej słowa. Były prorocze.

Nie ma Pani z nią kontaktu?

Nie mam kontaktu, bo nie chciała po tej rozmowie więcej udzielać wywiadu czy rozmawiać. Powiedziała, że więcej sobie tego nie życzy.

Nie wie Pani, czy była wśród uchodźców z Donbasu, którzy przyjechali do Polski? Nie sprawdzała Pani?

Nie sprawdzałam, bo nawet nie znam jej imienia i nazwiska. Trudno było by zidentyfikować ją, chyba z widzenia.

Czy ma Pani kontakt z innymi osobami z tych terenów, z którymi prowadziła Pani rozmowy?

Mam kontakt z osobami w Doniecku, z Polakami w Makiejewce i Mariupolu.

Czy ci z Doniecka pozostali na miejscu czy wyjechali?

Spora część ludności wyjechała na Zachodnią Ukrainę do swoich rodzin. Część – 178 osób – wyjechała do Polski, część ludzi tam pozostała. Jaka to jest liczba trudno jest to teraz określić. Nikt nie prowadzi żadnych statystyk i nie wiadomo, czy ta liczba Polaków w obw. donieckim z 2001 roku – 4,3 tys. – osób odpowiadała rzeczywistości. Nie wiadomo czy wszyscy Polacy zadeklarowali wówczas swoją narodowość na tym spisie ludności. Teraz ci ludzie są w rozproszeniu. Nikt nie jest w stanie policzyć ile osób i dokąd wyjechało. Natomiast wiem, że z różnych przyczyn zostali w Doniecku – przeważnie do opieki nad starszymi krewnymi.

W jakich miejscowościach prowadziła Pani badania?

W obw. donieckim są to: Donieck, Kramatorsk, Gorłowka, Torez, Artiomowsk, Mariupol, a w obwodzie zaporoskim: Zaporozże, Melitopol i Berdiańsk.

W obw. donieckim są to nazwy miast, które są znane z informacji wojennych.

Tak. Toczyły się walki niedaleko Kramatorska, w Słowiańsku, niedaleko Gorłowki, Makijewki. Te tereny objeżdżałam i wszędzie tam byłam. Wtedy był tam pokój.

Czy przypuszczała Pani, że ta książka będzie dokumentem rzeczywistości, która niedługo przestanie istnieć?

Nie myślałam o tym, że ta książka będzie aż tak ważna. Nie spodziewałam się, że struktura społeczna na tych terenach tak radykalnie zmieni się. Przyczyną, dla której do badań wybrałam teren obw. donieckiego i zaporoskiego było to, że wiedziałam, że z Polski nikt nie pojedzie tam, aby prowadzić badania. Jest to tak odległy teren od granic Polski, że to właśnie było moim celem, żeby zbadać te tereny.

zdjęcia archiwum prywatne Heleny Krasowskiej



Fundacja Dziedzictwa Kulturowego: ratowanie zabytków kultury polskiej poza granicami kraju

Zbliża się nowy sezon konserwatorski. Już w maju ruszą prace przy kolejnych zabytkach. Jedną z polskich organizacji społecznych, czynnie zaangażowanych w działalność konserwatorską na terenie Lwowa jest Fundacja Dziedzictwa Kulturowego powołana pod koniec 2012 roku.

JURIJ SMIRNOW

W marcu 2015 roku w Warszawie odbyła się konferencja sprawozdawcza, która podsumowała działalność Fundacji w latach 2013-2014. Jak napisał prezes Fundacji dr Michał Laszczkowski: „Obecnie działamy głównie poza granicami Kraju. Ratując cenne zabytki pokazujemy, że polskie dziedzictwo narodowe stanowi istotną część europejskiego dziedzictwa kulturowego”. Fundacja prowadziła szerokie działania w zakresie prac konserwatorskich, inwentaryzacyjnych, naukowych i popularyzatorskich. Część tych działań prowadzono na terenie Lwowa i Ukrainy, o czym pisał „Kurier Galicyjski”. Fundacja Dziedzictwa Kulturowego działa w ścisłej współpracy z Ministerstwem Kultury i Dziedzictwa Narodowego RP i ukraińskimi władzami miejscowymi. Poza Ukrainą, Fundacja działa na Białorusi, Łotwie, w Mołdawii i we Włoszech. Działalność Fundacji wspierają polskie placówki dyplomatyczne w tych

w sprawozdaniu, że „prace restauratorsko-konserwatorskie w kościele św. Mikołaja są jednym z największych wyzwań stojących przed Fundacją. Ogromnisze zniszczeń i olbrzymi zakres koniecznych prac powodują, że będzie to zadanie wieloletnie”. W 2013 roku prace prowadzono w nawie głównej oraz dwóch kaplicach bocznych. W kaplicy św. Dominika przy malowidłach pracował zespół pod kierunkiem dr Ewy Świąteczkiej, zaś w kaplicy Ukrzyżowanego Pana Jezusa oraz przy tynkach i sztukateriach – zespół pod kierunkiem dr. hab. Janusza Smazy. W nawie głównej przy odtwarzaniu kolorystyki warstw malarskich pracował zespół pod kierunkiem dr Marii Podkowińskiej-Lulkiewicz. W latach 2013-2014 zadanie realizowane było dzięki środkom Ministra Spraw Zagranicznych przyznanych Towarzystwu Tradycji Akademickiej w ramach konkursu „Współpraca z Polonią i Polakami za granicą”, a także dzięki środkom Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego,



Kolegiata Świętej Trójcy w Olyce

się przeprowadzić pierwsze prace ratunkowe, dzięki którym Kolegiacie nie grozi już katastrofa budowlana. Koordynatorami prac w Olyce byli dr Michał Laszczkowski oraz Aleksy Łoziński. Projekt wspierany był przez Konsulat Generalny RP w Łucku i finansowany ze środków Ministerstwa Spraw Zagranicznych i Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego RP.

gródki (Białoruś). Obecny barokowy kościół powstał w latach 1719-1723 na miejscu wcześniejszej świątyni ufundowanej przez Wielkiego Księcia Litewskiego Witolda. Właśnie w tym kościele dnia 12 lutego 1799 roku został ochrzczony Adam Mickiewicz. Fundacja Dziedzictwa Kulturowego w 2013 roku uczestniczyła w ostatnim etapie renowacji elewacji kościoła. Zadanie realizowane było wcześniej przez Towarzystwo Tradycji Akademickiej, a rozpoczął je Oddział Warszawski Stowarzyszenia Wspólnota Polska.

W kościele pw. Wniebowzięcia NMP w Przydrujsku (Łotwa) Fundacja Dziedzictwa Kulturowego prowadziła prace badawcze pod kierunkiem konserwatora Tomasza Dziurawca, który zajmował się konserwacją polichromii w katedrze lwowskiej. W kościele tym zachowały się ciekawe XVIII-wieczne malowidła iluzjonistyczne. W następnych latach Fundacja planuje przeprowadzenie pełnej ich konserwacji.

Fundacja Dziedzictwa Kulturowego prowadziła również konserwację nagrobków na cmentarzach w różnych krajach Europy. Groby znanych Polaków znajdują się w wielu miejscach. W latach 2013-2014 takie prace konserwatorskie prowadzono na cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie, na cmentarzu Campo Verano w Rzymie, na cmentarzu w Brześciu (Białoruś), na cmentarzu w Patmali (Łotwa). Na przykład, na tym ostatnim odnowiono cenne nagrobki znanej rodziny Platerów-Zyberków. Na cmentarzu w Rzymie odnowiono zaprojektowany przez znakomitego

rzeźbiarza Antoniego Madeyskiego grób artystów polskich (Aleksandra Gierymskiego, Wiktora Brodzkiego i Jadwigi Bohdanowicz), nagrobki malarzy polskich Henryka Cieszkowskiego i Aleksandra Stankiewicza, księdza kanonika Ludwika Grabińskiego, powstańca listopadowego, społecznika Józefa Onufrego Korzeniowskiego.

Na terenie Mołdawy został poddany renowacji zespół dworsko-parkowy „Vila Mindic”, dawna letnia rezydencja szlacheckiej kresowej rodziny o korzeniach ormiańskich Kajetana Ohanowicza. W granicach tego majątku znajduje się również kaplica rodowa Ohanowiczów.

Fundacja Dziedzictwa Kulturowego prowadzi na cmentarzach również prace inwentaryzacyjne, m.in. na Cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie, i na cmentarzach w dawnych Inflantach Polskich (obecnie Łotwa). W Inflantach udało się zinwentaryzować nagrobki na cmentarzach w trzech rejonach. Podczas kilku wyjazdów dokonano wizji lokalnych na około 300 cmentarzach i wykonano karty inwentarzowe ponad 1500 polskich nagrobków.

Bardzo ważnymi w pracach Fundacji są działania naukowe i popularyzatorskie. W dniach 14-16 listopada 2012 roku Fundacja organizowała trzydniowy II Międzynarodowy Kongres Naukowy „Stan badań nad wielokulturowym dziedzictwem dawnej Rzeczypospolitej”. W kongresie wzięło udział ponad 100 uczestników, którzy wygłosili ponad 80 referatów. Obecni byli naukowcy z Polski, Litwy, Łotwy, Szwecji, Białorusi, Ukrainy i Włoch. Efektem obrad kongresu było trzytomowe wydawnictwo pokongresowe, w którym znalazło się przeszło 70 artykułów naukowych. W 2012 roku wydano prace Michała Żółtowskiego „Zbiory Biblioteki Pruskiej w Polsce. Studium przypadku”. W ramach działań promujących polskie dziedzictwo kulturowe za granicą Fundacja była producentem dwóch filmów dokumentalnych poświęconych Kolegiacie św. Wawrzyńca w Żółkwi (obwód lwowski) oraz Kolegiacie Świętej Trójcy w Olyce. Oba filmy, których premiery odbędą się w 2015 roku, wyreżyserował Artur Jaworski.



Kościół św. Mikołaja w Kamieńcu Podolskim

krajach, mianowicie prezes Laszczkowski złożył na konferencji podziękowania „Ambasador RP w Kiszyniowie, Rydze i Rzymie, Konsulatom Generalnym RP w Łucku, Lwowie, Winnicy i Brześciu oraz Instytutowi Polskiemu w Rzymie”.

Na terenie Ukrainy prace konserwatorskie prowadzone są w Kamieńcu Podolskim, Olyce, Kutach i niektórych innych miejscowościach. W Kamieńcu Podolskim trwają prace w poddominikańskim kościele pw. św. Mikołaja, zabytku architektury i historii z początku XVII wieku, przebudowanego w połowie wieku XVIII. Prezes Michał Laszczkowski napisał

przyznanych Fundacji w ramach Programu „Dziedzictwo Kulturowe”.

W Olyce na Wołyniu w latach 2013-2014 prace prowadzono w Kolegiacie pw. Świętej Trójcy ufundowanej przez Stanisława Albrechta Radziwiłła i wybudowanej w pierwszej połowie XVII wieku. Jest to unikatowy zabytek z okresu baroku na terenach dawnej Rzeczypospolitej, zabytek najwyższej klasy europejskiej. W kościele znajdują się również cenne nagrobki rodziny Radziwiłłów. Niestety stan kościoła jest katastrofalny. W 2013 roku Fundacja prowadziła prace badawcze, zaś w 2014 roku udało

W Kutach (obecnie obwód iwanofrankiński) w 2014 roku w kościele pw. Serca Pana Jezusa Fundacja Dziedzictwa Kulturowego wspólnie z Towarzystwem Tradycji Akademickiej podjęły się dokończenia przerwanych przed laty prac konserwatorskich. Zadanie obejmowało naprawę uszkodzonych ścian zewnętrznych oraz rekonstrukcję malowideł na północnej ścianie kościoła od łuku tęczowego do pierwszego przęsła. Zadanie realizował zespół konserwatorów pod kierownictwem Kazimierza Patejuka.

Ten sam zespół konserwatorów prowadził prace w kościele pw. Przemienienia Pańskiego w Nowo-

Rozwiń z nami skrzydła!

W każdą sobotę, Lwowski Klub Młodych Artystów „Skrzydła” zdradza tajniki rysunku, malarstwa i grafiki. Zapraszamy do galerii „Własna Strzecha” przy Lwowskim Towarzystwie Przyjaciół Sztuk Pięknych wszystkie zainteresowane dzieci.

Zajęcia odbywają się w godzinach od 11:00 do 12:00, przy ul. Rylejewa 9/6. Czekamy na Ciebie!



Kościół karmelitów bosych (część I)

Inicjatywa osiedlenia karmelitów bosych we Lwowie należała do ojca Macieja od św. Franciszka, przeora konwentu lubelskiego, który w 1613 roku „wraz z konfratrem Andrzejem Brzechwą udał się do Lwowa”, aby tu na miejscu sfinalizować zamierzenia założenia nowego klasztoru. W dzień św. Marcina AD 1613 spisano akt fundacyjny, w którym magistrat lwowski ofiarował karmelitom bosym trzy parcele na Przedmieściu Krakowskim.

JURIJ SMIRNOW
tekst i zdjęcia

Dzięki fundacji kasztelana wołyńskiego Jana Łahodowskiego ojcowie zbudowali wielki drewniany klasztor niedaleko bramy krakowskiej i rzeki Peltwi. Miejsce okazało się niewygodne i w 1631 roku ojcowie kupili od Jana Kszonowicza tzw. „górze Gólszowską” i inne drobniejsze parcele niedaleko Baszty Prochowej na wschodnich obrzeżach obwarowań miejskich. Miejsce idealnie pasowało do budownictwa klasztoru, ale magistrat lwowski był przeciwny i nie dawał pozwolenia na budowę muranego kościoła i klasztoru. Dopiero osobista ingerencja króla Władysława IV pozwoliła rozwiązać spór na korzyść zakonników. Król ocenił bardzo wygodne położenie „góry Gólszowskiej” dla budowy obronnego, obwarowanego murami klasztoru i wydał odpowiednie rozporządzenie. W październiku 1634 roku położono kamień węgielny pod budowę kościoła, który poświęcił ks. Melchior Oczkowski w obecności biskupa Piotra Gembickiego, który reprezentował polskiego monarchę. Budownictwo trwało dzięki pomocy finansowej i ofiarom licznych dobrodziejów. Bogaty zapis na „fabrykę karmelitańską” we Lwowie uczynił w swoim testamencie książę Aleksander Zasławski-Ostrogski. Znaczne sumy pieniędzy ofiarowały Elżbieta Jaćmierska, wojewoda Jakub Sobieski, księżna Zofia Kalinowska, kanclerz lwowski Aleksander Kuropatwa i inni. Mieszczanin lwowski Aleksander Smit sprzedał karmelitom swój grunt na budowę nowej cegielni. Kuropatwa pozwolił ojcom łamać kamień na budowę w swoich kamieniołomach i brać cegłę ze swojej cegielni. Król Jan II Kazimierz nadał karmelitom prawo wyrębu drzew na budowę kościoła i klasztoru w lasach królewskich w Mokfocinie, Smerekowie i Merwiczach. Dla obrony klasztoru król podarował działa i inną broń palną. Król, podobnie jak Sejm, zwrócił uwagę na budowę murów obronnych dookoła klasztoru i włączył ich w ogólny system obrony miasta.

Jednak karmelici bosci stale mieli poważne tarcia i zatargi z magistratem miejskim. Chodziło o grunty miejskie i drogę, która prowadziła do klasztoru ojców kapucynów, jak również o korzystanie z cegielni miejskiej, czy też o przebite nowej furty w obwarowaniach miejskich. Furta miała ułatwić dostęp mieszczanom lwowskim do kościoła karmelitańskiego, ale magistrat słusznie oba-



wiał się, że zmniejszy to obronność wschodniej części murów miejskich. Sprawa oparła się o króla, który 1643 roku pozwolił zbudować nową furkę, która dostała nazwę Bosacka. Inne zatargi rozwiązywano w mniej cywilizowany sposób. Dochodziło do prawdziwych walk nawet z użyciem broni. Kronikarz lwowski Dionizy Zubrzycki tak opisuje zatargi karmelitów bosych z miastem i kapucynami, czyli „gwałtowności przez karmelitów bosych popełnione”: „Ojcowie ci od czasu swej fundacji we Lwowie mieli skłonność do niepokojów, chociaż ich miasto w bogobojności swej nieźle opasażyło, cegielnie im wydzieliło, grunta na których kościół, klasztor i ogród się mieści, częścią bezpłatnie nadało, częścią kupić dozwoliło. Przywłaszczali oni sobie zawsze posiadłości im przyległe i spory między nimi a miastem zachodziły. Nareszcie w roku 1645 przyznano im dla pokoju wszelkie ich dotychczasowe jakkolwiek bądź nabyte realności i należyście ich opisa-

no, a tak spójność na niejaki czas zapewniony został. Ależ, gdy w r. 1708 za ich klasztor kościół i klasztor kapucynów powstał, poczęło pobożne pospółstwo omijać karmelitów, których dotąd odwiedzało, a do kapucynów uczęszczać, co między jednym i drugim zakonem nienawiść zrodziło. Nienawiść ta wybuchła w gwałtowności. Karmelici zakopali drogę publiczną do kapucynów wiodącą, zatarasowali komunikację, prześladowali kapucynów i budowle ich burzyli. Magistrat wdał się w to, kazał komunikację otworzyć, zaś karmelici wystąpiwszy za granice swej posiadłości, chcieli całą płaszczyznę między jednym i drugim klasztoru sobie przyswoić, żeby się nikt do kapucynów nie dostał i rozkazali tego roku (1740 r.) parkany stawić. Używszy cechu ciesielskiego i sług miejskich z siekierami, kazał magistrat słupy popodcinać i parkany obalić, lecz ojcowie uzbrojeni podobnie w siekiery i inne narzędzia wypadli z klasztoru, uderzyli na pospółstwo,

przyszło do walki i tumultu, w którym wielu z cieśli mocno ranionych zostało, i aż na gwałt dzwonić musiano. Stąd nowe skargi i nowe procesy, które wyjąwszy kosztów, guzów i ran walczących, żadnego innego uszczerbku miastu nie przyniosły, bo się ujmowało za jednym zakonem przeciwko drugiemu”.

Budowniczym świątyni ojców karmelitów był Jan Pokorowicz, syn znanego lwowskiego budowniczego Adama Pokory (Adama de Larto Italus murator de Burmino), Włocha z pochodzenia, zmarłego we Lwowie w 1638 roku. Jan Pokorowicz był budowniczym i członkiem cechu w latach 1632-1645. Od roku 1642 i do śmierci w 1645 roku pełnił on obowiązki cechmistrza cechu.

Zabudowania klasztorne wzniesiono już w 1642 roku, zaś budownictwo świątyni trwało znacznie dłużej. Nie zważając na obronne mury w 1648 roku kozacy Bogdana Chmielnickiego zdobyli klasztor podczas oblężenia Lwowa i spalili już wzniesione

zabudowania. Kościół zaznał również znacznych zniszczeń. Jeszcze na początku XVIII wieku ściany naw stały bez sklepień. Klasztor odbudowano tylko w latach sześćdziesiątych XVII wieku. Wtedy też wzmocniono klasztorne mury obronne. Dzięki temu budowla wytrzymała oblężenie tureckie w 1672 roku i tatarskie w 1695. Ale w 1704 roku król szwedzki Karol XII zdobył klasztor podczas ataku nocnego. Kronikarz lwowski kanonik Tomasz Józefowicz dokładnie opisał tamte wydarzenia: „Ciemna noc zalegała jeszcze wokół, gdy Karol XII o przeznaczonej godzinie podszedłszy cicho z wojskiem swym pod klasztor karmelitański od strony wschodniej, własną ręką pierwszy nań rzucił granat, i równocześnie dał rozkaz rąbać otaczające go palisady i przypuścił szturm do jego murów; klasztor ten był albowiem wraz z kościołem, zabudowaniami i rozległym wokół ogrodem i dziedzińcem otoczony z wszystkich czterech stron murem warownym, którego część znaczna od strony zachodniej do dziś jeszcze się zachowała, służąc za podmurowanie wzniesionym na niej zabudowaniom. Niedługo zdołały się opierać warownie karmelitańskie, bronione załogą z 200 zaledwie ludzi złożoną, do czego przyłączyła się jeszcze garstka czeladzi klasztornej i przedmieszczan, którzy się przed napadem do klasztoru schronili. Szwedzi zrąbali palisady i przemagającą siłą szturm przypuścili. Odparł pierwszy ich napad dowodzący załogą porucznik Henning, zmuszony w zaciętej a krótkiej walce cofnąć się poza mur klasztorny, skąd rżęsiwym ogniem z ręcznej broni usiłował skutecznie powstrzymać zaciekłość szturmujących. Opór nie mógł trwać długo wobec tak przemagającej siły. Poległ Henning i współtowarzysz jego, porucznik Wąsowicz, z częścią załogi. Reszta ratowała się ucieczką. Szwedzi stawszy się panami placu, zrabowali kościół i klasztor, gdzie zabrali znaczną sumę pieniędzy, na dalszą budowę klasztoru przeznaczonych”. Klasztor też zmuszony był zapłacić Szwedom swoją część kontrybucji nałożonej na magistrat lwowski. Czasy spokojniejsze nastąpiły dopiero po zakończeniu wygranej wojny północnej ze Szwedami. Miastu nie groziły więcej oblężenia tatarskie, tureckie i kozackie. Zjawily się znaczne fundusze i nowe fundacje magnackie, również hojne dla karmelitów bosych, tak i trzewickowych i karmelitanek, które podjęły budowę nowego zespołu klasztorowego z kościołem p.w. św. Agnieszki. Otóż karmelici bosci już w 1717 roku zasklepili nawę głów-

na kościoła św. Michała. W latach 1731–1732 słynny malarz włoski Giuseppe Carlo Pedretti ozdobił świątynię wielkimi kompozycjami freskowymi. W połowie XVIII wieku (inwentarz z 1759 roku) zbudowano zespół 7 ołtarzy bocznych. Drewnianą ambonę umieszczono po stronie prawej nawy głównej. Z tegoż okresu pochodzą też ławki, konfesyjonały i inne meblowanie. W drugiej połowie XVIII wieku wykonano kilka nowych nagrobków i epitafiów, np. kasztelana braclawskiego Piotra Branickiego (zmarł w 1762 r.) i Stanisława Kazimierza Ligęzy, kasztelana chełmskiego. Karmelici mieli swoją jurysdykcję na przedmieściu Halickim, która liczyła 34 gospodarstwa. W 1772 roku w konwencie przebywało 29 zakonników, ale w 1781 roku podczas tzw. „reform józefińskich” klasztor skasowano, jak wiele innych



klasztorów kontemplacyjnych. Zakonników przeniesiono do klasztoru w Zagórz koło Sanoka, zaś majątek klasztoru obliczono na 82 862 florenów i przekazano do Galicyjskiego Funduszu Religijnego.

W 1784 roku klasztor i kościół na pięć lat przekazano ojcom reformatom, przesiedlonym z klasztoru pod Wysokim Zamkiem, który wraz z kościołem p.w. św. Kazimierza oddano na tzw. „Instytut edukacyjny” zgromadzenia sióstr Miłosierdzia. W roku 1789 gubernium kontynuowało reformę kościelną. Reformatów wysiedlono ze Lwowa, zaś klasztor i kościół św. Michała przekazano karmelitom trzewickim. Zakon ten osiadł we Lwowie jeszcze w 1444 roku i zbudował swoją świątynię p.w. św. Leonarda na przedmieściu Halickim przy ul. Garncarskiej. W okresie reform cesarza Józefa II, ich klasztor zamieniono na fabrykę jedwabiu, a „gdy założenie tej fabryki nie przyszło do skutku dla przeniewierstwa fabrykanta niejakiego Buscheta, magistrat nie wahał się zamienić kościół na stajnię i ujeżdżalnię, a klasztor – na karczmę publiczną, a później przeznaczył go na więzienie kryminalne”. Tylko dzięki wsparciu i prośbom znanych obywateli lwowskich, przedstawicieli szlachty galicyjskiej i osobistej znajomości prowincjała karmelitów z gubernatorem Galicji hrabią de Per-

gen, Kancelaria Nadworna pozwoliła karmelitom trzewickim zostać we Lwowie. Kronikarz lwowski zanotował, że... „29 października 1773 roku złożył prowincjał uroczysty hołd cesarzowej Marii Teresie, zapewniając o posłuszeństwie swoim, oraz polecając się na zawsze najwyższej opiece Jej za pośrednictwem hrabi de Pergen... W 1780 roku przybył do Lwowa cesarz Józef II z matką swoją Marią Teresą i bawił prawie cały tydzień przyjmując wszystkie stany, przy czym też i przeorów zakonów i wyznaczył pewien dzień, w którym ks. Skorynowicz Elizeusz miał zaszczyt z Nim rozmawiać”. Gubernium galicyjskie nie zostawiło jednak ojców w spokoju. W 1804 roku konfiskowano znaczną część złotych i srebrnych naczyń liturgicznych. Urząd skarbowy (t.z. Kamera nadworna) wydała zakonnikom dwie obligacji

niemiecku” i odpowiedni zapis fundacyjny. Wydatki na remont pokryto z funduszu religijnego i ofiar dobrodziejów. Była wśród nich hrabina Lubieniecka, która zbudowała dla siebie dworek przy klasztorze i zamieszkała w nim na stałe. W 1851 roku klasztor odwiedził cesarz Franciszek Józef I.

W połowie XIX wieku kościół na zewnątrz wyglądał jak skromna barokowa świątynia, prawie bez dekoracji rzeźbiarskich i sztukaterii, z niesymetryczną fasadą, z jedną niedobudowaną wieżą i lakonicznym detalem architektonicznym. Jednopiętrowe zabudowania klasztorne zajmowały znaczny obszar na wschód od kościoła i tworzyły wielki kwadrat otoczony z trzech stron ogrodem i zamknięty od wschodu murem z bramą wjazdową. Do dziś zachował się znaczny fragment potężnego muru obronnego po stronie południowej wzdłuż ulicy Karmelickiej. Do tego muru od strony ogrodu dobudowano pomieszczenia klasztorne. Na zewnątrz wmurowano tablicę z płaskorzeźbionymi herbami Polski, Litwy i Sobieskich „Janina” ze stosownym napisem. Główna fasada kościoła dwukondygnacyjna z wysokim monumentalnym szczytem ożywionym wielkim oknem. Fasadę zdobią również osiem symetrycznie usytuowanych okien i wejście zbudowane na osi głównej.

Fasadę podzielono rozbudowanym gzymsiem. Obydwie kondygnacje dekorowano pilastrami. Wejście flankowano pilastrami i zwieńczono tympanonem z herbem karmelitów bosych. W dolnej kondygnacji znajdują się dwie nisze, w których ustawiono kamienne XVIII-wieczne rzeźby przedstawiające świętych Jana Nepomucena i Jana od Krzyża.

W latach 1835-1839 architekt Alojzy Wondraschka zaprojektował budowę górnych kondygnacji obydwóch wież z piramidalnymi zwieńczeniami. Jednak była zbudowana tylko jedna północna wieża. W 1861 roku krajoznawca Franciszek Waliński tak opisał zewnętrzny wygląd świątyni: „Jest to maleńki, szczupły i skromny kościółek zbudowany na dość wyniosłym wzgórzu obok furty

niegdyś „bosacką” zwanej, na który wschodzi się urządzonymi pośrodku schodami kamiennymi... Ozdób zewnętrznych nie ma prawie żadnych, prócz dwóch nisz po obu stronach głównych drzwi wchodowych, w których stoją naturalnej wielkości statuy: św. Jana Nepomucena i patrona zakonu karmelitańskiego św. Jana od Krzyża. Po lewej stronie wznosi się przybudowana już w późniejszych czasach kwadratowa dzwonnica z daszkiem piramidalnym, która jednakże psuje zupełnie symetrię całego gmachu”. Warto zwrócić uwagę, że u różnych autorów istnieją rozbieżności w identyfikacji figur świętych zdobiących fasadę. Na dzwonnicy zostały zawieszzone dwa dzwony odlane w latach 1752 i 1753 w ludwisarni Teodora Polańskiego we Lwowie. Jeden miał wysokość 1.88 metra, drugi – 1.90 metra i wagę 699 kg. Obydwa zdobiły herby karmelitów, płaskorzeźby świętych i napisy łacińskie.



Na pierwszym z nich na płaskorzeźbach przedstawiono Zwiastowanie N.M.P. i św. Grzegorza z pastorałem w lewej ręce i błogosławiącego prawą. Na drugim dzwonie odlano napis: „Anno Domini 1752 Fecit Leopoli Teodorus Polanski” i niżej cytata z psalmu 56. Na płaszczu dzwonu umieszczono płaskorzeźby św. Michała Archanioła i scenę Ukrzyżowania. Dr. Karol Badecki odznaczał wysoki poziom wykonania płaskorzeźb i napisów.



państwowe na sumę 3870 zł.r. i 500 zł. r. W latach 1809–1810 urządzono w klasztorze szpital wojskowy, zaś w latach 1812-1814 koszary. 15 lipca 1817 roku klasztor odwiedził cesarz Franciszek I z małżonką Karoliną Augustą. W 1820 roku u karmelitów osiedlili się jezuita, wygnani z Rosji dekretem cesarza Aleksandra I. W 1825 roku podczas remontu kościoła przeniesiono na Cmentarz Łyczakowski szczątki zakonników i innych dostojników pochowanych niegdyś w kryptach kościelnych. W latach 1832-1834 zamieszkali u karmelitów ojcowie franciszkanie, klasztor których spalił się podczas pożaru. W 1838 roku mechanik Teodor Redczuk zbudował nowe organy za 1200 złr., stare zaś przekazano do klasztoru karmelitańskiego w Sąsiadowicach. W 1839 roku rozpoczęto remont świątyni i klasztoru. Wszystkie dachy pokryto blachą miedzianą. Zbudowano nową lewą wieżę „w miejsce starej drewnianej”. Na nowej wieży ustawiono stare zabytkowe dzwony. Fronton ozdobił wielkim kutym krzyżem metalowym ustawionym na kuli miedzianej. Wewnątrz kuli złożono blaszaną puszkę z relikwiami świętych i częścią Paschału, jak też spis wszystkich zakonników i kartę pergaminową, „...na której po brzegach wypisane były 4 Ewangelie po grecku, po łacinie, po polsku i po

Ostrożnie trzeba przyjmować informację F. Walińskiego, który pisał w 1861 roku, że na sygnaturce znajdował się unikatowy dzwon z napisem na płaszczu: „Domino Speravi - 1171”. Krajoznawca sugerował, że ten dzwon „...liczy ni mniej ni więcej jak 690 lat. Ciekawy ten zabytek archeologiczny na 8 3/4 cali wysokości, a 12 3/4 cali szerokości, ale jest już mocno zużyty, gdy serce wyłukło mu krzyż prawie do połowy grubości, a nawet są na nim widoczne ślady naprawy z późniejszych czasów”.

Kościół karmelitański jest budowlą orientowaną na osi wschód-zachód, zbudowaną z ciosanego kamienia i cegły. Świątynię na zewnątrz i od środka otynkowano. Szeroką i wysoką trójprzęsłową nawę główną po prawej i lewej stronie otacza rząd znacznie niższych kaplic połączonych ze sobą i tworzących jakby nawy boczne. Prezbiterium o szerokości odpowiadającej nawie flankowano dwoma kaplicami na rzucie kwadratu (p.w. św. Judy Tadeusza i Chrystusa Miłosiernego). Za prezbiterium zbudowano chór zakonny, po bokach którego znajdują się zakryta od północy i kaplica św. Eliasza od południa. Od kaplic bocznych nawę główną oddzielono trzema jednolitymi arkadami zamkniętymi łukowo i wspartymi na potężne filary. Filary boczne ozdobił parami pilastrów z kapitelami toskańskimi. Centralne filary dekorowano pilastrami potrójnymi.

Nad arkadami zbudowano rozbudowany gzyms, a nad nim wąską galerię z kutą żelazną balustradą, która obiega całą nawę, prezbiterium i chór muzyczny. Z tegoż warsztatu pochodzi kuta żelazna krata, która zamyka wejście do kościoła. W nawie głównej sklepienie kolebkowe z lunetami. Takie same sklepienia i w nawach bocznych. Światło dzienne wpada do świątyni przez dwadzieścia jedno okno. Część z nich prostokątne, inne zaś zamknięte półkoliście. Okna umieszczono na dwu kondygnacjach – dolnej w kaplicach bocznych i górnej – w nawie głównej nad galerią. Chór muzyczny zbudowano z bloków ciosanego kamienia. Zajmuje on całą szerokość nawy głównej, wsparty na czterech filarach, ozdobiony parapetem kamiennym z płaskorzeźbami. Pod chórem niewielka kruchta, z której między filarami do nawy głównej prowadzą trzy zamknięte łukowo przejścia. Nad chórem usytuowano wielkie prostokątne okno wypełnione witrażem.

Prezbiterium podwyższono o trzy stopnie odnośnie nawy. Sklepienie prezbiterium opiera się na łuki, odcinki belkowania i osiem monumentalnych wolno stojących kolumn „u góry bogato wyłaczanych, nad którymi wznosi się rotunda wieży sygnaturkowej również z żelazną galerią dookoła. Po obu stronach prezbiterium znajdują się dwie małe sklepione kapliczki z kopułami, pięknie ozdobione złoceniami i freskami”.

W centrum prezbiterium zbudowano wolnostojący ołtarz główny, wykonany w kształcie kapliczki „tempięta” z czarnego i różowego marmuru dębnickiego. Tradycyjnie uważa się, że to unikatowe dla Lwowa dzieło sztuki wykonał w latach 40. XVIII wieku artysta-rzeźbiarz Aleksander Prochenkiewicz.

Tatarzy z Krymu we Lwowie

Na Krymie trwają represje wobec Tatarów. Ciągłe dochodzą informacje o przeszkaniach w domach prywatnych i w placówkach władz tatarskich. Przywódcom narodu zabroniono wjazdu na półwysep. W końcu marca władze rosyjskie nie wydały licencji największemu krymskotatarskiemu kanałowi telewizyjnemu ATR i szeregowi innych mediów, więc od 1 kwietnia zostały zamknięte.

ALINA WOZIJAN
tekst
EUGENIUSZ SAŁO
zdjęcia

Od rozpadu Związku Radzieckiego i odzyskania niepodległości przez Ukrainę – już nie na wygnaniu, ale na Krymie – zdążyło urodzić się i wejść w dorosłe życie nowe pokolenie. W odbudowywaniu swojej tożsamości Tatarzy Krymscy złapali powiew wolności i postawili na Ukrainę, która dała im tę szansę, więc w przeciwstawianiu się rosyjskiej agresji opowiedzieli się po stronie ukraińskiej.

Ostatnie kilka lat Polacy indywidualnie i w grupach tłumnie zwiędzali Krym. Szukali raczej śladów Mickiewicza i porównywali widoki z opisanymi przez Wieszcza w Sonetach Krymskich. W przewodnikach na ogół czytaliśmy o dawnych Grekach zakładających ponad dwa i pół tysiąca lat temu swoje miasta-państwa na północnym wybrzeżu morza Czarnego, o dość krótkim okresie geneueńskim, o ekspansji tureckiej. Opisywano tam poczynania wielkiej carcy Katarzyny i oplakiwano losy ostatnich carów Rosji przedrewolucyjnej. Wojnę krymską i obronę Sewastopola opisywano jako wielkie zwycięstwo rosyjskiego ducha, a dreszczyk ciekawości przebiegał na wzmiankę o rosyjskiej flocie czarnomorskiej. Pisano i opowiadano o Potiomkinie, Woroncowie, Golicynie – o ostatnim ze względu na wino. A jeszcze o Jalcie, która Polakom kojarzy się jednoznacznie. Na Tatarów Krymskich na ogół mało zwracano uwagi, nawet słabo nam się udawało lokować ich w naszej polskiej historii: Tatarzy, owszem, najeżdżali, ale z Krymu? – dziwiono się. Może tylko koloryt Bachczysaraju próbował przypomnieć o narodzie, który dla większości turystów pozostawał raczej w cieniu blasku Turcji. Nie każdy przewodnik zadawał sobie trud opowiadania o losach powojennych i sytuacji współczesnej tego narodu. Dopiero po aneksji Krymu świat zaczął zauważać tam Tatarów.

Po wysiedleniu Tatarów z Krymu, które nastąpiło 18 maja 1944 roku – kiedy w ciągu dosłownie kilku dni w bydłowych wagonach wywieziono do Uzbekistanu i kilku innych regionów Azji Środkowej prawie całą ludność – w czasach radzieckich Tatarom nie wolno było nawet wjeżdżać na półwysep. Wydalano ich pod konwojem milicji. Tylko nielicznym udało się pozostać, aby przeżyć musieli się asymilować. Wywiezieni nie mogli powrócić do swoich domostw zajętych przez nowo przybyłych mieszkańców. Nawet w latach 80. XX wieku nie mieli prawa osiedlać się w historycznej macierzy. Po rozpadzie Związku Radzieckiego potomkom



Jamala

wywiezionych też nie było łatwo powracać. Jeździłam jako przewodnik grup turystycznych na Krym. Miałam tam trochę przyjaciół, czasem prosiłam opowiedzieć o historii powrotów. Pewna tatarska rodzina opowiadała mi, że powracała trzykrotnie. Za pierwszym razem wyprowadzono ich w asyście milicji, dopiero za trzecim razem się udało, gdy w połowie lat 90. ze składek kupili stary opuszczony domek przy skale w Bachczysaraju, w którym prowadzili restaurację i mały hotelik. Nie narzekali, byli szczęśliwi że się udało i interes się kręcił, każdy mój telefon odbierali jak od najbliższego zawsze oczekiwanego przyjaciela.

Zastanawiałam się, czy my, Polacy, potrafilibyśmy tak się sprężyć, powrócić i zacząć wszystko od zera nie czekając na dogodne warunki, tak jak zrobili to oni – zebrali się razem, wspólnie zajęli ziemię, w ciągu jednego dnia wybudowali budy, by mieć gdzie złożyć na noc głowę, gdzie zostać? A następnego dnia zacząć porządkować sprawy urzędowe i dogadywać się z władzami? Czy „nowym”, osiadłym na Krymie po II wojnie światowej, miejscowym to się podobało? Oczywiście, że nie! O swojej niechęci do powracających mówili cicho, ale z zatajoną nienawiścią. Bali się konkurencji, bali się zmian w obliczu kulturalnym Krymu, starali się nie zauważać i nie mówić o tym. Prawdę powiedziawszy, wyglądało to dziwnie – jakby dwa równoległe światy współistniały ze sobą w jednym czasie i w jednym miejscu, prawie się nie krzyżując. A jak miejscowi bali się budownictwa nowych meczetów i odzyskiwania starych! O powracających mówili, że nie są to Tatarzy, tylko Uzbegy. Czy Państwu to nic nie przypomina? Mamy wspólny ból i podobne losy, ale nie jesteśmy podobni ani z charakteru, ani w

wytrwałości. Ich walka o tożsamość oraz miejsce na Ziemi nadal trwa, a dziś są zapisywane kolejne trudne karty w dziejach tego narodu.

Z okazji koncertu we Lwowie znanej i lubianej na Ukrainie jazzowej śpiewaczki krymskotatarskiej – JAMALI, odbyło się spotkanie z przesiedleńcami z Krymu. Opowiedzi o życiu i losach Tatarów z Krymu wysłuchała ALINA WOZIJAN.

Jamala

Mieszkam w Kijowie, ale zameldowanie mam nadal na Krymie. Wiem, jak to jest opuścić swój dom, opuścić swoje ogrody i sady. Moi rodzice, moja duża rodzina, wszyscy przyjaciele mieszkają na Krymie. Wczoraj po półrocznej przerwie narzeszcie spotkałam się z ojcem. Martwię się o nich tam, bo tu wykazuję swój patriotyzm, tu jestem wolna, a oni nie. Tam nie wolno mówić otwarcie to, co myślisz. Telewizję krymskotatarską zamknięto 1 kwietnia, moja mama bardzo płakała. Ta telewizja była taką małą częścią kultury krymskotatarskiej, jak amulet strzegła kultury, pieśni narodu, tańców, języka. Młodzież w naszych czasach może zapomnieć języka krymskotatarskiego – jest to bardzo łatwy proces, gdy nie słyszysz języka. Trzeba znać język kraju w którym mieszkasz, ale ojczystego zapominać nie wolno.

Esmigul Ozenbash studentka Politechniki Lwowskiej

Kiedy Pani przyjechała do Lwowa i jaka była przyczyna przyjazdu?

Przyjechałam do Lwowa we wrześniu ubiegłego roku, przyczyną wyjazdu z Krymu była okupacja półwyspu. Zaczęło być trudno tam

żyć i studiować, więc przeprowadziłam się do Lwowa. Nie chciałam brać paszportu rosyjskiego, a bez dokumentów nie da się żyć.

Bardzo dobrze mówi Pani po ukraińsku, gdzie się Pani nauczyła?

Jestem absolwentką ukraińskiego gimnazjum w Symferopolu. Studiuję obecnie architekturę na Politechnice, jestem na drugim roku.

Jak się układają stosunki z kolegami studentami?

Bardzo dobrze. Mam wielkie szczęście, trafiłam na bardzo tolerancyjnych ludzi, wszyscy bardzo dobrze mnie przyjęli. Mieszkam w akademiku. A we Lwowie bardzo mi się podoba.

Rodzina pozostała na Krymie?

Brat przeprowadził się do Kijowa, a rodzice zostali na Krymie, mieszkają w Symferopolu. Na razie nie odbierają obywatelstwa rosyjskiego, nie chcą, jeszcze się trzymają. Trudno jest teraz utrzymywać łączność z Krymem. Ukraińska sieć komórkowa jest tam wyłączona, kontaktujemy się przez internet.

Czy dużo młodzieży studentkiej wyjechało z Krymu?

Bardzo dużo. Przeważnie na studia do Kijowa, Lwowa czy Charkowa.

Halil Halilow założyciel Stowarzyszenia Krymskotatarskiego Centrum Kulturowe „Dom Krymski” we Lwowie

Jak Pan się czuje we Lwowie?

Zamieszkałam we Lwowie około pół roku temu. Mam doświadczenie w pracy menadżera, miałem w życiu okazję pracować ze znanym gitarzy-

stą jazzowym Enwerem Ismailowem, robiłem też program muzyczny w telewizji ATR, która niestety została obecnie zamknięta przez agresorów rosyjskich. Miałem na Krymie również swoje Centrum Artystyczne, gdzie tworzyłem projekty w oparciu o folklor krymskotatarski. We Lwowie przejąłem obowiązki dyrektora komercyjnego i wykonawczego lwowskiej szkoły jazzu, więc mogę powiedzieć, że adaptowałem się tu bardzo dobrze. Lwów zachowuje tradycje centrum kulturowego, dlatego nie żałuję, że czasowo właśnie tu znalazłem swoje miejsce. W tym mieście będę mógł zachować i rozwijać naszą krymskotatarską kulturę.

Od kiedy we Lwowie istnieje Dom Krymski?

Rejestracja i inauguracja Domu Krymskiego nastąpiła w listopadzie ubiegłego roku. Ale niektóre projekty były przez nas realizowane jeszcze we wrześniu. Na Krymie jeszcze, przez kilka lat zajmowałem się organizacją imprez kulturalnych, głównie były to koncerty krymskotatarskiej muzyki ludowej oraz współczesnego jazzu. A we Lwowie mam projekt pod nazwą „Muzyczne Kolaboracje”, który powstał z inicjatywy centrum kulturowego Dom Krymski, celem którego jest zachowanie powiązań kulturalnych Ukraińców i Tatarów Krymskich. W projekcie biorą udział muzycy krymskotatarscy i ukraińscy. Muzykę ludową Tatarów Krymskich i ukraińską przekładamy na formę jazzową, powstaje mix muzyczny, przez co staramy się otworzyć i zachować łączy kulturalne. Ten projekt planujemy pokazać na Dniach Lwowa w Krakowie w tym roku.

Jak się czuje rodzina, która pozostała jeszcze na Krymie?

Bardzo im trudno. Trudno tam teraz nawet tym, którzy mają pewne środki do życia. Nie ma możliwości rozwoju biznesu. Czują się jakby byli w rezerwacie. Nawet jeśli są pieniądze, jeśli jest pewny dostatek materialny, nie ma poczucia wolności.

Alim Alijew mieszka we Lwowie od 6 lat, jest współtwórcą stowarzyszenia Krym SOS

Minął rok od aneksji Krymu. Ile osób narodowości krymskotatarskiej przesiedliło się do Lwowa?

W ciągu tego roku do Lwowa przyjechało około dwóch tysięcy Tatarów Krymskich, i Lwów faktycznie stał się jednym z większych centrów dużego skupiska byłych mieszkańców Krymu. Przed aneksją we Lwowie mieszkało tylko niespełna 20 osób, więc liczba ta zwiększyła

się 100 razy. Przyczyny były różne, chociaż główną na pewno była ta, że Lwów jest miastem komfortowym i władze miasta zachęcały do przyjazdu. Lwów jest większym miastem położonym blisko granicy, to daje większe możliwości adaptacji.

Turystyczny Krym padł. A gros mieszkańców z tego właśnie żyło. Pewnie spora część osiadłych obecnie we Lwowie Tatarów wcześniej pracowała właśnie w branży turystycznej. Czym zajęli się we Lwowie?

Rzeczywiście, Krym, wcześniej turystyczny, obecnie bardzo szybko jest przekształcany na terytorium zmilitaryzowane, gdzie ciągle przybywa dużo nowej wojskowej techniki z Rosji. Wielu z przesiedleńców wcześniej obsługiwali turystów na Krymie. To umieją najlepiej, więc we Lwowie i okolicach też starają się albo otwierać knajpki, albo gotują w domu na zamówienie. Inni najęli się do już istniejących placówek.

Jak ludzie przeżywają zmiany związane z przesiedlaniem?



Esmigul Ozenbash

Ludzie adaptują się różnie. Są pewne problemy, były one rok temu, są też teraz. Największe dla wszystkich przesiedleńców problemy wiązały się ze znalezieniem miejsca zamieszkania i zatrudnienia. Dla Tatarów Krymskich ważne jest zagadnienie związane z zachowaniem identyfikacji kulturowej – języka, kultury, religii. Dlatego organizacja Krym SOS skupia się na tym by prawidłowo integrować Tatarów Krymskich, nie pozwolić im się zasymilować i pomóc im w zachowaniu tożsamości w okresie okupacji macierzystego kraju. Organizujemy różnego rodzaju spotkania – są to lekcje języka krymskotatarskiego, są też spotkania, na których znani Tatarzy Krymscy opowiadają o sobie, o historii, o Krymie. We wszystkich imprezach mogą też uczestniczyć Lwowianie.

Jamala jest jedną z najbardziej znanych postaci wśród przedstawicieli narodu krymskotatarskiego, stąd też to spotkanie zebrało sporo uczestników?

Tak, Jamala jest jedną z najbardziej znanych Tatarów Krymskich,

a dla mnie Jamala jest wzorcem jakościowej, perfekcyjnej pracy oraz potwierdzeniem tego, że Tatarzy Krymscy mogą zaproponować światu produkt wysokiej klasy. Jesteśmy organizatorami spotkania Jamaly z lwowianami i przesiedleńcami. Dla nas jest ważne, żeby jedni i drudzy mogli przebywać ze sobą, dlatego ciągle organizujemy takie spotkania, gdzie ludzie mogą się zapoznać.

Chcemy zorganizować wielki festiwal przesiedleńców i lwowian we Lwowie. Kontynuujemy organizację imprez kulturowych, na przykład podczas Dni Lwowa w Krakowie w tym roku zostanie przedstawiony program krymskotatarski, który przygotowany jest wspólnie przez muzyków tatarskich i ukraińskich.

Jak we Lwowie wygląda obecnie kwestia zachowania religii przez Tatarów Krymskich?

We Lwowie zorganizowała się grupa wierzących Krymskich Tatarów. Mają oni lokal, gdzie niektóre potrzeby religijne są realizowane – można odprawić namaz i inne wspólne modlitwy. Ale taki stan rzeczy nie może trwać długo. Jest pomysł i są obecnie prowadzone rozmowy o budowie domu modlitewnego we Lwowie, do którego mogliby przychodzić tak muzułmanie, jak wyznawcy innych religii, musi to być placówka dialogu między religiami. Musimy burzyć stereotypy, musimy miejscowym mieszkańcom wyjaśniać, kim są muzułmanie, a także musimy rozmawiać z władzami.

Jak wyglądają kontakty z innymi mniejszościami narodowymi we Lwowie?

Jesteśmy otwarci absolutnie wobec wszystkich. Kiedy zaczynaliśmy projekt Krym SOS, pomagaliśmy nie tylko Tatarom Krymskim, ale również wszystkim uchodźcom z Krymu niezależnie od narodowości. W tej chwili pomagamy przesiedleńcom ze wschodu Ukrainy. Pomoc jest rzeczą bardzo uniwersalną, nie zna narodowości czy religii. My chcemy być otwarci i zrozumiani we Lwowie.

Z jakiego miasta na Krymie Pan pochodzi i jak w świetle nasilających się represji funkcjonuje Pana rodzina?

Moje rodzinne miasto to Saki na zachodzie półwyspu Krymskiego. Za pośrednictwem internetu rozmawiam codziennie z aktywistami, z rodziną i z przyjaciółmi, których większość pozostała właśnie tam. Od pierwszych dni kwietnia zaczęła się jedna z najmocniejszych fal represji – utraciły możliwość nadawania największy kanał telewizyjny ATR, kanał dla dzieci Lale i inne media Tatarów Krymskich. Wszyscy bardzo to przeżywają.

Proszę przekazać im nasze wsparcie.

Mariusz Olbromski o Janie Pawle II

19 kwietnia w siedzibie Polskiego Teatru Ludowego we Lwowie odbyła się prezentacja książki Mariusza Olbromskiego „Dwa skrzydła nadziei”, w której w sposób poetycki autor daje świadectwo pielgrzymek św. Jana Pawła II na tereny archidiecezji lwowsko-lubaczowskiej: do Lubaczowa w 1991 roku i do Lwowa w 2001 roku.



Mariusz Olbromski (od lewej), Jadwiga Pechaty, Zbigniew Chrzanowski, abp Mieczysław Mokrzycki

KRZYSZTOF SZYMAŃSKI
tekst i zdjęcie

Jak napisał w przedmowie do tego wydania prof. Zenon Błądek: „W tej poetyckiej opowieści wierni z Lubaczowa i ze Lwowa mogą spotkać się z tym, co stało się ich udziałem w 1991 roku w Lubaczowie i w 2001 roku we Lwowie i co było darem Opatrzności Bożej dla tak bardzo doświadczonych Kościoła”.

Spotkanie z Mariuszem Olbromskim w sali Domu Nauczyciela zaszczylił swoją obecnością abp Mieczysław Mokrzycki i konsul Marian Orlikowski. Autor znany jest dobrze czytelnikom Kuriera Galicyjskiego, bo jego poezja często gości na naszych łamach. Autor postanowił przedstawić czytelnikowi swoje dwa poematy „Rozważania lubaczowskie” i „Poemat jednej nocy”, w których przez pryzmat własnych przeżyć w piękny poetycki sposób opisał wrażenia z wizyt Ojca Świętego, których był świadkiem i angażował się w ich organizację.

Zebranych powitał reżyser Zbigniew Chrzanowski, zapoznał z dorobkiem Mariusza Olbromskiego i przekazał mu słowo. Autor książki przedstawił zebrany powód powstania tych dwóch poematów:

- W książce przedstawiłem refleksje wiernego diecezji lwowskiej, bo urodziłem się w Lubaczowie i czuję się z tą diecezją w sposób szczególnie związany przez całe moje życie, życie moich rodziców i przodków – podkreślił Mariusz Olbromski. – Z tą archidiecezją czuję się też związany przez swoją działalność, bo w latach 80. powstał w Lubaczowie Klub Inteligencji Katolickiej, który w tamtych trudnych czasach działał na rzecz diecezji lwowskiej, organizował spotkania, prelekcje historyczne i kulturalne. Jako dyrektor wojewódzkiego Wydziału Kultury w Przemyśle

organizowałem wizytę Ojca Świętego w Lubaczowie, a lubaczowski KIK tworzył komitet organizacyjny tej wizyty. Wówczas wielu pielgrzymów ze Lwowa przybyło na spotkanie z papieżem. Dla wszystkich nas było to wielkie, radosne, cudowne przeżycie.

Ta książka jest poetyckim wotum wdzięczności Janowi Pawłowi II za dar nawiedzenia archidiecezji lwowskiej. „Dwa skrzydła nadziei” – tak symbolicznie nazwałem te dwie pielgrzymki Ojca Świętego do miejsc dobrze mu znanych chociażby przez postacie ks. abp Eugeniusza Bazia-ka i kardynała Mariana Jaworskiego. „Dwa skrzydła” to są skrzydła, które unoszą nas ku Bogu dzięki Ojcu Świętemu, dzięki jego miłości.

„Poemat jednej nocy” powstał faktycznie w czasie jednej nocy po mojej pielgrzymce do Lwowa na spotkanie z papieżem – kontynuował Mariusz Olbromski. – Jeszcze za życia Jana Pawła II przelałem go do Watykanu i doczekałem się osobistego podziękowania od Ojca Świętego za te strofy. Nic piękniejszego mnie, autora, poetę, nie mogło spotkać. „Rozważanie Lubaczowskie” – to jest poemat, który powstał przed rokiem na podstawie refleksji sprzed ponad 20 lat, które minęły od spotkania z papieżem w Lubaczowie.

Mariusz Olbromski podkreślił, że włączył do książki w części drugiej cykl poezji pod wspólnym tytułem „Witraże”, a poświęcone są one wierszom, które powstawały podczas wędrówek po Lwowie, Podolu, Wołyniu, po Dniestrze. Książka jest bogato ilustrowana w zdjęcia archiwalne z diecezji lubaczowskiej, przemyskiej, osobiste zdjęcia autora i zdjęcie innych fotografików, najtrafniej ilustrujące poszczególne wiersze. Na zakończenie autor wyraził podziękowania wszystkim, którzy przyczynili się do powstania tego wspaniałego

wydania, a w szczególności Krystynie Grzegockiej, która opracowała wydanie od strony graficznej i zaprojektowała okładkę książki.

Lwowska prezentacja książki „Dwa skrzydła nadziei” nie jest jej pierwszą. Autor prezentował ją już na wielu spotkaniach w Polsce, w tym ostatnio na Targach Książki w Arkadach Kubickiego w Warszawie, czy za granicą – w Paryżu.

Jako jedyny element dekoracyjny na scenie umieszczony był plakat sztuki Karola Wojtyły „Przed sklepem jubitera”, którą Polski Teatr Ludowy przedstawił w przededniu wizyty Jana Pawła II w Lubaczowie. Jest to plakat szczególny, bo papież złożył ma nim swój podpis. Wypowiedź Mariusza Olbromskiego była ilustrowana fragmentami jego poezji w wykonaniu Zbigniewa Chrzanowskiego i Jadwigi Pechaty.

Na zakończenie spotkanie w imieniu zebranych autorowi podziękował abp Mieczysław Mokrzycki, który podkreślił: „Jestem wdzięczny panu Mariuszowi Olbromskiemu za to, że zechciał przekazać nam swoje refleksje w formie poezji z wizyt Ojca Świętego w Lubaczowie i we Lwowie. Wiele ukazało się już książek o tych wydarzeniach. Ta jednak przedstawia swoje osobiste wrażenie i odczucia wyłożone w pięknej poetyckiej formie. Im więcej powstaje takich książek, tym więcej powstaje takich dokumentów, które podkreślają i utrwalają życie i działalność Ojca Świętego. Jesteśmy bardzo wdzięczni autorowi za wzbogacenie w taki sposób nie tylko historii jednego i drugiego kraju, ale przede wszystkim historii Kościoła, historii archidiecezji lwowskiej. Ta książka jest wspaniałym źródłem dla następnych pokoleń i powinna wzbogacić nasze biblioteki, bo przekazuje prawdę rzeczową” – zaznaczył abp Mieczysław Mokrzycki.



Marszałek Piłsudski nie żyje

12 maja mija 80 rocznica śmierci Marszałka Józefa Piłsudskiego. Lwowska prasa codzienna tak opisywała tę tragiczną w dziejach Polski chwilę.

opracował
KRZYSZTOF SZYMAŃSKI

WARSZAWA (PAT) Pierwszy Marszałek Polski, Józef Piłsudski, zmarł dnia 12 maja br. o godzinie 20.45 w pałacu Belwederskim w Warszawie.

Ostatniego namaszczenia olejami świętymi udzielił ks. Władysław Kornilowicz.

Cierpienia Marszałka Piłsudskiego rozwijały się od kilku miesięcy. Wezwany z Wiednia profesor Wenckebach oraz dr. Antoni Stefanowski rozpoznali raka żołądka i wątroby.

Stałą opiekę lekarską wykonywali pod kierownictwem gen. dr. Stanisława Roupperta: ppulk. dr. Stefan Mozołowski, major dr. Henryk Cianciana i major dr. Felicjan Tukanowicz.

Gwałtowne pogorszenie nastąpiło w dniu, 11 maja br. w postaci silnego krwotoku żołądkowego, który spowodował osłabienie serca, a następnie śmierć.

Ostatnia wola. Jeszcze przed paru laty w rozmowie z Marszałkówną i najbliższymi osobami Marszałek Piłsudski wypowiedział decyzję co do swoich zwłok. Decyzja jest wzruszającą i składa się z paru punktów. Przede wszystkim specjalne przeznaczenie mózgu.

Marszałek przeznaczył go uczynnym, w czym przedstawił swój głęboki stosunek do nauki. Serce ma również swoje własne przeznaczenie. Ma Ono spocząć w Wilnie, tam gdzie przebywało zawsze.

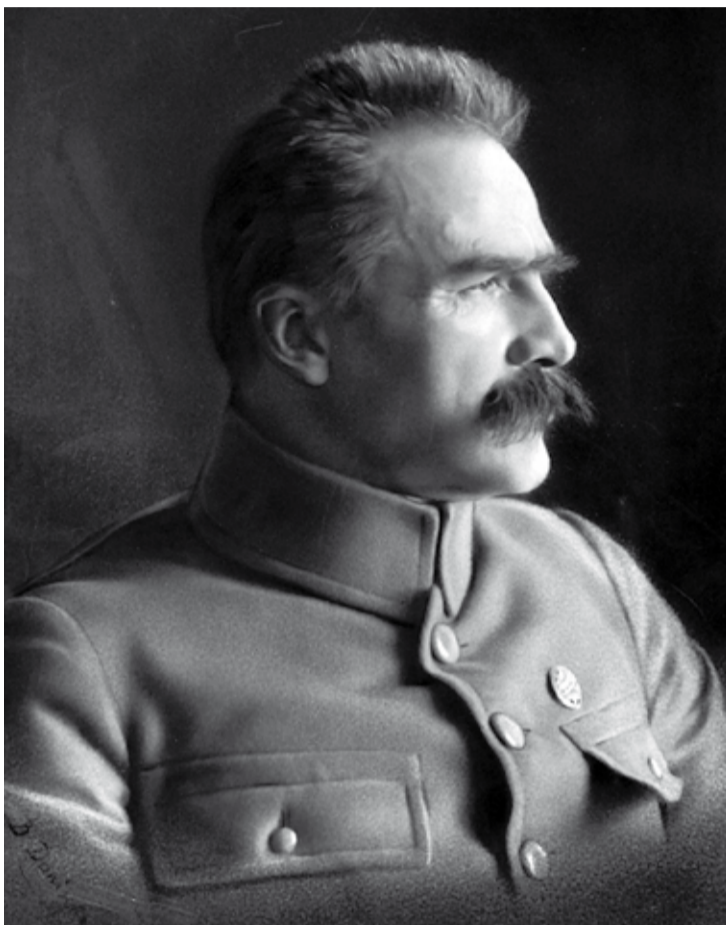
Nie będzie Ono jednak osierocone. Marszałek polecił sprowadzić do Wilna prochy swojej Zmarłej Matki i złożyć swoje Serce u Jej stóp, składając w ten sposób ostatni wieczysty hold synowski.

Wreszcie dla zwłok miejsce spoczynku na Wawelu między grobami królów. W trumnie szklanej powrócą do Krakowa, skąd Marszałek rozpoczął w roku 1914 swoje pierwsze boje. Powrócą tam, gdzie jeszcze tak niedawno sam składał uroczysty hold prochom króla Jana, gdzie przed kilkoma laty odprowadzał prochy Juliusza Słowackiego: „Będzie królem równy”.

Żałoba we Lwowie. Wiadomość o zgonie Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego nadeszła do Lwowa po godzinie 10. tej wieczór. Pierwszą wiadomość otrzymał p. wojewoda Belina-Prażmowski i dowódca Korpusu gen. Popowicz. Nieco później żałobna wieść dotarła do Stanisławowa i Tarnopola.

Przed godziną 12-tą w nocy wiadomość o śmierci Józefa Piłsudskiego rozeszła się dość szeroko, wywołując wszędzie przygnębiające wrażenie, żel i smutek po ciężkiej stracie.

Po godz. 12 w nocy, Polskie Radio nadało pierwsze wiadomości oficjalne. Natychmiast odwo-



Marszałek Józef Piłsudski

łano i wstrzymano we wszystkich lokalach publicznych produkcje muzyczne, imprezy rozrywkowe, przedstawienia teatralne. Cały kraj okrył się ciężką żałobą.

Na wszystkich gmachach państwowych; wojskowych, samorządowych, instytucjach publicznych itd. pojawiły się już nad ranem czarne flagi, względnie flagi państwowe opuszczono do połowy masztu i okryte czarną krepą.

Oficerowie i Legioniści przywdziali żałobne opaski.

Żałoba w szkołach. Kurator p. Gadomski wydał dziś szereg zarządzeń odnoszących się do żałoby w szkołach. Już w czasie pierwszych lekcji szkolnych dyrekcje kierownictwa szkół wszystkich kategorii zebrały młodzież szkolną do większych sal, aby zawiadomić o zgonie ś. p. Marszałka Piłsudskiego.

Józef Piłsudski

Dnia 12 maja 1935 r. o godz. 8:45 wieczorem zmarł w pałacu Belwederskim w Warszawie, po dłuższej chorobie Józef Piłsudski, Pierwszy Marszałek Polski, Zwycięski Wódz Naczelny, Pierwszy Naczelnik Państwa odrodzonej Rzeczypospolitej.

Józef Piłsudski opuścił Polskę. Największy Człowiek, jakiego Polska w ciągu dziejów wydała, odszedł w wieczność. To, co pozostawił po sobie jest zwycięstwem, triumfem, siłą. Szedł do nich po przez walki i męki, przez zmagania się ze sobą, narodem własnym i wrogiem. Aż do ostatniego tchu walcząc, aż do wczorajszego ranka stygnącą i tak samo pewną dłonią kierując losami państwa obojętny wobec śmierci, schylonej nad Jego łóżem. Ten sam niezłomny, nieugięty aż do końca, wspinały i wielki, pogardliwy wobec cierpień, do ostatka wierny miłością swojej Ojczyźnie. Zostaliśmy sami. Ciężar olbrzymi, jaki dźwigał na sobie Józef Piłsudski zsuwa się na naród, na każdego z najmniejszych z nas. Jarzmo odpowiedzialności za siebie i za wszystkich, za triumf i klęskę, za los pokoleń, które nadejdą, przyszłość Polski – dobrowolnie dźwignięte na ramiona Piłsudskiego, samego za wszystkich Polaków, tylko na milionach gotowych podparcia go rąk niesione być może. Ciężar ten wiąże najwspanialsza spuścizna, jaką Piłsudski pozostawia – spuścizna krwi, tego znużonego serca aż do ostatniego uderzenia.

Niedolężnymi wargami, słabą wolą naszą, zwyczajnym ludzkim sercem jedno uczynić możemy, by godnymi stać się nazwy narodu, który Go wydał. Poprzysięż w tej straszliwej godzinie wierność i siłę naszego oddania tej, którą kochał i której służył – Ojczyźnie.

We wszystkich szkołach odczytano w sposób uroczysty Orędzie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. Młodzież szkolna została poinformowana o ciężkiej stracie, jaką poniosła cała Polska przez zgon Marszałka Piłsudskiego.

Żałoba na uniwersytecie Jana Kazimierza. Z powodu śmierci Marszałka Piłsudskiego odbyło się dnia 13 maja b.r. o godz. 12. żałobne posiedzenie Senatu Akademickiego Uniwersytetu Jana Kazimierza, na którym uchwalono:

złożyć kondolencje na ręce Pana Wojewody i przesłać pismo kondolencyjne Marszałkównie Piłsudskiej; urządzić akademickie nabożeństwo żałobne w kościele parafialnym św. Mikołaja, utworzyć fundusz na nagrodę za naukową pracę konkursową z dziejów oręża polskiego; zamówić u wybitnego artysty portret Marszałka Piłsudskiego dla Uniwersytetu.

Ponadto w ciągu dnia odbyły się posiedzenia żałobne poszczególnych Rad Wydziałowych.

Pogrzeb wodza narodu Marszałka Józefa Piłsudskiego

Warszawa 17.V. (PAT). W dniu dzisiejszym trumna ze zwłokami Marszałka Piłsudskiego, znajdująca się od dwóch dni w Katedrze św. Jana i wystawiona na widok publiczny odbywa teraz ostatnią wędrówkę ziemską. Rozpoczynają się ceremonie pogrzebowe, które zakończą się jutro na Wawelu pośród królów polskich.

Wartę honorową pełnią nasi generałowie, oficerowie i żołnierze, oraz oficerowie i szeregowi 16 p. piechoty rumuńskiej, którego szefem był Marszałek Piłsudski. Na trumnę padają światła reflektorów. Na czarnej poduszce leży stara siwa maciejówka Marszałka, szabla i buława marszałkowska.

Dziesięciu oficerów podejmuje trumnę ze śmiertelnymi szczątkami Wodza, i biorąc ją na własne barki powoli, ostrożnie znoszą ze stopni katafalku. Wszyscy Dostojnicy wpatrzeni w trumnę. Za trumną postępuje pani Marszałkówna Piłsudska, podtrzymywana przez gen. Rydz Śmigłego i gen. Sosnkowskiego, w pobliżu najbliższa rodzina. Dalej postępuje Pan Prezydent Rzplitej, członkowie domu cywilnego i gabinetu wojskowego, reprezentant kanclerza Hitlera premier pruski gen. Goering w otoczeniu oficerów niemieckich, szereg wybitnych osobistości państw europejskich, trzech sędziwych marszałków, angielski, rumuński i francuski, generalicja, ministrowie wojny, reprezentanci armii zagranicznej, którzy przybyli tu, aby oddać hold Wodzowi, którego stratę odczuł cały świat.

Orszak żałobny posuwa się bardzo powoli. Od czasu do czasu słońce zapala błyski na bagnietach piechoty, otaczającej zwartymi szeregami żałobny pochód. Z balkonów padają kwiaty na jezdnię. Lawetę otaczają podchorążowie, oficerowie.

O godzinie 14 tej czoło pochodu wchodzi już na pole Mokotowskie, miejsce ostatniej rewii przed Wodzem. Oficerowie, składają wieńce na kopcu, na którym stanie za chwilę trumna Marszałka.

Po skończeniu uroczystości żałobnej defilady, trumna wraz z lawetą będzie umieszczona w otwartym wagonie, po czym skieruje się na Okęcie, a stąd nową linią przez Radom do Krakowa.

Kraków 18.V. (PAT) Już na długo przed godziną 7 rano zaczęli przybywać na pięknie udekorowany dworzec przedstawiciele władz. W ostatniej chwili zakomunikowano, że uroczystości w Krakowie muszą ulec opóźnieniu wskutek olbrzymiego przeciążenia linii kolejowych, którymi zdążyły do Krakowa pociągi nadzwyczajne. Pociąg żałobny oczekiwany jest około godz. 8:30.

O godz. 8:30 wśród dźwięku syren i bicia dzwonów wjeżdża na peron pociąg żałobny. Wszyscy odkrywają głowy. Rodzina i otoczenie Marszałka opuszcza wagony. Przy Marszałkównie Piłsudskiej generałowie Rydz Śmigły i Sosnkowski.

Z chwilą, gdy laweta z trumną ukazała się na rynku krakowskim, odezwał się hejnał z wieży mariackiej. Kondukt przechodzi placem Szczeपाńskim, okrąża dookoła Rynek a następnie ul. Wiślną i Straszewskiego kieruje się pod mury Wawelu. Wzdłuż całej trasy za szpalerem wojska ustawione liczne organizacje i delegacje z całej Polski. Dzwon Zygmuntowski bije bez przerwy, płoną znicze. Przy wejściu do katedry wawelskiej zwisają olbrzymie wielometrowe żałobne flagi.

Laweta z trumną zbliża się ulicą Podzamcze do głównego wejścia na Wawel, po czym wjeżdża na dziedziniec wawelski. Po przemówieniu p. Prezydenta generałowie przenieśli wynieśli trumnę ze zwłokami Wodza do Katedry przed ołtarz św. Stanisława na specjalnie przygotowany katafalk. Tu w obecności najbliższej rodziny, przedstawicieli państw obcych, Rządu rozpoczęło się nabożeństwo żałobne.

Po nabożeństwie i modłach generałowie ujęli trumnę na swe barki i orszak żałobny, złożony tylko z najbliższej rodziny, p. Prezydenta Rzeczypospolitej i przedstawicieli państw obcych ruszył zwolna ku wejściu da podziemi. Trumna powoli zagłębia się w otworze krypty. W tej chwili baterie ustawione na Wawelu oddały 101 strzałów armatnich, a orkiestra odegrała Pierwszą Brygadę.

O krok od zmiany historii. Rzecz o Symonie Petlurze

Wolność Polski i początki niepodległości Ukrainy są powiązane z charyzmatyczną i dla niektórych bardzo kontrowersyjną osobowością ukraińskiego polityka i przywódcy, Symona Petlury. Ukraińiec, który jako pierwszy po długich stuleciach zawarł sojusz z Polakami, zdecydowany wróg bolszewizmu i rosyjskiego imperializmu, filosemita i przyjaciel liderów syjonizmu, Symon Petlura, razem z Józefem Piłsudskim stał się symbolem solidarności narodów polskiego i ukraińskiego.

JAN MATKOWSKI

Petlura urodził się w 1879 roku na połtawszczyźnie w dawnej rodzinie kozackiej. Połtawa i okolice były w XVIII wieku kolonizowane przez Kozaków, których tradycje, a także pamięć o bliskim sąsiedzie Rosji, która zniszczyła Sicz Zaporoską, były mocno ukorzenione w rodzinach, podobnych do tej, z której pochodził Petlura.

„Głupim jest polityk, który w młodości nie był socjalistą, a jeszcze głupszy ten, który po trzydziestce nim został” – mówiło się na początku XX wieku. Bardzo wcześnie socjalistą został i Petlura, przez co w 1901 roku wyrzucono go z seminarium duchowego. Pracował jako nauczyciel i dziennikarz, a po 1918 roku aktywnie walczył z bolszewizmem, który to ruch szybko stał się w praktyce kontynuatores rosyjskiej idei imperialnej. W 1918 r. sformował tzw. oddział kozacki, który w tymże roku stłumił w Kijowie powstanie miejscowych bolszewików. W 1919 roku ataman Petlura stanął na czele Dyrektoriatu – rządu Ukraińskiej Republiki Ludowej.

Od 1919 roku do śmierci w 1926 roku Petlura był dla Ukraińców żywym symbolem walki o niepodległość. Gdy w 1920 roku podpisano sojusz z Piłsudskim, Petlura stał się także ikoną polsko-ukraińskiego pojednania. Po porażce w wojnie 1920 roku, przyjechał do Polski, gdzie przebywał przez jakiś czas, a następnie emigrował do Francji.

W 1926 roku, w Paryżu, został zabity przez agenta radzieckiego wywiadu wojskowego GPU Solomona Schwarzbarda. Bolszewicy nie poprzestali na samym zamachu. Schwarzbard oddał się w ręce francuskiej policji i stanął przed sądem, gdzie „proces antysemitów Szymonowi Petlurze i ukraińskiemu nacjonalizmowi wytoczył światowy proletariat”. Morderca oświadczył, że zabił Ukraińca w odwecie za pogromy żydowskie na Ukrainie, których przyczyną „był Petlura”. Osiem dni później, Schwarzbard został uwolniony, a Petlura trafił na listę antysemitów i zbrodniarzy. Nawet dzisiaj nazwa „petlurowiec” jest w niektórych językach obraźliwa, w tym w rosyjskim.

Polsko-ukraiński sojusz 1920 roku

Po objęciu władzy w Kijowie, Petlura uświadomił sobie, że bolszewików można będzie pokonać tylko z pomocą jednego z zachodnich sąsiadów. W tym czasie, odważnie się na współpracę z Piłsudskim, było bardzo niebezpieczne oraz mało wiarygodne, gdyż nie wyszła jeszcze krew przelana w walkach o Lwów i Galicję Wschodnią. Lecz



Józef Piłsudski i Symon Petlura na dworcu w Winnicy (kwiecień 1920)

innego wyjścia nie było. 9.12.1919 r., po ośmiu godzinach rozmów w Belwederze, Petlura zdecydował się podpisać sojusz z Rzeczypospolitą. W ramach umowy, URL (Ukraińska Republika Ludowa) rezygnowała z Galicji Wschodniej, a także części Wołynia. Rzeczypospolita uznała URL na forum międzynarodowym, i zobowiązała się do wyposażenia trzech ukraińskich dywizji, które miały dołączyć do wojny z Rosją. Petlura włączył do swego rządu dwóch piłsudczyków – Stanisława Stempowskiego i Henryka Józefskiego.

7 maja 1920 roku polsko-ukraińskie wojska zajęły Kijów i uwolniły go od rosyjsko-bolszewickiej armii. Osiągnięte zwycięstwa miały przede wszystkim charakter ideologiczny. Bardzo szybko armia rosyjska zdobyła stracone pozycje, a Petlura wraz z polskimi oddziałami musiał wycofywać się coraz dalej na zachód. Jednak „wyprawa kijowska” na zawsze weszła do historii jako akt solidarności obydwu narodów wobec moskiewskiej agresji.

W listopadzie 1920 roku polsko-ukraińską granicę przekroczyło 40-45 tys. ukraińskich żołnierzy. Ukraińskie ministerstwa wraz z całym ich wyposażeniem przeniesiono do polskich miast. Na krótko nową ukraińską stolicą stał się Tarnów, gdzie w hotelu Bristol rozlokował się ukraiński rząd. Około 20 tys. wojskowych umieszczono w obozach dla internowanych w Kaliszu, Aleksandrowie Kujawskim i w Łańcucie.

Polsko-ukraiński sojusz ma jeszcze jeden, bardzo ważny epizod, mianowicie udział ukraińskich oddziałów w obronie Zamościa i bitwie pod Komarowem, gdzie 6 dywizji ukraińskich Strzelców Siczowych odegrała jedną z kluczowych ról. W bitwie pod Komarowem zadano śmiertelny cios słynnej konnicy Budionnego, a Armia Czerwona zaznała jednej z największych klęsk.

Ukraiński rząd na uchodźstwie

„Ja was przepraszam, panowie, ja was przepraszam – to miało

być zupełnie inaczej” – powiedział marszałek Piłsudski do ukraińskich żołnierzy w 1921 r. podczas wizyty w obozie w Kaliszu. Owa wizyta odbyła się po podpisaniu w Rydze traktatu pokojowego. Petlura nigdy nie traktował aktu podpisania pokoju z Moskwą jako zdrady ze strony Piłsudskiego. Z dokumentów, które pozostały z tych czasów, wynika, że apelował do oficerów armii ukraińskiej o zrozumienie sytuacji, w której znajduje się Polska. Ataman napisał wtedy do Piłsudskiego, że jego obowiązkiem wobec narodu jest niedopuszczenie do kapitulacji przed Rosją więc będzie kontynuował walkę. Jesienią 1921 r. petlurowcy podjęli ostatnią próbę powrotu na Ukrainę, ale bez powodzenia – około 400 rozbrojonych żołnierzy z armii Petlury rozstrzelano na Wołyniu. W ramach traktatu ryskiego, Polska miała usunąć Petlurę ze swego terytorium. Przez jakiś czas Petlura był wraz z rodziną przechowywany przez Henryka Józefskiego i innych piłsudczyków. W 1923 roku na zawsze wyjechał z Polski do Austrii, a później do Węgier i Szwajcarii. W październiku 1924 r. osiedlił się w Paryżu, gdzie organizował wydawanie tygodnika „Tryzub”. Do samej śmierci był uznanym na forum międzynarodowym szefem ukraińskiego rządu na uchodźstwie.

„Ukraiński antysemityzm” Symona Petlury

Podbiwszy Ukrainę, bolszewicy w latach 20. ubiegłego wieku dołożyli maksymalnych starań by skompromitować w Europie przedstawicieli prawowitych ukraińskich władz. Dlatego wymyślono mit o strasznych żydowskich pogromach na Ukrainie, dokonanych przez armię Petlury. To, że żydowskie pogromy miały miejsce na Ukrainie było prawdą, lecz były one dokonane w większości wypadków przez Armię Czerwoną i walczącą z nią armię carskiego generała Denikina. Po udanym zamachu na Petlurę, rozpoczęto akcję dyskredytacji polityków i oficerów z obozu Petlury. Chociaż francuskie władze doskonale wiedziały, że Schwarzbard należał w przeszłości do Armii Czerwonej, nie zrobili nic, by zdemaskować moskiewskiego agenta. Historycy piszą, że decydującym czynnikiem w zachowaniu Francuzów był strach o pogorszenie (i tak jeszcze słabych) więzi dyplomatycznych z ZSRR. Czy ta historia nie przypomina obecnej historii o stosunku prezydenta Francji, Nicolas Sarkozy’ego, do Rosji podczas wojny rosyjsko-gruzińskiej?

Petlura objął władzę 13 lutego 1919 roku i od tego czasu aktywnie bronił Żydów. Pierwszym dowodem na to jest rozporządzenie z 26 sierpnia 1919 r., w którym czytamy: „Czas już zrozumieć, że pokojowa żydowska ludność, ich dzieci i ich kobiety, tak samo, jak i my, byli ujarzmieni, pozbawieni swojej narodowej woli. Oni żyją z nami od dawna, dzieląc z nami naszą dolę i niedolę. Tych, którzy podburzają was do pogromów, stanowczo rozkazuję usuwać z naszego wojska, i

Tragiczne skutki śmierci Petlury

Niektórzy historycy wiążą zabójstwo Petlury z powrotem do władzy Józefa Piłsudskiego. „Kurier Warszawski” po śmierci Petlury napisał, że ukraiński ataman zapłacił życiem za powrót Marszałka do władzy. Wróciwszy na najwyższe stanowisko, marszałek Piłsudski zezwolił na utworzenie ukraińskiego sztabu wojskowego na czele z generałem Salskim. Były szykowane plany by podjąć nową polsko-ukraińską ofensywę przeciwko Związkowi Sowieckiemu.

Po zabiciu Petlury historia potoczyła się w innym kierunku. Schwarzbard nie tylko zabił Szymona Petlurę, ale poniekąd zmienił bieg historii. W 1929 r. niektórzy oficerowie Petlury, pozbawieni swego przywódcy, zdecydowali się na stworzenie Ukraińskiej Wojskowej Organizacji. Organizacja była później przetransformowana w Organizację Ukraińskich Nacjonalistów. W ukraińskim środowisku wciąż przebiega się pogląd, zupełnie odmienny od stano-



Gen. Antoni Listowski (od lewej) i ataman Semen Petlura podczas wyprawy kijowskiej (kwiecień 1920)

oddawać pod sąd, jako sprzedawców ojczyzny”. Według danych amerykańskiego profesora historii, Bruce’a Lincolna, podczas rządów Petlury, w kwietniu 1919 r., ilość żydowskich pogromów zmniejszyła się do 37 %, a w maju do 80 %. Z liczebnych argumentów, świadczących, że Petlura nie był antysemitą, warto zacytować wypowiedź jednego z ideologów syjonizmu, Zeewa Żabotyńskiego: „jestem dumny z tego, że podpisałem umowę o współpracy z Petlurą. Nawet jeżeli nie była ona realizowana. Kiedy umrę, proszę napisać na moim grobie: „To był człowiek, co podpisał porozumienie z Petlurą”.

Swarzbard nie poniósł kary. Za zabicie Petlury zapłacił mandat za zanieczyszczenie chodnika: chodnik był pobrudzony krwią Petlury.

wiska Petlury, jakoby Polska zdradziła ukraińskie interesy podczas podpisania traktatu w Rydze. Sytuację podsycają wewnętrzne rozgrywki polskich polityków. Za parę lat umiera Józef Piłsudski, polityk, który we współpracy wolnej Polski i wolnej Ukrainy widział szansę na zbudowanie silnego sojuszu państw Europy Środkowo – Wschodniej. Środowisko polityków podobnie myślących zostaje rozproszone. Na nic zdały się ostrzeżenia ze strony niektórych dawnych piłsudczyków, że na kresach dojrzewa nowa chmielnicyzna. Sytuacja szybko ewoluje w niekorzystną stronę. Pierwsze efekty rewolty na Kresach widać było już podczas agresji niemieckiej i sowieckiej we wrześniu 1939. Dalej było już tylko gorzej.

Święta żydowskie

Przed kilkoma dniami zakończyło się żydowskie święto Pesach. Czy dużo mamy osób, które orientują się, co i kiedy świętują Żydzi, jaki mają kalendarz? Dziś opowieść o świętach żydowskich.

LEONID GOLBERG

Źródła świąt żydowskich

Powstanie świąt narodowych jest złożonym wielowiekowym procesem, na który wpływa kultura, religia i historia narodu. W obchodzeniu świąt przejawia się charakter narodu i związek z pamięcią społeczną i kulturą. Wielka ilość świąt związana jest z rzeczywistością lub mityczną historią grupy etnicznej. Kalendarz świąt żydowskich na pierwszy rzut oka mieści masę rzeczy dziwnych. Przypatrując się uważniej zrozumimy jak wiele elementów opiera się na tradycjach.

Po pierwsze – pojęcie „święta żydowskie” (tzn. narodowe święta żydowskie) i pojęcie „święta judaizmu” (tzn. święta religijne) praktycznie oznaczają to samo. Dla Żydów historia narodu i religia nierozdzielnie są ze sobą związane.

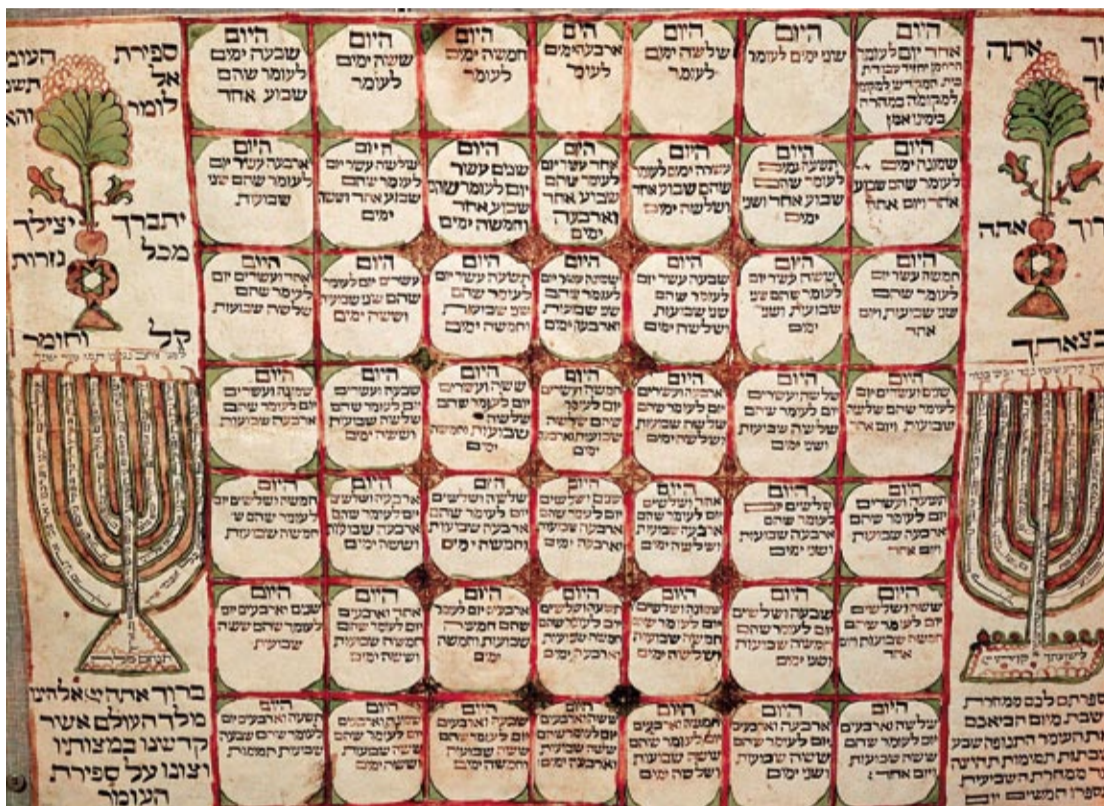
Po drugie – w żydowskiej tradycji istnieje kilka rodzajów szczególnych dat: są to daty świąteczne i żałobne. Pierwsze są pamiętką dat radosnych, a drugie – tragedii narodowych. Dla każdej daty można wskazać konkretne źródło w tradycji. Takimi źródłami mogą być: fragmenty z Tory (dla większości dat szczególnych); fragmenty z innych ksiąg Tanach; fragmenty z Talmudu; wydarzenia z historii narodu, które miały znaczący wpływ i zachowały się w pamięci narodowej; wskazówki literatury objawienia; tradycje gmin w Izraelu. Każde ze świąt i dat żałobnych ma swoje prawa i z każdym związane są pewne zwyczaje. Dla tych praw i zwyczajów też istnieje swoje źródła, zachowane w tradycji.

Kalendarz żydowski

Gdyby powiązać znaczące daty żydowskiego kalendarza z kalendarzem gregoriańskim, to okazuje się, że niemożliwie jest wskazanie na jaką dokładną datę one przypadają. Wyjaśnienie jest proste – zarówno dnie świąteczne, jak i żałobne daty określane są według kalendarza żydowskiego, struktura którego również jest określana wymogami Tory.

Wszystkie kalendarze w swej zasadzie opierają się na trzech podstawowych pojęciach astronomicznych: doba, miesiąc, rok. Doba – to jeden obrót Ziemi wokół własnej osi. Miesiąc – to w zasadzie okres pomiędzy dwoma nowami. Rok – to okres obrotu Ziemi wokół słońca. Ponieważ mowa tu o trzech różnych zjawiskach, trudno jest rozdzielić je w ramach jednego kalendarza. Różne kalendarze rozwiązują to w różny sposób: omijają w astronomicznym sensie księżyc (kal. gregoriański) lub znaczenie roku (kal. muzułmański).

Kalendarz żydowski natomiast jest kalendarzem słoneczno-księżycowym (i najdokładniejszym z istniejących).



Kalendarz żydowski

Początek miesiąca powinien w nim przypadać na now. Stąd miesiąc posiada 29-30 dób. Ale okres roku powinien odpowiadać okresowi obrotu ziemi wokół Słońca, tzn. mieć około 365 dni. Według kalendarza żydowskiego wszystkie znaczące daty powinny przypadać na określone dni roku, ale tu dochodzimy do sprzeczności, bo rok „słoneczny” jest dłuższy od „księżycowego” o 12 dni.

Tu, aby uniknąć tej różnicy i przyrównać słoneczny i księżycowy okres i uniknąć naruszenia porządku miesiący w kalendarzu wprowadzono dodatkowy miesiąc, który nazwano „drugi adar” (adar szeni lub adar bet). Ten miesiąc dodawany jest przed miesiącem adar, który w taki sposób staje się 13 miesiącem i zawsze ma 29 dni.

Oprócz tego początek roku nie może wypadać w niedzielę, środę czy piątek. W tym wypadku jest przesuwany o jeden lub nawet dwa dni. W wyniku tego – trwałość miesiąca i roku w kalendarzu żydowskim jest wielkością zmienną. Doprowadza to do tego, że kalendarz staje się nieokresowym. Innymi słowy – opiera się nie na cyklu pewnym powtarza-

jącym się w ciągu lat, a na specjalnych obliczeniach. Jedynie dodawanie trzynastego miesiąca odbywa się okresowo w siedmiu latach z 19-letniego cyklu. W innych zmianach żadnej okresowości nie ma.

Cztery razy Nowy Rok

Jeszcze jedną osobliwością kalendarza żydowskiego jest to, że Nowy Rok jest w nim oznaczony cztery razy, przy czym żaden z nich nie przypada 1 stycznia. Wyjaśnienie tego zjawiska można znaleźć w tradycji. Chodzi o to, że w okresie poprzedzającym rozproszenie narodu żydowskiego, istniało kilka ważnych dla całego narodu rocznych cykli, zaczynających się w pewnych datach. Zasady ustanowione przez te cykle z czasem otrzymały status przykazań. Ponieważ istniały cztery takie cykle – stąd mamy cztery razy Nowy Rok.

Pierwszego nisana zaczyna się odliczanie miesięcy. Pierwszy miesiąc – nisan – drugi ijar itd. Oprócz tego, ta data jest Nowym Rokiem do odliczania czasu rządów królów: gdy jakiś król rozpoczynał swoje panowanie w miesiącu adar, to od pierwszego nisana następował drugi rok jego

rządów. Stąd pierwszego nisana – Nowy Rok okresu panowania królów żydowskich.

W okresie Świątyni, przynajmniej raz w okresie trzech świąt (Pesach, Szawuot i Sukkot) w roku prawowierny Żyd szedł z pielgrzymką do Jerozolimy. Rozliczenia roku, w którym powinno się odbyć pielgrzymkę, też rozliczano od pierwszego nisana.

W okresie Świątyni, każdy Żyd powinien przekazać dziesiątą część swojego stada, aby spożyć je w Jerozolimie. Odliczanie roku, w ciągu którego należy tego dokonać zaczyna się od pierwszego elula.

15 szwat – to Nowy Rok dla drzew, początek odliczania czasu do urodzaju drzew i wylczenia z tego dziesięciny.

1 tiszri – to Nowy Rok do odliczania lat od stworzenia świata i do sądu ostatecznego Stwórcy nad narodami i państwami.

Z tego wynika, że pierwszy miesiąc – to miesiąc nisan, który zawsze przypada na wiosnę, a zmiana roku następuje w miesiącu tiszri – siódmym w kalendarzu.

Oprócz dat szczególnych, obchodzonych raz w roku w tradycji żydowskiej są święta, które mają mniejsze okresy pomiędzy nimi – miesiąc lub tydzień. W żydowskiej tradycji każdy now (Rosz Chodesz) i koniec każdego tygodnia (Szabat – sobota) są też dniami świątecznymi.

Święto nowiu – Rosz Chodesz

Pierwszy dzień miesiąca (lub ostatni poprzedniego, gdy ma on 30 dni) – Rosz Chodesz – dzień poświęcony w kalendarzu. Obchody Rosz Chodesz – to podstawa wszystkich świąt żydowskich i związanych z

nimi przykazań, bo od określenia Rosz Chodesz zależą daty reszty świąt.

Przed zniszczeniem Drugiej Świątyni początek miesiąca według świadków, którzy widzieli nów na własne oczy, ustanawiała szczególna kategoria sędziów – Sanhedryn. W tamtych czasach ten dzień był obchodzony podobnie jak inne święta: w kręgu rodziny, hucznie, w poświęconym ubraniu. Tradycje te związane są z gościnną świadków, którzy przychodzili do Sanhedrynu, aby zawiadomić o pojawieniu się nowiu. Rosz Chodesz był tym dniem, w którym odwiedzano znanego proroka i pytano go o losy narodu Izraela, o szczególne problemy. W świątyni w tym dniu odbywały się specjalne nabożeństwa, którym wtórował dźwięk szofaru (rogu świątynnego – red.) i obfite ofiary.

Dziś początek miesiąca nie odbywa się tak uroczysto. Wiąże się to częściowo z tym, że dziś kalendarz żydowski nie opiera się na świadczeniach świadków. Ale dziś na ten dzień przełożone są niektóre cechy dnia świątecznego. Chociaż nie ma zakazu pracy tego dnia, zachowała się tradycja, zakazująca kobietom wykonywania prac, które można zrobić innego dnia. Ten zwyczaj powiązany jest z legendą oddawania czci złotemu cielcowi. Zapisane jest w **Pirke de-Rabbi Eliezer** (rozdz. 45): „Gdy mężczyźni prosili kobiety o złote ozdoby, aby oddać złoto na cielca, te odmówiły im i nie posłuchały mężów. Za to Stwórca obdarował je na tym świecie i w przyszłości. W tym jest przykazanie nowiu, a w przyszłości – w tym, że ich piękno odnowi się jak nów”.

W Księdze proroka Izajasza czytamy o Rosz Chodesz w przyszłości – „w czasie królestwa Mesjasza, gdy sam Mesjasz rządzić będzie w Jerozolimie, z tronu Dawidowego, ludzie przychodzą będą ze wszystkich stron, aby Mu się pokłonić”.

W taki sposób Rosz Chodesz będzie szczególnym dniem świętowania i chyba to proroctwo określa świąteczny charakter rozpoczęcia nowego miesiąca w tradycji.

Główne święto – Szabat

Zaprzestanie codziennych zajęć powszednich na siódmy dzień tygodnia – jedno z głównych przykazań Starego Testamentu, które nakazuje: „Pamiętaj, abyś dzień sobotni święcił. Sześć dni robić będziesz i będziesz wykonywał wszystkie roboty twoje; ale dnia siódmego sabat Pana, Boga twego, jest: nie będziesz wykonywał żadnej roboty, ty i syn twój, i córka twoja, służba twój i służebnica twoja, bydło twoje i gość, który jest między bramami twymi. Przez sześć dni bowiem czynił Pan niebo i ziemię, i morze, i wszystko, co w nich jest, a odpoczął dnia siódmego; i dlatego



pobłogosławił Pan dniowi sobotniemu i poświęcił go". Dlatego główne święto żydowskiego kalendarza przypada każdego tygodnia.

Niektórzy uczeni uważają, że pochodzenie tego święta jest w ścisłym związku z sakralną liczbą „siedem” (szewa). Z zamierzonych czasów magia liczb była bardzo rozpowszechniona wśród narodów wschodu. Liczba „siedem” (również jej wielokrotność) na Bliskim Wschodzie wśród Żydów uważana była za szczęśliwą, liczba określała pełność, skończoność. Taki sobotni rok (Sze-mita) szabutowy – każdy siódmy, w czasie którego należało przebaczać długie i dawać odpocząć roli.

Co siedem okresów siedmiolennych – 49 lat – następował rok Jubileuszowy (Jowel), należało zwolnić niewolników i zwrócić ziemię, przejąć ją za długie. Przez siedem dni należało obchodzić święta Przaszników i Sukkot, siedem tygodni oddzielały święto Pesach i Szawuot, a na niebie starożytni Żydzi naliczali siedem planet, itd.

Wskazówki Tory aby oddzielić sobotę jako dzień szczególny można rozdzielić na dwa typy. Pierwszy wiąże sobotę ze stworzeniem świata: po sześciu dniach nastąpiła sobota – i sam Stwórca przestał pracować. Odpoczynek w sobotę jest znakiem tego, że Bóg stworzył świat.

Drugi typ wskazuje przypomina o wyjściu z Egiptu: to wydarzenie przemieniło Żyda-niewolnika w człowieka wolnego; tak jak sobota zwalnia Żyda od niewoli codzienności. „Siódmy dzień jest sabat, to jest odpocznienie Pana Boga twego. Nie będziesz wenił żadnej roboty, ty ani syn twój, ani córka, służebnik i służebnica, ani wół, ani osioł, ani żadne bydło twoje, ani przechodzień, który jest między bramami twoimi, aby odpoczął sługa i służebnica twoja jak i ty. Pamiętaj, żeś i sam służył w Egipcie, i wywiódł cię stamtąd Pan, Bóg twój, ręką mocną i ramieniem wyciągniętym, i przeto ci kazał, abyś zachował dzień sobotni”. Takim sposobem wskazujemy na uniwersalne znaczenie soboty, o którym powinna pamiętać cała ludzkość i na narodowe znaczenie.

Szczególny stosunek do soboty podkreślają najostrejsze zakazy pracy przypadające właśnie na ten dzień – tradycja zakazuje wykonywania w sobotę prac codziennych, naruszających świąteczny charakter tego dnia. Do takich działań można odnieść wszystko, co jest związane z działalnością finansową i przygotowaniem pożywienia, a również rozmowy na tematy codzienne. W przypadku gdy sobota łączy się z innym dniem świątecznym kalendarza żydowskiego porządek modlitw przesuwają się w kierunku sobotnich, a posty (oprócz Jom Kipur) przenoszą się na inny dzień. Cała Torę podzielona jest na 54 tygodniowe rozdziały do czytania, czego Żydzi przestrzegają w sobotę.

Świętowanie soboty włącza wykonanie poleceń Tory i mędrców, związanych z poświęceniem i oddzieleniem dnia siódmego. Niektóre z tych nakazów mają wyraz konkretny: zapalanie świec szabasowych, odmawianie specjalnego błogosławieństwa; w sobotę urządzone są trzy świąteczne przyjęcia; pierwsze dwa z nich rozpoczyna specjalna

modlitwa – kiddusz, czyli uroczyste błogosławieństwo soboty nad kielichem wina. Inne nakazy skierowane są na stworzenie szczególnej świątecznej atmosfery: ludzie zakładają odświętne ubrania, rodziny gromadzą się przy zastawionym stole, wspólnie spożywają potrawy, piją wino.

Sobota wchodzi do domu żydowskiego w chwili zapalenia świec szabasowych. W piątek wieczorem przed zachodem słońca gospodyni zapala świece wypowiadając przy tym błogosławieństwa. W taki sposób rozpoczyna się sobota.

Kategorie świąt żydowskich

Święta żydowskie nie tylko wyróżnia dokładnie określony dla każdego święta ścisły rytuał, co pozwala odtworzyć wydarzenia leżące u podstaw święta, ale i szczególnie stosunek do pracy. W święto każda praca jest zakazana. Święto jest przeciwstawiane codzienności i codziennym zajęciom. Jego cecha charakterystyczna – to „nienierobienie” (w sensie codziennych zajęć).

Stąd żydowskie święta można podzielić według następujących kategorii:

- Szabat (sobota) i Jom Kipur – w tych dniach obowiązuje zakaz pracy;
- Święta Tory – Rosz ha-Szana, Pesach, Szawuot, Sukkot, Szmini Aceret, Simchat Tora – zakaz pracy nie obejmujący przygotowywania posiłków;
- Półświęta według Tory (Kol-ha-Moed) – kolejne dni świąt Pesach i Sukkot – można wykonywać pracę, której nie da się przenieść na inny dzień;
- Rosz Chodesz – warto powstrzymać się od pracy, bo święto określone jest przez Torę;
- Ustanowione przez Proroków i Mędrców „święta całego Izraela”, święta przykazane – Purim i Hanuka – nie ma zakazu pracy, ale raczej należy się powstrzymać;
- Ustanowione przez Proroków i Mędrców „posty całego Izraela” – 17 tamuz, 9 aw - post Gedali, 10 post Tewet i Taanit Ester (post Estery).
- Ogólne święta, ustanowione przez Proroków i Mędrców i przykazania, które nie mają statusu – 15 Szwata i Lag ba-Omer – zakaz pracy nie obowiązuje;
- Narodowe, niereligijne święta, daty pamiątkowe, nie mające szczególnych świątecznych obyczajów – Dzień Pamięci Bohaterów Izraela, Dzień Niepodległości, Dzień Jeruzolimy, Jom Ha-Szoa (Dzień Holokaustu).

Szczególne rysy świąt żydowskich

- Świętom żydowskim przysługują takie rysy:
 - Zaprzestanie pracy. Zeważa się przygotowywanie pożywienia (oprócz Szabatu i Jom Kipur);
 - Nakaz „weselenia się” (oprócz Jom Kipur i postów), w świąteczne dni nie obowiązują żałoby i nawet siedmiodniową żałobę za zmarłym przenosi się na następny dzień;
 - Świąteczny posiłek. Porządek świątecznych posiłków jest

podobny: błogosławieństwo nad winem (Kiddusz), rytualne umycie rąk, błogosławieństwo chleba i posiłek;

- „Święte zebranie” – zebranie wszystkich członków gminy na świątecznej ceremonii i nabożeństwo;

- Obrządek „Hawdala” – rozdzielenie święta od dnia codziennego, które odbywa się pod koniec święta;

- Wszystkie żydowskie święta rozpoczynają się wieczorem z zachodem słońca, bo uważa się, że w tym momencie rodzi się nowy dzień. Jak powiedziane w Piśmie: „I był wieczór, i był ranek – był jeden dzień”.

Oprócz tego każde święto ma swoje charakterystyczne obrzędy i ceremonie (przed zrujnowaniem Świątyni w 70 roku n.e. – też ofiary, które później skasowano). Wszystkie przeliczone cechy nie są czymś specyficznym, charakterystycznym jedynie dla świąt żydowskich. We-

solny charakter święta, urządzenie świątecznych przyjęć, udział w świątecznych ceremoniach, zakończenie prac codziennych – wszystko to w większym lub mniejszym stopniu jest charakterystyczne dla każdego tradycyjnego święta.

Kolejną cechą charakterystyczną biblijnych świąt żydowskich był masowy udział w nich wszystkich wiernych, niezależnie od wieku, płci, a nawet „ludzi innej wiary, którzy mieszkali pośród synów Izraela”.

Dni żałobne

W historii narodu żydowskiego są cztery szczególnie tragiczne daty, związane z rujnacją państwa, Jeruzolimy, Świątyni i rozsianiem narodu żydowskiego. Te dni charakteryzują się ścisłym postem, specjalnymi modlitwami i zwyczajami:

- Asara be Tewet (10 tewet) – początek oblężenia Jeruzolimy przez Nabuchodonozora;

- Sziwa Asar be-Tamuz (17 tamuz) – pierwszy wyłom w ścianie Jeruzolimy;

- Tisza be Aw (9 aw) – data zburzenia Świątyni – Pierwszej i Drugiej;

- Trzeciego dnia tiszri – upamiętnia się postem śmierć Gedalii, ostatniego gubernatora Jeruzolimy, w roku 586 p.n.e.

Chociaż posty ustanowiono na znak żałoby, która objęła Izrael po zniszczeniu Świątyni, na pamiątkę mąk, które cierpieli Żydzi, ale żałoba nie jest głównym sensem tych dni. Posty mają obudzić serca i wskazać drogę do żalu za grzechy, przypomnieć o złych uczynkach, o wydarzeniach, które doprowadziły do nieszczęść. Rozważania o grzechach prowadzą na drogę poprawy. Społeczne posty ustanowiono po to, aby naród żydowski przebudził się w żalu, a każdy człowiek zastanowił się nad swymi uczynkami.

Instytut Teologiczny archidiecezji lwowskiej ogłasza zapisy na rok akademicki 2015/2016



INSTYTUT TEOLOGICZNY

im. Św. Arcybiskupa Józefa Bilczewskiego Archidiecezji Lwowskiej obrządku łacińskiego
Filia Wydziału Teologicznego
Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego
Jana Pawła II w Lublinie /Polska/



dla kogo?
przede wszystkim dla osób świeckich i sióstr zakonnych oraz członków instytutów życia konsekrowanego i stowarzyszeń życia apostołowskiego

w jakim celu?
przygotowanie do pracy pedagogicznej i katechetycznej przede wszystkim w ramach duszpasterskich zadań w grupach podstawowych Kościoła

jaki jest program studiów?
wyszkolenie filozoficzno-teologiczne, formacja i przygotowanie pedagogiczne

czym kończą się studia?
po egzaminie ex universa theologia, złożeniu pracy i egzaminie magisterskim, nadanie tytułu magistra

ogłasza zapisy
na rok akademicki 2015/2016

5-cio letnich (10 semestrów)
studiów filozoficzno-teologicznych
ze specjalizacją nauczycielską

Zgłoszenia studentów:
w Sekretariacie Instytutu:
7-9 maja (9.00-13.00) lub 3-5 września (9.00-13.00)
oraz ewentualnie po uprzednim ustaleniu z Dyrektorem IT
w maju lub w czerwcu 2015 r.

Przy zapisie potrzebne jest:
1) złożenie wymaganych dokumentów oraz
2) odbycie rozmowy kwalifikacyjnej

Wymagane dokumenty: 1. Podanie; 2. Zyciorys; 3. Pięć fotografii; 4. Świadcstwo Chrztu; 5. Świadcstwo Bierzowania; 6. Świadcstwo dojrzałości (atestat); 7. Świadcstwo moralności od księdza proboszcza parafii zamieszkania (osoby świeckie); 8. Świadcstwo zdrowia; 9. Osoby zakonne – zezwolenie władz zakonnych; 10. Osoby zamężne (żonate) – świadcstwo ślubu kościelnego.

Uroczysta Inauguracja Roku Akademickiego 2015/16
24 października, 10.00 (sobota)

Inauguracja: Msza św., Wykład, Immatrykulacja studentów
(Dzień Patronalny Instytutu Św. Abp. Józefa Bilczewskiego)
23 października 2015 r. (piątek)

Międzynarodowe Sympozjum Interdyscyplinarne
„Ewangelia, prawem ludzkich sumień”
Pierwsze wykłady: 11-13 września 2015 r.

ADRES:
Instytut Teologiczny im. Św. Józefa Bilczewskiego, Archidiecezja Lwowska obrządku łacińskiego
ul. Lwowska 62, 79491 Lwów – Brzuchowice

SEKRETARIAT IT otwarty:
w piątek (14.00-16.00); w sobotę (10.00-12.00)
tel: 0038/0322/409000; fax: 0038/0322/409006 e-mail: itviv@ukr.net www: www.itviv.org.ua
Dyrektor IT: 0038/0322/409044; +38/098/3315545

PRZECZYTAJ UWAGNIE.
MOŻLIWE, ŻE TAKICH WŁAŚNIE
STUDIÓW SZUKAŁEŚ!

Instytut Teologiczny Archidiecezji Lwowskiej erygowany 25.01.2009 przez Abpa Metropolite Mieczysława Mokrzyckiego. Pamiętając o uniwersyteckich i naukowych tradycjach teologicznych samego Lwowa, mieście bogatej, wielowiekowej i wielokulturowej historii, rozwija swą dydaktyczną i naukową działalność, i jest w swych założeniach ośrodkiem zbiegającym i popularyzującym pastoralno-teologiczną spuściznę i kult św. Abpa J. Bilczewskiego.

Moja przygoda z prof. Romanem Dzieślewskim

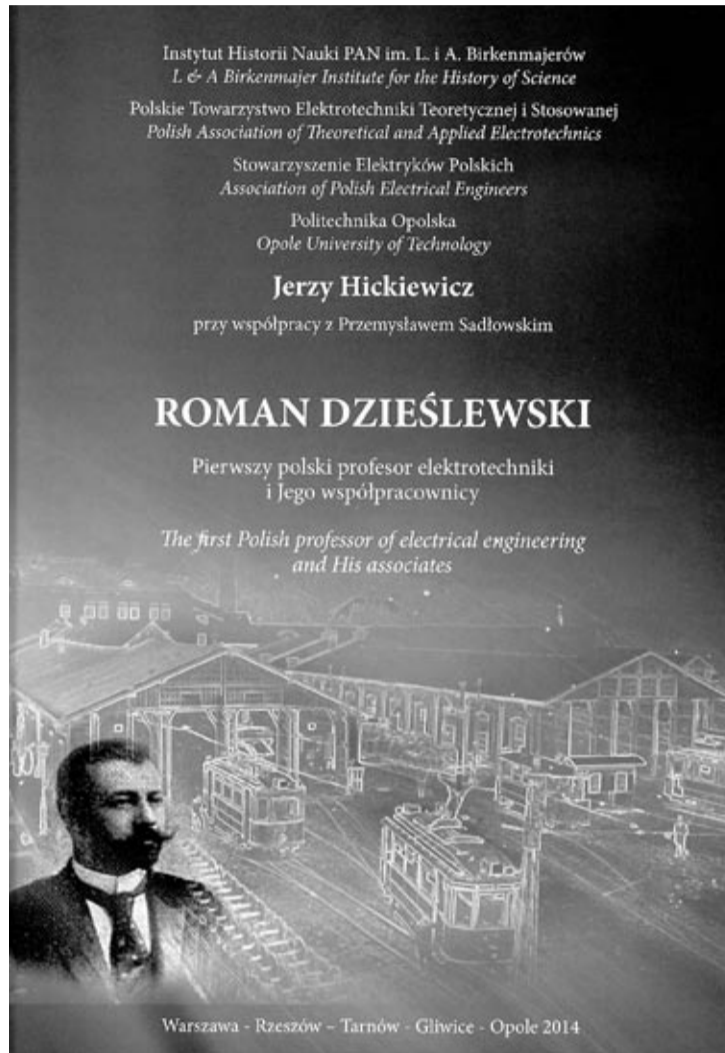
Byłem studentem Politechniki Śląskiej, który w latach 50. ubiegłego wieku wysłuchał wykładów prof. S. Fryzego i zachował po dziś dzień w pamięci przeżycia związane z pełnymi wrażeń egzaminami zdawanymi u Profesora. Wielki uczony, pełen dynamiki, wyróżniał się wśród profesorów wywodzących się z Politechniki Lwowskiej. Szczególnie znany ze swojej teorii mocy elektrycznych przebiegów odkształconych, był wizytówką lwowskich elektryków i wydawał się nam, jego wychowankom, pionierem polskiej elektryki. Jego, pełne ekspresji, ilustrowane pokazami wykłady, nawiązania w ich trakcie do naukowych sporów z prof. L. La Cour'em, i prof. L. Staniewiczem, jeszcze bardziej potęgowały to przekonanie.

JERZY HICKIEWICZ

Kiedy jednak rozpocząłem zbieranie materiałów do książki *Polacy zasłużeni dla elektryki* (wydanej w 2009 r.) i nawiązałem kontakt z dr inż. Zbigniewem Białkiewiczem, od lat zajmującym się historią polskiej elektryki, uzmysłowiłem sobie, że przecież przed prof. S. Fryzem kierownikiem Katedry Elektrotechniki w Politechnice Lwowskiej (wówczas CK Szkoły Politechnicznej) był jeszcze ktoś inny i że ta zapomniana nieco postać prof. Romana Dzieślewskiego odegrała ogromną rolę nie tylko w utworzeniu i początkowym okresie rozwoju tej katedry, ale również w stworzeniu nowego kierunku kształcenia, elektrotechnika. Doprowadził on do powstania w 1911 r. we Lwowie Oddziału Elektrotechnicznego, na którym rozpoczęło się kształcenie pierwszych w historii, polskich inżynierów elektryków. Jednym z pierwszych absolwentów tego oddziału był, właśnie w 1917 r., Stanisław Fryze. Był on też pierwszym elektrykiem, który w Odrodzonej Polsce uzyskał stopień naukowy doktora na polskiej uczelni, Politechnice Lwowskiej. Wszystko to odbywało się przy udziale i pod patronatem prof. R. Dzieślewskiego. Można by więc uznać Stanisława Fryzego za jego ucznia, ale czy można nazwać czymś uczniem kogoś kto przez większość czasu studiował elektrotechnikę w trakcie zaciętych działań wojennych na okręcie austro-węgierskiej floty wojennej (co wydaje się nieprawdopodobne), korzystając z dostarczanych mu przez narzeczoną notatek z wykładów?

Próbowałem porównać obie te osobowości. Prof. Fryze pochodził z rodziny robotniczej, miał być zwykłym monterem elektryki, a tylko dzięki swym wybitnym uzdolnieniom oraz niecodziennym cechom charakteru uzyskał wyższe wykształcenie. Drogę życiową miał trudną. Początkowo przez kilka lat pracował jako monter elektryk. Maturę, jako eksternista, uzyskał w wieku 26 lat. Studiował częściowo jako eksternista, w trakcie służby wojskowej. Dopiero w wieku 32 lat, już jako dojrzały człowiek, zdobył dyplom inżyniera elektryka, w znacznym stopniu jako samouk. Doktorat uzyskał w 1923 r., a więc w 6 lat po studiach i 3 lata po zakończeniu walk w Polsce. Był człowiekiem odważnym, nieustępliwym, zawsze przekonany o słuszności swego dobrze przemyślanego i uzasadnionego zdania. Naukowiec z prawdziwego zdarzenia, pasjonujący się teorią elektrotechniki, uczony skoncentrowany na nauce i jej popularyzacji. Wyróżniał się wśród polskich profesorów elektryków okresu międzywojennego, wniesieniem do nauki oryginalnej teorii mocy elektrycznych przebiegów odkształconych. Teoria ta dopiero dziś nabiera szczególnego znaczenia.

Z kolei Roman Dzieślewski pochodził z rodziny, w której doceniano wagę studiów (jego dwaj starsi bracia byli inżynierami). Otrzymał staranne wykształcenie, utalentowany, bardzo szybko przeszedł przez studia i w wieku zaledwie 20 lat został inżynierem. Błyskotliwie pokonywał kolejne stopnie kariery zawodowej i naukowej (w wieku 28 lat był już profesorem). Był w pełnym tego słowa znaczeniu nauczycielem akademickim, świetnym wykładcą stale unowocześniającym wykłady, wprowadzającym do wykładów zarówno postępy teorii jak i nowości zastosowań szybko rozwijającej się elektrotechniki. Posiadał doświadczenie zawodowe w pracy inżynierskiej i wykorzystywał je w kształceniu. Organizator nauki, jako pierwszy, rozpoczął kształcenie polskich inżynierów elektryków, organizując kierunek kształcenia elektrotechnika. Współtwórca, w 1894 r., pierwszego na ziemiach polskich elektrycznego tramwaju. Odpowiedzialny za organizację części elektrycznej i mechanicznej wielkiej Wystawy Krajowej we Lwowie, którą uczczono 50 lecie CK Szkoły Politechnicznej. Jak dowiedziałem się niedawno, z opracowania Andrija Krizaniwskiego, ukraińskiego elektroenergetyka, prof. Dzieślewski brał udział w budowie, w 1894 r. pierwszej we Lwowie elektrowni prądu stałego. Służyła ona głównie do zasilania tramwajów. Był też później głównym decydującym przejścia na prąd przemienny, budowy drugiej elektrowni i układu zasilania Lwowa energią elektryczną. Wszechstronny samorządowiec, wieloletni radny miejski, inicjator nowoczesnego zarządzania miastem. Jednocześnie wyróżniał się zaangażowaniem w sprawy społeczne działając od 17 roku życia w Towarzystwie Politechnicznym, w którym odegrał później



znaczącą rolę jako jego sekretarz. W 1919 r. był uczestnikiem zjazdu założycielskiego Stowarzyszenia Elektrotechników Polskich. Angażował się we wszystkie ważne sprawy swego otoczenia np. jako członek komitetu budowy Teatru Wielkiego. Ciesząc się dużym szacunkiem piastował wiele wysokich stanowisk, część w drodze wyborów, jak np. rektora czy wielokrotnie dziekana.

Prof. R. Dzieślewski nie obawiał się współpracy z wielkimi indywidu-

alnościami. Pierwszym takim współpracownikiem był prof. Aleksander Rothert, który przewyższał go sławą w Europie, dzięki swym osiągnięciom w dziedzinie teorii i konstrukcji maszyn elektrycznych. Rozpoczęta w 1908 r. współpraca z nim, pozwoliła na utworzenie kierunku kształcenia elektrotechnika. Kolejno wyróżnić można Gabriela Sokolnickiego i Kazimierza Idaszewskiego, którzy po ukończeniu studiów elektrotechnicznych na niemieckich politechnikach byli jego asystentami. Później

przez kilkanaście lat pracowali w przemyśle i energetyce. Po I wojnie światowej powrócili na lwowską uczelnię, gdzie jako profesorowie oraz kierownicy katedr stali się filarami Oddziału Elektrotechnicznego. Po II wojnie światowej prof. K. Idaszewski był jednym z twórców Politechniki Wrocławskiej, a prof. G. Sokolnicki, w zaawansowanym wieku, filarem Lwowskiej Politechniki. Wieloletnim współpracownikiem był Kazimierz Drewnowski, który przez 7 lat pracował jako adiunkt w katedrze prof. Dzieślewskiego. Opuścił Lwów w 1914 r. aby walczyć w Legionach Józefa Piłsudskiego. Później, przenosząc lwowskie doświadczenia, był jednym z pierwszych twórców kierunku elektrotechnika na Politechnice Warszawskiej i jednym z jej najwybitniejszych profesorów i rektorów.

Dzieślewski i Fryze były to zatem dwie bardzo różne osobowości, a łączyły ich: wielki patriotyzm, zaangażowanie w rozwój polskiej elektryki, a przede wszystkim misja kształcenia inżynierów elektryków w Polsce. Porównując, zdałem sobie sprawę, że wyraziła, pełna ekspresji postać prof. S. Fryzego mogła przysłonić nieco prof. R. Dzieślewskiego, którego wielkie zasługi jako pioniera polskiego elektrotechnicznego szkolnictwa wyższego nie powinny być zapomniane. To wszystko zmotywowało mnie do działań, które by go przypomniały.

W dalszych wydarzeniach ogromną rolę odegrał jednak przypadek. W 2007 roku byłem na rodzinnej, wycieczce we Lwowie. Odwiedziłem cmentarz Łyczakowski i tam w szczególnych okolicznościach, po raz pierwszy trafiłem na rodzinny grobowiec prof. Romana Dzieślewskiego. Wydał mi się trochę zapomniany. Chyba do tego czasu nie odwiedziła go żadna oficjalna delegacja polskich elektryków. Wzbudził też moja obawę stan grobowca. Czy wytrzyma dalszą próbę czasu? Pomyślałem, że to przecież grób pierwszego polskiego profesora elektrotechniki i dlatego powinien być otoczony opieką polskich elektryków. To wydarzenie skłoniło mnie do złożenia we wrześniu 2009 r. na pierwszym Kongresie Elektryki Polskiej wniosku o renowację grobu prof. Romana Dzieślewskiego. Zdałem sobie sprawę na jak wielkie trudności napotkać może realizacja tego wniosku, ale przede wszystkim chciałem, aby przez nagłośnienie tej sprawy na kongresie, pionier polskiego elektrotechnicznego szkolnictwa wyższego i miejsce jego spoczynku stały się bardziej znane polskim elektrykom.

Decydującą inicjatywę, o dalszych losach wniosku o renowację grobu, podjął ówczesny prezes Stowarzyszenia Elektryków Polskich prof. dr hab. inż. Jerzy Barglik i co



Rodzina profesora Dzieślewskiego pod jego portretem

najważniejsze potrafił doprowadzić ją do finału, choć w 2009 r. wydawało się to prawie nierealne. Postawił wniosek na Radzie Prezesów aby SEP podjął sprawę renowacji grobowca, a prezesi wszystkich oddziałów SEP wyrazili zgodę na sfinansowanie tego przedsięwzięcia ze składek członkowskich. Należą się mu, a także członkom Zarządu Głównego SEP, prezesom wszystkich Oddziałów SEP i członkom oddziałów wielkie podziękowania za zebranie niebagatelnych funduszy na renowację grobowca. Organizację renowacji grobowca ZG SEP powierzył Rzeszowskiemu Oddziałowi SEP, który wywiązał się z tego znakomicie. Nieustające podziękowania należą się prezesowi Rzeszowskiego Oddziału SEP Bolesławowi Pałacowi i jego współpracownikom za pokonanie wszystkich trudności



Odnowiony grobowiec, a przy nim wnuczka profesora Romana Dzieślewskiego Elżbieta Gromnicka, z jego praprawnikiem Stefanem Gromnickim

związanych z renowacją grobu jakie stwarzała granica państwowa i zabytkowy charakter Cmentarza Łyczakowskiego. Gdyby nie jego zdolności organizacyjne, determinacja i poczucie patriotycznego obowiązku, misji, której z wielkim zaangażowaniem się podjął, nie udało by się zrealizować.

W 2007 r. z inicjatywy Przewodniczącego Polskiego Towarzystwa Elektrotechniki Teoretycznej i Stosowanej (PTETiS) prof. dr hab. inż. Krzysztofa Kluszczyńskiego, pojęta została przez PTETiS, a następnie przez SEP, uchwała o powołaniu w każdym roku patrona danego roku. Miała ona na celu zachowanie w pamięci wybitnych zmarłych polskich uczonych z dziedziny elektrotechniki i elektroniki oraz zapisania w historii nauki ich dokonań. W 2013 r. przypadła rocznica 150-lecia urodzin prof. Romana Dzieślewskiego, pierwszego polskiego profesora elektrotechniki i pierwszego kierownika Katedry Elektrotechniki na Wydziale Budowy Maszyn CK Szkoły Politechnicznej we Lwowie. Dla upamiętnienia jego postaci podjęte zostały solidarnie uchwały zarządów głównych PTETiS (z dnia 28. 09. 2012 roku) oraz SEP (z dnia 10. 10. 2012 roku) o uznanie go za Patrona Roku 2013.

Potem sprawy szybko się już potoczyły. Prezes Oddz. Tarnowskiego SEP Antoni Maziarka wraz ze swymi współpracownikami w dniu 16 maja 2013 r., w trakcie obchodów Dnia Elektryka rozpoczął uroczystości patrona roku 2013. Wtedy to w Tarnowie, miejscu urodzenia Profe-

sora, doszło do pierwszego spotkania niekompletnej jeszcze rodziny Dzieślewskich. W sierpniu 2013 r. sprawy renowacji grobu napotykały jednak na bardzo trudną przeszkodę formalną. Okazało się, że strona polska nie dysponuje żadnymi dokumentami, które uprawniałyby do opieki nad grobem. Niemal w ostatniej chwili, dzięki pomocy pana Romana Dzieślewskiego (potomka brata ojca prof. R Dzieślewskiego), udało się dotrzeć do wnuczki Profesora, pani Elżbiety Gromnickiej, która posiadała i udostępniła potrzebne dokumenty rodzinne. Uroczyste zakończenie renowacji grobu, przy współdziałaniu z Lwowską Politechniką, połączone zostało z obchodami Patrona Roku, zorganizowanymi wspólnie przez SEP i PTETiS w Politechnice Rzeszowskiej. Wyrazić trzeba wielkie uznanie za harmonij-

ną współpracę współorganizatorom: SEP, PTETiS oraz gospodarzom miejsca: Politechnice Rzeszowskiej i Lwowskiej Politechnice. Uroczystości te odbyły się w dniach 27-29 w Rzeszowie i Lwowie. Brało udział około 200 współczesnych, wybitnych polskich elektryków oraz mieszkający w Polsce członkowie rodziny prof. Romana Dzieślewskiego.

Uroczystości Patrona Roku 2013 prof. Romana Dzieślewskiego przypomniły również historię polskiego wyższego szkolnictwa elektrotechnicznego i rolę jaką odegrała w niej Politechnika Lwowska. Pokazały one, że polskie wyższe szkolnictwo elektrotechniczne nie powstało dopiero po I wojnie światowej, lecz znacznie wcześniej. Uroczystości przypomniły bowiem, że już od 1870 r. istniała CK Szkoła Politechniczna we Lwowie, z polskim językiem wykładowym, a dopiero w roku 1915, czyli 45 lat później powstała długo wyczekiwana polska Politechnika Warszawska, którą próbowano utworzyć już w 1826 r. stałe napotykać na przeszkody, nie do przeczywienia, stawiane przez zaborcę.

Mnie osobiście ta przygoda dostarczyła wiele satysfakcji. Przede wszystkim z faktu, że polscy elektrycy z różnych instytucji i organizacji potrafili zgodnie współdziałać i osiągać cele, które wydawały się nie do osiągnięcia. Ponadto miałem okazję bliżej poznać kilka osób, których działania i ich motywacja mi zaimponowały. Być może udało mi się zasłużyć na ich przyjaźń.

KG

REPERTUAR OPERY LWOWSKIEJ maj 2015

- 1 maja, piątek, **W. A. Mozart, (PREMIERA), opera „DON GIOVANNI”**, początek o godz. 18:00
 2 maja, sobota, **W. A. Mozart, (PREMIERA), opera „DON GIOVANNI”**, początek o godz. 18:00
 3 maja niedziela, **E. Dosenko, M. Silwestrow, I. Striłecki, opera „CZARODZIEJSKIE KRZESIWO”**, początek o godz. 12:00
G. Verdi, opera „TRAVIATA”, początek o godz. 18:00
 6 maja, środa, **program koncertowy „WIECZÓR OPERETKI”**, początek o godz. 18:00
 7 maja, czwartek, **W. A. Mozart, opera „CZARODZIEJSKI FLET”**, początek o godz. 18:00
 8 maja, piątek, **G. Verdi, program koncertowy „REQUIEM”**, początek o godz. 18:00
 10 maja, niedziela, **M. Łysenko, opera „NATAŁKA POŁTAWKA”**, początek o godz. 12:00
R. Szczerdin, balet „CARMEN SUITA”, początek o godz. 18:00
C. Gounod, balet „NOC WALPURGII”, początek o godz. 18:00
L. Minkus, balet „PACHITA”, początek o godz. 18:00
 13 maja, środa, **P. Czajkowski, balet „JEZIORO ŁABĘDZIE”**, początek o godz. 18:00
 14 maja, czwartek, **W. A. Mozart, opera „CZARODZIEJSKI FLET”**, początek o godz. 18:00
 15 maja, piątek, **S. Prokofiew, balet „ROMEO I JULIA”**, początek o godz. 18:00
 16 maja, sobota, **F. Lehár, operetka „WESOŁA WDÓWKA”**, początek o godz. 18:00
 17 maja, niedziela, **B. Pawłowski, balet „KRÓLEWNA-ŚNIEŻKA”**, początek o godz. 12:00
G. Puccini, opera „FLORIA TOSCA”, początek o godz. 18:00
 20 maja, środa, **S. Hułak-Artemowski, opera „ZAPOROŻEC ZA DUNAJEM”**, początek o godz. 18:00
 21 maja, czwartek, **K. Dankiewicz, balet „LILEA”**, początek o godz. 18:00
 22 maja, piątek, **G. Verdi, opera „RIGOLETTO”**, początek o godz. 18:00
 23 maja, sobota, **L. Minkus, (PREMIERA), balet „DON KICHOT”**, początek o godz. 18:00
 24 maja, niedziela, **W. A. Mozart, opera „DON GIOVANNI”**, początek o godz. 18:00
 27 maja, czwartek, **B. Britten, (PREMIERA), balety jednoaktowe „NOWE WCIELENIE SZEKSPIRA”**, początek o godz. 18:00
 28 maja, piątek, **G. Bizet, (PREMIERA), opera „CARMEN”**, początek o godz. 18:00
 30 maja, sobota, **M. Skoryk, opera „MOJŻESZ”**, początek o godz. 18:00

Informacje:

tel.: 0-0380 (32) 235-65-86, 0-0380 (32) 260-13-60
 e-mail: lvivopera@gmail.com, www.opera.lviv.ua

Prywatne kwatery w samym centrum Lwowa

Oferujemy Państwu noclegi na prywatnych kwaterach w centrum Lwowa. Gospodarstwa prowadzone są przez miejscowych Polaków, gdzie oprócz samego noclegu będą mieli Państwo okazję poznania tajników kuchni lwowskiej oraz ciekawostek z historii Kresów.

Intymność zapewnią Państwu niezależne pokoje, łazienka oraz WC. Istnieje również możliwość skorzystania z pełnego lub częściowego wyżywienia. Osobom podróżującym samochodem zapewniamy miejsce na bezpiecznym parkingu.

tel./fax: +38 0322 75-43-95; kom.: +38 0662-552-301
 e-mail: kwatery@tylkowelwowie.com; www.tylokowelwowie.com

Apel w sprawie Cmentarza Janowskiego

Zwracamy się z prośbą do wszystkich osób, które posiadają informacje na temat pochówków na Cmentarzu Janowskim we Lwowie o nadsyłanie wspomnień i materiałów dotyczących jego historii oraz krótkich biogramów pochowanych na nim osób.

Prosimy o kontakt drogą mailową:

prof. Ryszard Tomczyk:
 rtomczyk10@wp.pl,
 dr Barbara Patlewicz:
 barpat@wp.pl

lub pisemnie na adres:
 Zakład Badań i Analiz Wschodnich,
 Uniwersytet Szczeciński,
 ul. Krakowska 71-79,
 71-017 Szczecin

Humor żydowski

Wybitny kompozytor żydowski Henoch Kon od czasu do czasu bywał gościem w salonach łódzkich bogaczy. Poeta Mosze Broderzon robił mu z tego powodu wyrzutę:

- Jak można się poniżać przed takimi prostakami?

- Nie rozumiesz? – odparł muzyk. – Gdy się chce doić krowę, trzeba się do niej schylać...

Właściciel sklepu tekstylnego Kohn nadaje depeszę do swego dostawcy, fabrykanta łódzkiego Zylbersztajna:

„Przyjmuję pańską ofertę. List w drodze. Z poważaniem Kohn”.

Odbierając telegram, urzędnicza rada radzi uprzejmie:

- „Z poważaniem” mógłby pan właściwie skreślić...

Na to Kohn, zdziwiony:

- Skąd pani tak dobrze zna fabrykanta Zylbersztajna?

Poznański miał nieszczęście zamówić u głośnego w latach międzywojennych łódzkiego malarz-animatora reprezentacyjny obraz, przedstawiający przejście Żydów przez Morze Czerwone.

Artysta przez długie tygodnie nie daje znaku życia, wreszcie, przynaglony przez fabrykanta, zjawia się z kolosalnym płótniskiem, pokrytym od góry do dołu samym kolorem czerwonym.

- Co to ma być? – pyta zdziwiony bankier.

- Morze Czerwone.

- A gdzie są wojskowi Faraona?

- Utonęli.

- No, a gdzie są, u licha, Żydzi?

- Już przeszli.

W monumentalnej synagodze łódzkiej, która znajdowała się do czasu zburzenia jej przez hitlerowskich barbarzyńców na rogu Kościuszki i Zielonej, odprawiano modły jedynie w soboty i święta. Ponieważ z tego domu Bożego korzystała w przeważającej mierze plutokracja (grupa społeczna składająca się z najbogatszych ludzi, członkiem tej grupy zostaje się posiadając odpowiedni majątek bez względu na pochodzenie, w przeciwieństwie do arystokracji), obowiązywały drogie karty wstępu.

W święto Nowego Roku Żyd w chałacie usiłuje przekroczyć progi świątyni. Przy drzwiach zatrzymuje go szames:

- Karta wstępu?

- Jaka karta? Ja mam ważny interes do pana fabrykanta Eosenblatta.

Szames drwiąco:

- Już ja ciebie dobrze znam ty, złodzieju! Ty wcale nie masz interesu do pana Eosenblatta. Ty tutaj przyszedłeś się modlić!

Hurtownik Jechiel oskarżony jest o sfałszowanie weksła.

Po przeprowadzeniu postępowania dowodowego, po przemówieniu prokuratora i obrońcy, sędzia udziela oskarżonemu ostatniego słowa.

Jechiel wstaje i uroczystie oświadcza:

Wysoki Sądzie! Biorę Boga na świadka, że jestem niewinny...

Za późno! – przerywa sędzia. – Lista świadków zamknięta.

**Horacy Safrin,
Przy sabasowych świecach**

Kurhan w Komarowicach

Kurhan, o którym będzie mowa, znajduje się we wiosce Komarowice koło Nowego Miasta (rejon starosamborski, obwód lwowski), która do II wojny światowej wchodziła w skład dawnej Ziemi Przemyskiej. Wzniesienie usytuowane jest na terenach, które bogate są w liczne znaleziska archeologiczne, ponieważ człowiek na tych ziemiach pojawił się już w epoce eneolitu (okres pomiędzy epoką kamienia a epoką brązu).

ANDRZEJ PIETRUSZKA
tekst i zdjęcie

Kurhan znajduje się we wschodniej części wsi Komarowice, jest sztucznym nasypem, dziełem rąk ludzkich. Jego nazwa brzmi „Ostra Górka”, natomiast wśród dzisiejszych mieszkańców wioski wyłącznie używana jest nazwa „Figura” (trudno dociec, skąd się wywodzi). Nawet najstarsi mieszkańcy Komarowic nie mają wiedzy na temat owej „Figury”. Czas zrobił swoje, stał z ludzkiej pamięci dawne dzieje, pozostawiając natomiast legendy. Wśród komarowiczów są żywe przekazy m.in. o tym, że na kurhanie niegdyś palono ognisko, a sama góra powstała dawno temu z nasypanej przez żołnierzy ziemi, którą mieli nanieść w swoich czapkach. Istnieje również legenda, że kiedyś w kurhanie było ukryte wejście, które prowadziło do skarbu.

Teren, na którym znajduje się wzniesienie, jest do dziś nazywany „Gajem”. Obiekt składa się z dwóch pagórków: jeden jest większy, zaś drugi o wiele mniejszy. Tak naprawdę, obecnie są odbierane jak jeden. Wysokość pagórka wynosi około 8-9 metrów (kiedyś na pewno był wyższy i bardziej ostry). Z trzech stron obiekt otoczony jest gruntem ornym, a ze wschodu przebiega polna droga. Różne źródła historyczne podają, że w sąsiednich miejscowościach, takich jak Hruszatyce, Miżyniec, Czyszki oraz Gdeszyce, podobno w przeszłości również znajdowały się kurhany. Kurhan w Komarowicach jest bardzo okazały i być może właśnie z tego powodu zachował się do czasów współczesnych. Warto zaznaczyć, że na Podkarpaciu kurhany były typowym zjawiskiem, a ludność zamieszkująca te obszary w pierwszej połowie I tysiąclecia naszej ery należała do kultury tzw. kurhanów karpaccich. Dziś trudno je dostrzec, nie są już widoczne ze względu na czas, wa-



runki klimatyczne, działalność rolniczą człowieka itp.

Do czego mógł służyć kurhan w Komarowicach? Mógł to być nasyp kryjący groby lub kopiec wzniesiony na pamiątkę jakiegoś wydarzenia albo na cześć. Być może pełnił rozmaite funkcje w kolejnych epokach. Trudno to dziś dokładnie określić, lecz można przypuszczać, że mógł mieć też praktyczne przeznaczenie, pełniąc funkcję – powiedzmy – informacyjną. Na wierzchołku kurhanu można było np. zapalać ogień w przypadku zbliżającego się niebezpieczeństwa, o którym w ten sposób zawiadamiano również sąsiednie miejscowości. Jest to oczywiście jedna z wersji, mówiąca o jego zastosowaniu. Niektórzy uczeni (m. in. prof. J. Kotlarczyk) przypuszczają, że takie obiekty mogły pełnić funkcję sygnalizacyjną w piastowskim systemie obronnym Bramy Przemyskiej, chroniąc w ten sposób żyłne czarnoziemi. Inna zaś wersja podaje, że kurhany służyły Słowianom do określania zasięgu swego panowania. Istnieją hipotezy, że tzw. „Figura” w Komarowicach wraz z Kopcem Tatarskim w Przemyślu i kopcem w Sólcu, pełniła funkcję ochronną szlaku

handlowego, który przebiegał przez dolinę rzeki San.

Więcej informacji o kurhanie w Komarowicach, opartej nie na domysłach, a raczej na faktach, możemy zaczerpnąć z relacji profesora Włodzimierza Demetrykiewicza, która została zamieszczona w książce „Materiały antropologiczno-archeologiczne i etnograficzne” z 1896 roku, a mianowicie w rozdziale „Kurhany w Przemyskiem i Drohobyckiem”. Warto zaznaczyć, że autor jest twórcą nowoczesnej polskiej archeologii. Demetrykiewicz pisał, że pod koniec XIX wieku, właściciel Komarowic A. Pragłowski poinformował Akademię Umiejętności w Krakowie o istnieniu kurhanu we wiosce. Obiekt znajdował się właśnie na gruncie dziedzica Pragłowskiego. Prawdopodobnie ojciec Pragłowskiego, w roku 1863 rozkopał mały kurhan, znajdując w nim urny, ołowiany wisiołek oraz niedopalone szczątki zębów ludzkich. Dziedzic zwrócił się do Akademii Umiejętności, aby ta dokonała prac wykopaliskowych dużej góry. Właściciel posiadłości stwierdził, że to może być „starożytny uroczysko”, jak również nieco później opowiadał Demetrykiewiczowi o tym, że we wtorek po

Wielkanocy na „Ostrą Górkę” udawały się wycieczki z Nowego Miasta, gdzie prawdopodobnie odbywały się zabawy, które były bardzo zbliżone do tych, które urządzano na kopcu Krakusa w Krakowie.

Jesienią 1895 roku do Komarowic przybył archeolog Włodzimierz Demetrykiewicz wraz z ekipą. Badacz podkreślił, że tak dużego kurhanu na tych terenach nigdy wcześniej nie spotykał. Prace wykazały, że w środku kurhanu znajdowała się ziemia przemieszana z popiołem, węglem, kawałkami przepalonej gliny oraz kamieniami, które pochodziły prawdopodobnie z rzeki Wyrwy, która do dziś płynie przez wieś, a następnie wpada do Sanu. Zewnętrzna część góry składała się z żółtej gliny. Jeżeli chodzi o znaleziska, to były one odkrywane stopniowo w zależności od przemieszczania się w głąb większej góry. Każda warstwa ziemi zawierała pozostałości ludzkiej działalności. W zagłębieniu znaleziono czerwone czerepki garnków i mis, które były bardzo kruche oraz wypalane na wolnym ogniu. Ekipa badawcza wykopała także nożyk żelazny, wisiołek ołowiany, ułamek kółka, bransolety oraz krzemik obrobiony. Odnalezio-

no m.in. monety, które pochodziły z czasów króla Jana Kazimierza, jak również narzędzie przypominające grecką literę Ω. Przekopując obiekt jeszcze bardziej w głąb, badacz znalazł szkielety ludzkie, które były ułożone w różnych kierunkach. Na podstawie badań wysunięto przypuszczenia, że nasyp był w użyciu już w V wieku naszej ery, chociaż wzniesiony mógł być i wcześniej.

Nie wiem, czy ktoś oprócz dra Demetrykiewicza przeprowadzał prace badawcze na kopcu. Być może archeolog jest jedyną osobą, której częściowo udało się odkryć tajemnicę obiektu. Sam badacz podkreślał, że przeprowadzone prace były skromne, choć z całą pewnością mają olbrzymią wartość naukową.

Ze szczytu kopca możemy zobaczyć przepiękne krajobrazy: pagórkowatą okolicę, górę Radycz, Łysą Górą, wieś Nowe Miasto, Niżankowice, Grodzisko, Bybło, Hruszatyce. Jako że Komarowice znajdują się około 7 km od granicy z Polską, ze wzniesienia rozlega się widok na miejscowości, znajdujące się już po drugiej stronie granicy: Kalwarię Paclawską czy Malhowice. Na kurhanie latem rosną bujne trawy, natomiast u jego podnóża ciernie, które nadają tajemniczej aury temu miejscu. W latach dziewięćdziesiątych XX stulecia, gdy Ukraina uzyskała niepodległość, wierzchołek kurhanu wyrównano i postawiono krzyż prawosławny.

Dziwić może fakt, że tak okazały obiekt, który został wytworzony przez człowieka, nie budzi większego zainteresowania. Być może wpływ na taki stan rzeczy ma to, że znajduje się on na krańcach współczesnego państwa ukraińskiego, co przekłada się na to, że wiele osób nie wie o jego istnieniu. Kurhan na pewno kryje jeszcze wiele nierozwiązanych zagadek o ludziach sprzed kilkunastu wieków, a poznanie jego historii może dostarczyć sporo materiału współczesnej archeologii.

List do redakcji

Ocalić od zapomnienia

*Młodość, mistrzu, jest rzeźbiarką,
Co wykuwa żywot cały;
Choć przeminie sama szparko,
Cios jej dłuta wiecznotrwący.*

Zygmunt Krasieński

12 kwietnia, w salonie „Własna strzecha”, przy ul. Rylejewa we Lwowie została otwarta kolejna wystawa. Autorem pokazu jest Irena Kurhanowa. Prezentacja nosi tytuł „Ocalić od zapomnienia”. Celem wystawy – ocalenie od zapomnienia spuścizny, ojcowizny.

Przy dźwiękach piosenki Marka Grechuty „Ocalić od zapomnienia”, po krótkiej prezentacji rodziny autorki, rozpoczęło się oglądanie rodzinnych skarbów. Zostały przedstawione robótki ręczne (haft) babci i matki autorki, obrazy (olej) ojca oraz biżuteria i quilling Ireny Kurhanowej. Pani Zenowia i Wiera – babcia i matka, urodzone na Podolu, w swoich haftach odzwierciedliły piękno tej ziemi. Ojca p. Ireny Jana – zaś fascynowały góry, poloniny i rzeki Karpat. Górskie pejzaże, malownicze nadmorskie widoki, utrwalone na obrazach radują oko widza.



Irena Kurhanowa odziedziczyła po swoich przodkach chęć do robót ręcznych, zajmuje się wyrobem biżuterii i quillingiem. Autorka zaprezentowała piękne korale, wisioriki, bransolety, kompozycje z kwiatów i kamieni i innych materiałów, ozdoby świąteczne – bożonarodzeniowe i wielkanocne, koguciki i wiele innych rzeczy. Różnorodność eksponatów wywarła niezapomniane wrażenie na zwiedzających.

STEFANIA ŁABAZIEWICZ
tekst

IRENA KURHANOWA
archiwum prywatne
zdjęcie

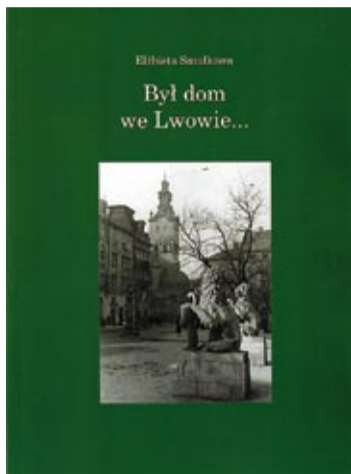
O Lwowie we Wrocławiu

W barokowym refektarzu Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu 16 kwietnia odbyła się prezentacja książki profesor Elżbiety Smułkowej „Był dom we Lwowie...” z udziałem autorki. Gospodarzem spotkania był dyrektor Ossolineum Adolf Juzwenko.

EWA ZIÓŁKOWSKA

Obszerny tom poświęcony jest w głównej mierze domowi przy ul. Snopkowskiej 11 we Lwowie, zwaneemu Straszny Dworem, i jego trzem gospodyniom, dr Irenie Pelczarskiej, Marii Skierskiej i Janinie Sosabowskiej. Autorka, Elżbieta Smułkowa to znana slawistka, emerytowany profesor zwyczajny Uniwersytetu Warszawskiego, autorka książek językoznawczych, wielu rozpraw i artykułów naukowych, w tym także z zakresu problematyki społecznej i politycznej, a zarazem w latach 1991–1995 początkowo konsul generalny, a następnie ambasador RP w Republice Białorusi. Skąd u pani profesor tak dogłębna znajomość realiów życia środowisk polskich w powojennym Lwowie? Żeby to zrozumieć należałoby się cofnąć w czasie do spędzonego w mieście pod Wysokim Zamkiem dzieciństwa autorki, a także prowadzonych przez nią po wojnie lwowskich badań naukowych i kwerend archiwalnych oraz będącej ich następstwem wieloletniej przyjaźni z mieszkankami Straszego Dworu. Polacy po wojnie we Lwowie – nie jest to temat mający zbyt obszerną literaturę, jeśli nie liczyć opracowania wrocławskiej dziennikarki Anny Fastnach-Stupnickiej „Zostali we Lwowie”. Tym większa zasługa prof. Smułkowej. Jej książka nie jest ani publikacją naukową, ani sentymentalną gawędą, a rzeczowym, choć nie pozbawionym emocji, zapisem pamięci o ludziach i wydarzeniach. Walorem książki jest jej charakter dokumentalny, cytowane dokumenty, listy, rozmowy, wypowiedzi, anegdoty. Wplecione w odautorską narrację, z właściwą warsztatowi badacza dbałością o szczegóły i autentyczność, także językowy, są istotnym dopełnieniem wywodu.

Główne bohaterki są trzy: Irena Pelczarska (1911–1990), doktor medycyny, przewodnicząca Komitetu Kościelnego przy Katedrze Łacińskiej, społecznik – dla przyjaciół Kot oraz Maria Skierska (1916–2002) – Mysz i Janina Sosabowska (1925–2007) – Zajac, obie harcerki, żołnierze AK, po wojnie laborantki medyczne, członkinie kolegium redakcyjnego „Gazety Lwowskiej”, w 1996 roku odznaczone Krzyżem Armii Krajowej. Te trzy panie stworzyły w powojennym Lwowie prawdziwie polski inteligencki dom, patriotyczny, wiemy tradycjom, ciepły, serdeczny, będący oparciem i dla lwowiaków, i dla gości z Polski. Otwartość i gościnność domu szczególnie odczuli pracownicy nauki przyjeżdżający z kraju, obdarzeni wsparciem duchowym, kulinarnym, a zarazem gruntowną wiedzą o mieście.



Świadectwem tego są dwa zamieszczone w książce teksty badaczki Ewy Wolnicz-Pawłowskiej „Panie na Snopkowie” oraz Zbigniewa Budzyńskiego „Trzy siostry. Wspomnienie o niezłomnych lwowiankach”. Prof. Smułkowa przedstawia też grono przyjaciół *Straszego Dworu*, by wspomnieć jedynie o ks. biskupie Janie Cieńskim.



Impulsem do podjęcia pisarskiego trudu było przekazanie autorce przez Marię Skierską w 1999 roku zbioru rysunków wraz z okolicznościami tekstami. Nie mogły pozostać zamknięte w poźółklej teczce. Drugą część książki wypełniają więc zabawne kolorowe rysunki, świadectwo niewątpliwego talentu artystycznego zaprzyjaźnionej z domem na Snopkowskiej Henryki Biernackiej, stanowiące pełną ciepłego humoru kronikę życia *Straszego Dworu* uzupełnioną wierszami. Uwagę zwraca symbolika zwierzęca będąca swego rodzaju odtrutką na codzienną trudną rzeczywistość.

Ostatnim etapem zbierania materiałów do książki był wyjazd autorki do rodzinnego miasta latem 2012 roku. Wśród rozmówców były legendy Lwowa: Janina Zamojska, członkowie zespołu Polskiego Teatru Ludowego, ks. Bronisław Baranowski, a także śp. Eugeniusz Cydzik i jego zięć, dr Stefan Adamski. Ich opowieści i często gorzkie refleksje pozwalają spojrzeć na poruszane wątki z bliższej, bardziej współczesnej perspektywy.

Książka, z założenia prezentująca zaledwie kilka postaci ze środowiska lwowskich Polaków, jest próbą odpowiedzi na zasadnicze pytania dotyczące poczucia tożsamości narodowej, motywacji i życiowych wyborów w sytuacjach skrajnych. Jest znaczącym przyczynkiem do zrozumienia, czym była – jak należy sądzić – wymagająca wielkiej odwagi decyzja o pozostaniu we Lwowie, czym jest wierność swojemu miastu bez względu na okoliczności, czym traktowana w sposób jak najbardziej naturalny postawa służby.

Podczas ossolińskiej prezentacji znakomitą puentą okazało się wspomnienie ambasadora dr. Henryka Litwina, w latach 1991–1994 kierownika polskiej misji konsularnej we Lwowie: „W latach osiemdziesiątych i na początku lat dziewięćdziesiątych jedną z najważniejszych polskich organizacji społeczno-kulturalnych były *Panie ze Snopkowskiej*: Irena Pelczarska, Maria Skierska i Janina

Sosabowska. Trzy damy z dobrych przedwojennych polskich domów, które mieszkały razem, podejmowały niezliczone prace na rzecz polskich środowisk we Lwowie i stanowiły trzy – a potem dwuosobową organizację charytatywną – opieki społecznej, promocji kulturalnej i opieki nad miejscami pamięci jednocześnie” (*Polski Konsulat we Lwowie 1987–2012*, s. 150).

Wrocław, skąd do Lwowa tak blisko, przyjął autorkę i jej opowieść bardzo ciepło. Wydawcą książki jest Fundacja „Pomoc Polakom na Wschodzie”.

Parafie na Ukrainie potrzebują pomocy Kościoła z Polski

KONSTANTY CZAWAGA

- Bardzo pozytywnie przyjęliśmy apel Konferencji Episkopatu Polski, który zachęcił wszystkich wiernych w Polsce w V Niedzielę Wielkiego Postu, 22 marca, do modlitwy o pokój na Ukrainie – powiedział w rozmowie z Kurierem arcybiskup Mokrzycki, przewodniczący Konferencji Episkopatu Ukrainy obrządku łacińskiego.

Hierarcha zaznaczył, że „ten gest solidarności podnosi na duchu, dodaje takiej nadziei dla wszystkich naszych wiernych”. Przypomniał, że od momentu wybuchu konfliktu wierzący w Ukrainie trwają nieustannie na modlitwie, wspierani przez chrześcijan z całego świata. „Jesteśmy wdzięczni za tę solidarność – podkreślił arcybiskup Mokrzycki. – W historii Zbawienia wierzący wielokrotnie doświadczali potęgi modlitwy, przywracającej upragniony pokój i zwyciężającej zło dobrem. Ta chrześcijańska solidarność jest nam bardzo potrzebna. To ona jest podtrzymaniem nadziei i świadectwem odpowiedzialności jednych za drugich, a także uczy nas, że my chrześcijanie jesteśmy jedną wielką rodziną, w której powinniśmy okazywać sobie tę jedność, szczególnie w trudnych sytuacjach”.

Nawiązując do komunikatu z obrad KEP arcybiskup Mokrzycki przypomniał, że już wcześniej kilka razy on sam zwracał się w swoich wypowiedziach i w komunikatach z apelem, aby powstawały tak zwane parafie partnerskie. „Cieszę się bardzo, że Episkopat Polski teraz przyjął taką uchwałę. Jest ona zachętą dla każdego biskupa diecezjalnego, aby w swoich diecezjach zmobilizować księży i wiernych do nawiązywania takich kontaktów” – powiedział arcybiskup Mokrzycki.

Stwierdził, że sytuacja na Ukrainie jest dość ciężka. Na skutek wojny cierpi społeczeństwo, cierpią też wierni różnych wyznań. „Myszę jednak, że większą uwagę powinniśmy zwrócić na parafie rzymskokatolickie w Ukrainie, ponieważ one są wspólnotami nielicznymi i małymi, liczącymi często 30-50 osób – zaznaczył. – Parafiom jest ciężko utrzymać świątynie i podjąć niezbędne remonty”. Zdaniem metropolity lwowskiego nawet symboliczna pomoc w wysokości 100 euro miesięcznie byłaby ogromną szansą na rozwój i na to „by wierni mogli wyznawać swoją wiarę w tym obrządku, w którym modlili się ich ojcowie i praojcowie”.

O wielkich potrzebach diecezji charkowsko-zaporoskiej, na której terenie trwa od roku krwawa wojna powiedział biskup-senior Marian Bu-

czek. Od 2007 był tam koadiutorem, a w latach 2009-14 – ordynariuszem. „Na terenie tej diecezji panuje bardzo trudna sytuacja materialna, to też wszelka pomoc jest tam bardzo potrzebna” – zaznaczył. Zwrócił przy tym uwagę, że bardzo ciężko jest przewieźć przez granicę „rzeczy materialne, jak środki czystości, ubrania czy żywność, a tym bardziej leki – jest to prawie niemożliwe oficjalnie”.

Parafie łacińskie na terenie diecezji charkowsko-zaporoskiej, obejmującej 7 obwodów, są biedne i małe. W diecezji, która nic nie ma, biskup musi utrzymywać parafie, podczas gdy w Polsce to parafie utrzymują kurie biskupią. Wyjaśnił, że biskup w diecezji na wschodzie Ukrainy sam musi szukać pieniędzy, żeby ją utrzymać. Na przykład, gdy przesiedleńcy z Donbasu przyjeżdżają do Charkowa czy Połtawy, to nieraz trzeba pomóc miejscowemu księdzu. Niektórzy z nich jakoś sobie radzą, inni nie ze względu na wielką liczbę uchodźców czy uciekinierów – podkreślił biskup Buczek. Również zwrócił uwagę na brak partnerskich kontaktów parafii i całej diecezji z zagranicą. „Już dawno zaczęliśmy rozmawiać z biskupami w Polsce na ten temat, ale na razie nic to nie dało” – powiedział biskup Buczek. Jego zdaniem, nawiązanie takiej współpracy między diecezjami czy parafiami w Polsce i na Ukrainie nie byłoby wielką stratą dla strony polskiej. Przyjeżdżaliby wówczas księża i świeccy z Polski, aby zobaczyć, jak żyją ich współwyznawcy za wschodnią granicą. Biskup jest przekonany, że najlepiej jest, gdy przyjeżdżają świeccy, którzy widzą miejscowe warunki życia i zaraz coś organizują, nie angażując w to księdza. Zbierają, co trzeba i przywożą na miejsce, sprawiając radość ludziom.

Biskup Marian Buczek także powiedział, że wśród uchodźców jest też grupa wiernych Kościoła rzymskokatolickiego. Ludzie ci mają kontakt ze swym proboszczem, którego wyrzucono z parafii i którego teraz szukają przez telefon, a on też stara się im jakoś pomóc. Zdaniem biskupa, trudno ustalić, ilu jest potrzebujących, „bo nie wiemy, kto jest jakiego wyznania”, ale trzeba im pomagać „po prostu jako ludziom”. Kuria diecezji charkowsko-zaporoskiej stara się też zdobywać środki higieniczne i opatrunkowe dla szpitali.

Ponad sto rodzin polskiego pochodzenia z Donbasu czeka na wyjazd do Polski. Pomocy na miejscu osobom z polskim pochodzeniem udzielają konsul RP w Charkowie i Kościół.

KG

POLSKI ZESPÓŁ PIEŚNI I TAŃCA „LWOWIACY”

ZAPRASZA do Studium Tańców Polskich, założonego przy PZPiT „LWOWIACY”, dzieci i młodzież w grupach wiekowych

5–8 lat, 8–12 lat, 12–15 lat oraz do starszej grupy zespołu

Próby zespołu odbywają się w szkole nr 10 we wtorki i czwartki, w godzinach od 18:00 do 21:00. Zgłoszenia przyjmujemy podczas prób zespołu lub na telefon: 0-677-982-315 bądź: 233-05-70, a także udzielamy fachowych rad w dziedzinie polskiego tańca i strojów ludowych.

prezes LMDMSO Stanisław Durys,
kierownik artystyczny PZPiT „Lwowiacy”

OBWIESZCZENIE

o utworzeniu obwodu głosowania, numerze i siedzibie komisji, sposobie i terminach głosowania w obwodach utworzonych za granicą w wyborach Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, zarządzonych na dzień 10 maja 2015 r.

Zasady udziału w głosowaniu w wyborach Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej w Rzeczypospolitej Polskiej, w tym w obwodach głosowania utworzonych za granicą, określone są ustawą z dnia 5 stycznia 2011 r. Kodeks Wyborczy (Dz. U. Nr 21, poz. 112, z późn. zm.) i wydanych na podstawie ww. ustawy przepisach wykonawczych.

Głosowanie odbędzie się w dniu 10 maja 2015 r. (niedziela) w godzinach od 7:00 do 21:00 w siedzibie Obwodowej Komisji Wyborczej nr 185 we Lwowie przy ul. Iwana Franki 108 (Konsulat Generalny RP).

Obwodowa Komisja Wyborcza nr 185 będzie właściwa do głosowania osobistego i głosowania korespondencyjnego.

W przypadku konieczności przeprowadzenia II tury wyborów odbędzie się ona w dniu 24 maja 2015 r.

Granice Obwodu Głosowania (obszar obwodu głosowania) obejmują obwody: lwowski, iwanofrankiowski i zakarpacki.

Wyborcy, którzy stale zamieszkują lub przebywają czasowo na tym terenie, będą mogli głosować w Obwodowej Komisji Wyborczej Nr 185 we Lwowie.

Prawo udziału w głosowaniu (prawo wybierania) w wyborach Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej posiada obywatel polski, który:

- najpóźniej w dniu głosowania kończy 18 lat,
- nie został pozbawiony praw publicznych prawomocnym orzeczeniem sądu,
- nie został ubezwłasnowolniony prawomocnym orzeczeniem sądu,
- nie został pozbawiony praw wyborczych prawomocnym orzeczeniem Trybunału Stanu.

Warunkiem udziału w głosowaniu jest posiadanie ważnego polskiego paszportu oraz wpisanie wyborcy do spisu wyborców. Można być wpisanym tylko do jednego spisu wyborców.

Osoby wpisane do spisu wyborców w obwodzie głosowania utworzonym za granicą będą ujęte w tym spisie wyborców również w przypadku przeprowadzenia ponownego głosowania. Spis wyborców sporządza za granicą właściwy konsul.

Głosowanie na podstawie zgłoszenia w sprawie wpisania do spisu wyborców

Wyborca stale zamieszkały za granicą oraz wyborca stale zamieszkały w kraju, a przebywający czasowo za granicą w celu wzięcia udziału w głosowaniu, powinien dokonać u właściwego konsula zgłoszenia w sprawie wpisania do spisu wyborców w obwodzie utworzonym za granicą. Zgłoszenia dokonuje się najpóźniej w 3 dniu przed dniem wyborów, to jest do dnia 7 maja 2015 r.

Zgłoszenia o wpisanie do spisu wyborców w obwodzie utworzonym za granicą dokonuje się:

1. za pośrednictwem portalu ewybory pod adresem <http://ewybory.msz.gov.pl>;
2. ustnie, bezpośrednio w Konsulacie Generalnym we Lwowie w dni pracy urzędu w godzinach przyjęć interesantów (9:00-16:30);
3. telefonicznie (9:00-16:30) pod numerami tel. +38032 2957957, +38032 2957958;
4. e-mailowo: wpok.lwow@msz.gov.pl (z dopiskiem Wybory);
5. pisemnie, pisząc na adres: Konsulat Generalny we Lwowie, ul. Iwana Franki 108, 79011 Lviv;
6. faxem na numer: +380 322 957 980.

W zgłoszeniu podaje się: nazwisko i imiona, imię ojca, datę urodzenia, numer ewidencyjny PESEL, miejsce pobytu wyborcy za granicą (adres), w przypadku obywateli polskich czasowo przebywających za granicą, miejsce wpisania wyborcy do rejestru wyborców w Polsce (miejscowość/gmina, ulica, kod pocztowy), numer ważnego polskiego paszportu (data wydania paszportu, miejsce wydania, data upływu ważności), deklarację sposobu głosowania (osobiście czy korespondencyjnie) oraz dane kontaktowe (e-mail, telefon).

Wymóg wcześniejszego wpisania do spisu wyborców nie dotyczy jedynie wyborców posiadających zaświadczenie o prawie do głosowania wydane przez urząd gminy w Polsce lub konsula właściwego dla miejsca zamieszkania wyborcy.

W przypadku przeprowadzenia ponownego głosowania wyborca, który nie dokonał zgłoszenia do dnia 7 maja 2015 r., może po dniu pierwszego głosowania dokonać takiego zgłoszenia, najpóźniej w 3. dniu przed dniem ponownego głosowania, to jest do dnia 21 maja 2015 r.

Głosowanie na podstawie zaświadczenia o prawie do głosowania

Wyborca stale zamieszkały w kraju zamierzający głosować za granicą, może otrzymać zaświadczenie o prawie do głosowania. Z zaświadczeniem takim można głosować w dowolnym obwodzie głosowania w kraju i za granicą.

Wyborca wpisany przez konsula do spisu wyborców może otrzymać zaświadczenie o prawie do głosowania. Z zaświadczeniem takim można głosować w dowolnym obwodzie głosowania w kraju i za granicą. Zaświadczenie wydaje się na wniosek zgłoszony do konsula pisemnie, telefaksem lub w formie elektronicznej.

Zaświadczenie o prawie do głosowania wyborca odbiera osobiście. Do odbioru zaświadczenia wyborca może upoważnić inną osobę. Wówczas wyborca sporządza wniosek o wydanie zaświadczenia i upoważnienie, w którym wskazuje swoje imię i nazwisko oraz numer PESEL oraz dane osoby upoważnionej do odebrania zaświadczenia.

Wniosek o wydanie zaświadczenia składa się konsulowi, który sporządził spis wyborców, w którym wyborca jest ujęty. Wniosek należy złożyć najpóźniej w 2 dniu przed dniem wyborów, tj. do dnia 8 maja 2015 r.

Wyborca otrzyma dwa zaświadczenia: zaświadczenie o prawie do głosowania w dniu pierwszego głosowania oraz zaświadczenie o prawie do głosowania w dniu ponownego głosowania.

W przypadku przeprowadzenia ponownego głosowania wyborca zmieniający miejsce pobytu po dniu pierwszego głosowania, a przed ponownym głosowaniem, może otrzymać zaświadczenie o prawie do głosowania w dniu ponownego głosowania.

Wniosek o wydanie takiego zaświadczenia składa się po dniu pierwszego głosowania konsulowi, który wpisał wyborcę do spisu wyborców, nie później jednak niż w 2 dniu przed dniem ponownego głosowania, to jest do dnia 22 maja 2015 r.

Wyborca, któremu wydano zaświadczenie o prawie do głosowania, zostanie z urzędu skreślony ze spisu wyborców sporządzonego przez konsula.

W przypadku utraty zaświadczenia, niezależnie od przyczyny, nie będzie możliwe otrzymanie kolejnego zaświadczenia, ani wzięcie udziału w głosowaniu w obwodzie, w którym uprzednio było się ujętym w spisie.

Głosowanie korespondencyjne

Zamiar głosowania korespondencyjnego powinien być zgłoszony przez wyborcę, najpóźniej w 13 dniu przed dniem wyborów, tj. do dnia 27 kwietnia 2015 r.

Zgłoszenia zamiaru głosowania korespondencyjnego wyborca powinien dokonać u właściwego konsula.

Zgłoszenie zamiaru głosowania korespondencyjnego dotyczy również ewentualnego ponownego głosowania. Wyborca może zrezygnować z głosowania korespondencyjnego. W tym celu powinien wystąpić o zaświadczenie o prawie do głosowania. Wniosek w tej sprawie wyborca powinien zgłosić konsulowi, któremu zgłosił zamiar głosowania korespondencyjnego. Złożenie wniosku powinno nastąpić przed wysłaniem przez konsula pakietu wyborczego, lub po tym terminie, jeżeli wyborca zwróci pakiet wyborczy w stanie nienaruszonym.

Zgłoszenie zamiaru głosowania korespondencyjnego może być dokonane ustnie, pisemnie, telefaksem lub w formie elektronicznej.

W zgłoszeniu podaje się: nazwisko i imiona, imię ojca, datę urodzenia, numer ewidencyjny PESEL, miejsce pobytu wyborcy za granicą (adres), adres, pod który ma zostać wysłany pakiet wyborczy zawierający karty do głosowania (albo deklaracja wyborcy osobistego odbioru pakietu wyborczego u konsula), numer ważnego polskiego paszportu (data wydania paszportu, miejsce wydania, data upływu ważności), w przypadku obywateli polskich czasowo przebywających za granicą, adres zamieszkania lub pobytu w Polsce, to jest miejsce wpisania wyborcy do rejestru wyborców w Polsce (miejscowość/gmina, ulica, kod pocztowy).

W przypadku, gdy wyborca zgłosił zamiar głosowania korespondencyjnego za granicą, wyborcy temu nie wydaje się zaświadczenia o prawie

do głosowania w miejscu pobytu w dniu wyborów po wysłaniu do wyborcy pakietu wyborczego, chyba że zwrócił on pakiet wyborczy w stanie nienaruszonym.

W przypadku przeprowadzenia ponownego głosowania wyborca, który nie zgłosił zamiaru głosowania korespondencyjnego do dnia 27 kwietnia 2015 r., może po dniu pierwszego głosowania, a przed ponownym głosowaniem, zgłosić zamiar głosowania korespondencyjnego w ponownym głosowaniu. Zamiar głosowania korespondencyjnego powinien być zgłoszony przez wyborcę konsulowi najpóźniej w 10 dniu przed dniem ponownego głosowania, to jest do dnia 14 maja 2015 r.

Konsul niezwłocznie, jednak nie później niż 10 dni przed dniem wyborów, wysłał pakiet wyborczy do wyborcy wpisanego do spisu wyborców, który wyraził zamiar głosowania korespondencyjnego za granicą, chyba że wyborca zadeklarował w zgłoszeniu zamiaru głosowania korespondencyjnego chęć osobistego odbioru pakietu wyborczego z Konsulatu.

Wyborca głosujący korespondencyjnie odsyła w kopercie na własny koszt do właściwego konsula kartę do głosowania wraz z oświadczeniem.

Wyborca może przed dniem głosowania osobiście dostarczyć kopertę zwrotną do właściwego konsula.

Wyborca może w godzinach głosowania osobiście dostarczyć kopertę zwrotną do obwodowej komisji wyborczej w obwodzie głosowania, w którym jest wpisany do spisu wyborców.

Szczegółowe informacje oraz przepisy prawa dotyczące wyborów Prezydenta RP są dostępne na stronie internetowej Państwowej Komisji Wyborczej: www.pkw.gov.pl

Konsul RP we Lwowie
Jarosław Drozd

Informacja Konsulatu Generalnego Rzeczypospolitej Polskiej w Łucku o wyborach Prezydenta RP

Konsulat Generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Łucku pragnie poinformować, że w dniu 10 maja 2015 roku odbędą się wybory Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.

W siedzibie Konsulatu Generalnego RP w Łucku, przy ul. Dubniwskiej 22 b został utworzony obwód głosowania nr 186, w którym mogą głosować obywatele polscy, zamieszkujący w obwodach: wołyński, rówieński i tarnopolski.

W celu wzięcia udziału w wyborach należy dokonać zgłoszenia do spisu wyborców.

Zgłoszenie może zostać dokonane poprzez internetowy portal: ewybory.msz.gov.pl

Szczegółowe informacje na temat zasad udziału w głosowaniu znajdują się pod adresem:

http://www.luck.msz.gov.pl/informacje_konsularne/wybory/

Bożenie Rafalskiej

Lutnią obudziłaś drzemiący świat
I w jednej struny chwili
Stałaś się opoką dźwięku...
Byłaś i trwałaś wiernie.

Swojej Ojczyźnie, Miastu swemu,
Semper fidelis Tyś zwierczona
I w Trójcy Świętej Jedynemu.

Nie odeszłaś, jesteś z nami
W Twoim Lwowie, w Twoim Wilnie
Twoja jest tylko Pieśń nad Pieśniami,
Pierwsza miłosna Pieśń nad wszystko.

Aleksander Szumański i Ala Borkowska-Szumańska



Pograżonym w smutku
Rodzinie, Najbliższym i Przyjaciółom
wyraży szczerego współczucia z powodu odejścia do domu Ojca

śp. Władysława Bartoszewskiego

przewodniczącego Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa

Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie!

Polskie Towarzystwo Opieki nad Grobami Wojskowymi
we Lwowie



Z wielkim żalem i smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci
w dniu 16 kwietnia br.

Lucyny Kubickiej

wieloletniej prezes Towarzystwa Kultury Polskiej „Przyjaźń”
w Stanisławowie

Łączyła nas wieloletnia współpraca
w umacnianiu polskości w obwodzie Przykarpaczkim
i wymiana doświadczeń w zakresie upowszechniania
wielokulturowości na Ukrainie i Śląsku Opolskim.

Składamy wyrazy współczucia
rodzinie i bliskim

Oddział Wojewódzki Stowarzyszenia
Współpracy Polska-Wschód w Opolu



W dniu 4 kwietnia 2015 roku zmarła

śp. Stefania Smułka

nasza czytelniczka od początku powstania pisma,
ostatnio mieszkanka Domu Późnej Starości w Oławie
Niech odpoczywa w pokoju,
Cześć Jej pamięci!

Redakcja Kuriera Galicyjskiego

Adresy placówek dyplomatycznych Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie

Ambasada Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie

01034 Kijów, ul. Jarosławiw Wał 12
tel.: +38 044 230 07 00
fax: +38 044 230 07 43
+38 044 270 63 36
e-mail:
kijow.amb.sekretariat@msz.gov.pl
http://kijow.msz.gov.pl

Wydział Konsularny Ambasady RP w Kijowie

01034 Kijów,
ul. B. Chmielnickiego 60
tel.: +38 044 284 00 40
faks: +38 044 234 99 89
e-mail: kijow.amb.wk@msz.gov.pl
http://www.kijow.msz.gov.pl

Wydział Promocji Handlu i Inwestycji przy Ambasadzie

01034 Kijów, ul. Wołodomyrska 45
tel.: +38 044 279 12 98, 279 18 31
+38 044 279 45 37, 279 33 40
fax.: +38 044 278 11 40
e-mail: kiev@trade.gov.pl
http://www.kijow.msz.gov.pl

Konsulat Generalny RP w Charkowie

61002 Charków, ul. Artioma 16



tel.: +38 057 75-78-801

faks: +38 057 75-78-804

e-mail:

charkow.kg.sekretariat@msz.gov.pl

http://www.charkow.msz.gov.pl

Konsulat Generalny RP we Lwowie

79011 Lwów, ul. Iwana Franki 108
tel.: +38 032 295 79 90
faks: +38 032 295 79 80
e-mail:
lwow.kg.sekretariat@msz.gov.pl
http://www.lwow.msz.gov.pl

Konsulat Generalny RP w Łucku

43016 Łuck, ul. Dubniwska 22 b
tel.: +38 0332 280 640
faks: +38 0332 280 659

e-mail:

kg.luck@msz.gov.pl

http://www.luck.msz.gov.pl

Konsulat Generalny RP w Odessie

65014 Odessa, ul. Uspienska 2/1
tel.: +38 048 718 24 84
+38 048 718 24 80
fax: +38 048 718 24 80
e-mail:
odessa.kg.sekretariat@msz.gov.pl
http://www.odessa.msz.gov.pl

Konsulat Generalny RP w Winnicy

21050 Winnica, ul. Kozickiego 51
– VI p.
tel.: +38 0432 507-413,
inform.wizowa +38 0432 507-411,
ws. Karty Polaka +380432 507-412
fax: +38 0432 507-414
e-mail:
winnica.kg.sekretariat@msz.gov.pl
http://www.winnica.msz.gov.pl

Instytut Polski w Kijowie

ul. B. Chmielnickiego 29/2, lok. 17,
01-030 Kijów, Ukraina
tel.: +380 44 288 03 04
fax: +380 44 288 02 86
www.polinst.kiev.ua

Kurier Galicyjski



КУР'ЄР ГАЛІЦІЙСЬКИЙ

REDAKCJA:

Skrytka pocztowa (a/c) nr 537
Lwów 79005,
абонентська скринька № 537
skrytka pocztowa (a/c) nr 80
Iwano-Frankiowski 76018
абонентська скринька № 80

siedziba gazety:

Iwano-Frankiowski 76002
ul. Iwasiuka 60,
Івано-Франківськ, вул. Івасюка 60
tel. redakcji w Stanisławowie:
+38 (0342) 54-34-61
tel. redakcji we Lwowie:
+38 (032) 261-00-54
+38 (032) 253-15-20
e-mail: kuriergalicyjski@wp.pl

konto bankowe na Ukrainie:

ПП Ровіцкі М.М.
Код ЄДРПОУ 1965816635
р/р 2600001244414 в Івано-
Франківськському відділенні

ПАТ «КРЕДОБАНК»,
м. Івано-Франківськ МФО 325365
Świadectwo rejestracji
Seria KW nr 12639-1523 R
wydane 14.05.2007
Свідоцтво про державну реєстрацію
Серія KB № 12639-1523 P
від 14.05.2007 р.

Założyciel i wydawca:

Mirosław Rowicki
Засновник і видавець
М. М. Ровіцкі

Skład redakcji:

Marcin Romer:
redaktor naczelny
e-mail: zgroduvery@wp.pl

Maria Basza:
zastępca red. naczelnego,
e-mail: mariabasza@wp.pl

Beata Kost
zastępca red. naczelnego
bkost@wp.pl

Konstanty Czawaga
e-mail: konstantyczawaga@wp.pl

Krzysztof Szymański
e-mail: krzyszymanski@wp.pl

Eugeniusz Sało
Eugene.salo@gmail.com

Alina Wozijan
e-mail: alina_wozijan@op.pl

Jurij Smirnow

Iwona Boruszkowska

Agnieszka Sawicz

Anna Gordijewska

Szymon Kazimierski

Michał Piekarski

Wojciech Jankowski

Aleksander Kuśnierz

Stale współpracują:
Dmytro Antoniuk, Elżbieta Zielińska,

Katarzyna Łoza, Dariusz Materniak,
Elżbieta Lewak, Włodzimierz Bart-
kowiak, Magda Arsenicz, Leonid
Golberg, Andrzej Pietruszka, Sabina
Różycka, Jacek Borzęcki, Tadeusz
Kurlus, Renata Kłęczkańska, Dmytro
Wesołowski, Włodzimierz Osadczy,
Wojciech Grzelak, Leon Tyszczenko,
Irena Kulesza, Witold Dzieciolowski,
Zbigniew Kulesza i inni.

Prenumerata Natalia Kostyk

e-mail: nataliakostyk@wp.pl

Drukujemy również teksty autorów,
z którymi się nie zgadzamy!

Za treść ogłoszeń, oświadczeń i rek-
lam redakcja nie ponosi odpowiedzial-
ności, nie zamówionych rękopisów
nie zwraca i pozostawia sobie prawo
do skrótów.

Projekt współfinansowany ze środ-
ków Ministerstwa Spraw Zagranicz-
nych RP w ramach konkursu na
realizację zadania „Współpraca z
Polonią i Polakami za granicą” za
pośrednictwem fundacji „Wolność
i Demokracja”.



ТЗОВ Видавничий Дім «Молода
Галичина».

Indeks na prenumeratę 98780

Індекс передплати 98780

Газета виходить 2 рази на місяць



**Lwowska Ogólnokształcąca Szkoła Średnia nr 24
im. Marii Konopnickiej**

oraz

Fundacja Dziedzictwo Kresowe

ogłaszają

XXII edycję konkursu

„Maria Konopnicka dzieciom i młodzieży”

Do udziału w konkursie zapraszamy dzieci i młodzież zainteresowaną życiem i twórczością Marii Konopnickiej.

Konkurs przeprowadzany jest w 3 kategoriach obejmujących twórczości M. Konopnickiej:

1. Recytacja
2. Poezja śpiewana
3. Konkurs Plastyczny

Warunki uczestnictwa w konkursie:

1. Uczestnikami konkursu mogą być wyłącznie dzieci i młodzież w wieku od 6 do 18 lat włącznie.
2. Osoby zainteresowane udziałem w konkursie powinny wypełnić i przesłać lub dostarczyć na adres Ogólnokształcącej Szkoły Średniej nr 24 im. Marii Konopnickiej w terminie do 25 maja 2015 roku formularz Zgłoszenia (dostępny w siedzibach Organizatorów).
3. Uczestnicy konkursu w kategorii „Plastyka” powinni wraz z formularzem Zgłoszenia dostarczyć własną ilustrację do wybranego utworu M. Konopnickiej (technika – dowolna, format A-3).
4. Przesłanie przez uczestnika Zgłoszenia jest równoznaczne z akceptacją Regulaminu Konkursu dostępnego na stronach internetowych Organizatorów.
5. Uczestnik konkursu powinien stawić się w dniu 3 czerwca 2015 roku o godz. 11.00 w siedzibie Ogólnokształcącej Szkoły Średniej nr 24 im. Marii Konopnickiej.

Komisja Konkursowa przyzna I, II oraz III miejsce w każdej kategorii i grup wiekowych. Laureaci pierwszych miejsc otrzymają nagrody rzeczowe.

Wszelkie pytania dotyczące konkursu należy kierować do Ogólnokształcącej Szkoły Średniej nr 24 im. M. Konopnickiej, mieszczącej się we Lwowie przy ul. Konyskoho 4, tel. 275-66-62.

PATRONAT HONOROWY



Konsulat Generalny
Rzeczypospolitej Polskiej
we Lwowie



MUZEUM LITERATURY
im. Adama Mickiewicza

Ciekawe strony internetowe o Kresach

www.kresy.pl
www.kresy24.pl
www.wspolnota-polska.org.pl
www.kresy.najlepsze.net
www.stanislawow.net
www.kresy.webpark.pl
www.kresy-krakow.com.pl
www.kresy-wschodnie

www.wizyt.net
www.kresy.co.uk stanislawow.pl
www.kresy2000.pl
www.hanaczow.pl
www.fotojonny.republika.pl
www.poznajukraine.com
www.wycieczki.pl.ua
www.lwowiacy.pl

Pełne wydanie
Kuriera Galicyjskiego
w PDF na:

www.kuriergalicyjski.com
www.lwow.com.pl
www.duszki.pl
www.pogranicze.eu

Kurier Galicyjski

Można zaprenumerować na poczcie!!!

KOD PRENUMERATY

УКРПОШТА 98780

Cena prenumeraty pocztowej

1 miesiąc – 5,96 hrywien

3 miesiące – 17,88 hrywien

6 miesięcy – 35,76 hrywien

12 miesięcy – 71,52 hrywien

Organizacje i instytucje mogą też zamawiać prenumeratę bezpośrednio w naszej redakcji: osobiście, telefonicznie, listownie lub drogą mailową:

kuriergalicyjski@wp.pl

PRENUMERATA W POLSCE

Możliwa jest prenumerata redakcyjna do Polski i innych krajów. W sprawie prenumeraty gazety do Polski, prosimy o kontakt pod naszym adresem e-mail: kuriergalicyjski@wp.pl lub listownie, telefonicznie, faxem na numery i adresy podane w stopce redakcyjnej.

Ponadto „Kurier Galicyjski” można kupić:

w **Przemysłu** – w **Południowo-Wschodniej Instytucie Naukowym**, przy ul. Grodzkiej 3 (kod pocztowy 37-700), tel.: +48 (016) 678 73 33; w **Warszawie**, w **Biurowi Turystyki KALINKA**, ul. Marszałkowska 115 (wejście od ul. Przechodniej), 00-102 Warszawa. Biuro jest czynne pn-pt w godz. 8:00-16:00 oraz w **Księgarni WNET na V piętrze gmachu PAST-y**, ul. Zielna 395.

Kurier Galicyjski można kupić

Na terenie całej Ukrainy można kupić nasze pismo w kioskach „Ukrpoczty”.

Ponadto:

- w kioskach „Wysoki Zamek” w Drohobyczu, Truskawcu, Boryslawiu, Samborze, Starym Samborze, Turce i Stebnyku;
- w kioskach „Interpres” oraz kioskach „Presa”;
- w polskiej restauracji „Premiera Lwowska” ul. Ruska 16 we Lwowie;
- w polskiej restauracji „Kupoł”, ul. Czajkowskiego 37 we Lwowie;
- w restauracji Mons Pius, ul. Łesi Ukrainki 14 we Lwowie;
- w hotelu „Leopolis” – najlepszym hotelu na Ukrainie;
- w kościele św. Antoniego we Lwowie, przy kościele Marii Magdaleny we Lwowie (w niedzielę po nabożeństwie), a także przy kościele w Krzemieńcu;
- pismo jest też dostępne w Instytucie Polskim w Kijowie.

Miesięcznik Polak Mały można zaprenumerować na poczcie na Ukrainie!!!

KOD

PRENUMERATY

УКРПОШТА

68416

Cena prenumeraty
pocztowej:

1 miesiąc – 3,50 hrywien,
3 miesiące – 10,50 hrywien,
6 miesięcy – 21,00 hrywien,
12 miesięcy – 42,00 hrywien.



Partnerzy medialni

